UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA-KRÓLA.

(W ostatnią niedzielę października).

KILKA OKRUCHÓW LITURGICZNO-HOMILETYCZNYCH.

Liturgja mszalna i encyklika Papieża Piusa XI z dn. 11-XII 1925 r.
(„Quas primas").

„Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu niech będzie cześć i chwała po wszystkie wieki".
I Tym. 1,17.

Wstęp.

W Jerozolimie uroczyste paschalne święto. Nieprzejrzane tłumy pielgrzymów spływają ze wszystkich miast i miasteczek, wiosek i zakątków do świętego grodu. Zdąża też i Jezus z Nazaretu na tę swoją ostatnią na ziemi wielkanoc. W Betfage wsiada na oślątko i wjeżdża otoczon wieńcem uczniów i mnogą rzeszą jak władca, jak panujący wśród okrzyków ludu do stolicy. Wszak rzesze go dobrze znają, jako pana natury, włodarza dusz i serc, to też jako Królowi rozścielają płaszcze swe na drodze i pierwociny wiosennej zieleni i wołają z uniesieniem: „Hosanna Synowi Dawida!" Cześć potomkowi i spadkobiercy godności królewskiej wielkiego króla, chwała temu nowemu Królowi, który teraz idzie do nas w imię, z rozkazu Pana! Ten triumfalny wjazd Chrystusa-Króla, obleczonego w nikłą powłokę ludzkiej natury, poruszył całe miasto, przyjaciół i nieprzyjaciół. (Mat. 21. 1-10).

Tak, to „Król Izraela" (Jan 12,13), nietylko Izraela, lecz całej ludzkości, to Król wszechrzeczy, to „Słowo (przedwieczne), które stało się ciałem" (Jan 1,14), to Król wieków, nieśmiertelny, niewidzialny (ukrywający swój Majestat w postaci syna Adamowego), „jedyny Bóg", któremu należy się cześć i chwała po wszystkie wieki.

By nasz wiek XX., wstrząśnięty strasznemi przeżyciami wojennemi, depcący wszelką powagę, ubóstwiający bezwzględną brutalną przemoc i upodlenie zmysłowe, wyszedł, jak ongiś rze-

sze żydowskie, na powitanie Chrystusa Króla, wziął na się jarzmo jego panowania „jarzmo słodkie, brzemię lekkie“ i znalazł ukojenie dla serc“ skołatanych (Mat. 11,29-30), prowadzi nas wszystkich Ojciec św. Pius XI przed tron Chrystusa-Króla i każe nam bliżej przypatrzeć się: I. osobie tego Króla, II. jego programowi i rządom, III. obowiązkom wiernych wobec tego Króla i IV. oddaleniu się ludzkości XX. wieku od tego Króla, by pospieszyć pod jego zwycięski sztandar i wiernie mu służąc zdążyć szczęśliwie do ostatecznego celu.

I. Chrystus jest Królem.

1) Jako Króla zapowiadały go proroctwa natchnionych starozakonnych wieszczów:

a) W zmierzchłej przeszłości prorokował Balaam: „Z Jakóba będzie, któryby panował“. (IV. Mojż. 24.19).

b) Psalmista, wniknąwszy w tajniki umysłu i zamiarów Bożych, przed wiekami czytał w nich myśli pierwszej Boskiej osoby i tak je nakreślił: „Będzie wołać (Syn) do mnie: Tyś jest Ojcem moim, Bogiem moim i obrońcą zbawienia mego. A ja go uczynię pierworodnym, najwyższym między królami ziemskimi“. (Ps. 88, 27-28. 30 — Traktus Mszy).

c) Inny „człowiek święty Boży“ (II. Piotr 1,21), będąc jakby świadkiem rozmowy Ojca z Synem, przed wiekami przepowiedział: „Żądaj ode mnie, a dam ci narody w dziedzictwo twoje, a w posiadłość twoją krańce ziemi“. (Ps. 2,8. — Offert. Mszy).

d) I Ojciec oddaje berło królewskie w ręce swego Jednorodzonego Syna, który zakłada królestwo odwieczne. Widzieli to prorocy i opisali:

a) Jeremjasz (23,5): „Oto dni przychodzą — mówi Pan, — a wzbudzę Dawidowi potomka sprawiedliwego, a będzie królował Król i mądrym będzie i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi“.

b) Daniel (2,44): „Bóg niebieski wzbudzi królestwo, które się na wieki nie rozproszy... i połamie i zniszczy te wszystkie królestwa, a samo stać będzie na wieki“.

(7,14) Władza jego to władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo jego, które nie zniszczeje“. (Graduał Mszy).

c) Psalmiści (44,7) „Stolica twoja o Boże na wieki wieków, berło prawości berło królestwa twego“.

(Ps. 71,7.8.11). „Wznijdzie za dni jego sprawiedliwość i obfitość pokoju“. „Będzie panował od morza i od rzeki aż do krańców ziemi“. „Będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemi, wszystkie narody służyć mu będą“. (Graduał Mszy).

d) Izajasz (9, 6, 7) „Maluczki narodził się nam i Syn nam jest dany i spoczęło panowanie na ramieniu jego i nazwą imię jego: cudowny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju“.

„Rozmnożone będzie państwo jego, a pokoju nie będzie końca; na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i w sprawiedliwości odtąd i aż na wieki“.

e) Zacharjasz (9, 9) wzywa stolicę Izraela, by się cieszyła z uroczystego wjazdu Mesjasza-Króla: „Raduj się córko Syjonu! Wykrzykuj córko Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, On sprawiedliwy, zwycięski, On cichy — dosiadł oślęcia, młodego źrebięcia oślicy“.

f) Anioł Gabrjel u progu Nowego Zakonu, gdy się już miały ziścić zapowiedzi proroków, odzywa się do Najśw. Marji Panny:... „Da mu Pan Bóg tron Dawida, ojca jego i będzie królował nad rodem Jakóba na wieki, a królestwu jego nie będzie końca“. (Łuk. 1, 32, 33).

e) Odbierając berło wszechrzeczy, rządy wszechświata z ręki Ojca, ogłasza to przed wiekami Chrystus-Król; posłyszał te słowa natchniony psalmista i tak je oddaje: „Otom ja postawion królem przezeń nad Syjonem, świętą górą jego i oznajmiam wyrok jego“. (Ps. 2,6).

Osoba Króla dokładnie oznaczona: Wyjdzie z pośród ludu wybranego, z królewskiego szczepu Dawida jako człowiek; lecz w powłoce ludzkiej natury ukryje się prawdziwe bóstwo (Zjednoczenie osobowe), będzie to Bóg-Człowiek, który założy Królestwo uniwersalne, powszechne, królestwo niezniszczalne, niepokonalne, wieczne, królestwo cichości, miłości, sprawiedliwości, pokoju.

2. Chrystus zjawia się, „gdy przyszła pełność czasu“ (Gal. 4,4), jako Król na ziemi, Król wyniszczony, wzgardzony, uwielbiony. Tak to pięknie opisuje Apostoł narodów: „Będąc w postaci Bożej, będąc równym Bogu, wyniszczył samego siebie, przyjął na się postać niewolnika, stał się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka. Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; przeto i Bóg wywyższył go i dał mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca“. (Filip. 2, 6-11).

a) Chrystus Królem. Stwierdza to słowami. Stojąc przed rzymskim wielkorządcą jako oskarżony oświadcza: „Sam mówisz, bo jestem królem. Jam się na to narodził i na to na świat przyszedłem, aby prawdzie dać świadectwo. Każdy, kto z prawdy pochodzi, słucha głosu mego". (Jan 18,37). ...„Królestwo moje nie jest z tego świata... Królestwo moje nie jest stąd". (Jan 18,36 — Ewangelja Mszy). Nie samozwańczym królem małego izraelskiego narodu, ale królem całej ludzkości. Królestwo, które założył na ziemi, nie ma ziemskiego charakteru, ono ma rację swego bytu wyżej, w niebie; wszak zakłada je Syn Boży; łaska i prawda, które mają w tem królestwie źródło i siedzibę, mają charakter niebiański, cel tego królestwa to wieczne szczęście członków jego. Prawdę absolutną, boską ogłaszał Chrystus-Król, wszystkie te zasady wiary i obyczajów, które zostały dane po wsze czasy dla wszystkich, które nigdy nie ulegną najmniejszej zmianie. „Dopóki nie przeminą niebo i ziemia, ani jedno jota (najmniejsza litera), ani jedna kreska z prawa nie zaginie, aż się wszystko spełni". (Mat. 5, 18). „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą". (Mat. 24,35).

Zapowiada, iż jako Król-Sędzia na końcu świata „przyjdzie na obłokach niebieskich z wielką potęgą i chwałą" (Mat. 24, 30 nn.); że „zasiędzie na tronie majestatu swego" i jako Król, na „którego Ojciec zdał wszelki sąd" (Jan 5,22) — wykonywać będzie nad całą ludzkością władzę królewsko-sędziowską, wymierzając w ostatniej nieodwołalnej instancji wieczne nagrody i kary. (Mat. 25, 32-46).

b) Chrystus Królem. Stwierdza to swą nauką, którą zniewala umysły do wiary, wole do posłuszeństwa.

a) Jako dwunastoletni chłopczyk (w świątyni Jerozolimskiej) „wszyscy, którzy go słuchali, byli wielce zdumieni jego rozumem i odpowiedziami". (Łuk. 2,47).

b) Jako suwerenny prawodawca w kazaniu na górze. „Gdy Jezus ukończył tę mowę, zdumiewały się rzesze nad nauką jego. Nauczał je bowiem mocą swej własnej powagi, a nie jak uczeni i faryzeusze". (Mat. 7, 28, 29).

c) Jako tłumacz proroctw starozakonnych — w Nazarecie: „Wszyscy mu przytakiwali i dziwili się wdziękowi słów, płynących z ust jego". (Łuk. 4,22). „Skądże jemu ta mądrość i moc cudotwórcza?" (Mat. 13,54). W drodze z Jeruzalem do Emaus: „Czyż serce nasze w nas nie pałało, gdy w drodze przemawiał i gdy Pismo nam tłumaczył?" (Łk. 24,32).

d) Jako nauczyciel w Jerozolimie wobec rzesz (w święto Namiotów) — „Nigdy człowiek nie przemówił tak, jak ten właśnie człowiek". (Jan 7,46).

c) C h r y s t u s Królem. Stwierdzał to szczegółami w swem życiu.

a) Urodzonemu w największej nędzy chóry aniołów oddają cześć królewską i ogłaszają mowę tronową: „Chwała Bogu w niebie i na ziemi; pokój ludziom dobrej woli". (Łuk. 2,14).

b) Mędrcy ze wschodu oddają pokłon i królewskie dary. ...„upadli na twarz i hołd mu złożyli; otworzywszy zaś skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę". (Mat. 2,11).

c) Dwunastoletni „bierze udział w sprawach Ojca", z młodego chłopczyny promienieje bóstwo i królewska moc „zdumieni byli jego rozumem i odpowiedziami". (Łk. 2,47).

d) W walce z dotychczasowym władcą tego świata, szatanem, wychodzi zwycięsko. (Mat. 4, 1-11).

e) Przy dwukrotnem oczyszczeniu świątyni — na początku swej działalności (Jan 2, 13-24) i po uroczystym wjeździe do Jerozolimy majestatem swej osoby i powagi królewskiej wypędza wszystkich sprzedających i kupujących w świątyni. (Mat. 21, 12-14).

f) W największem swem poniżeniu i opuszczeniu ze strony ludu, pociąga do siebie królewską mocą Józefa z Arymatei, Nikodema i setnika pogańskiego. (Mat. 27, 57-60; Jan 19, 38-42; Mk. 15,39).

d) C h r y s t u s k r ó l e m. Stwierdza to królewskiemi czynami [1]) (cudami) jako król wszechświata:

a) na martwej naturze — przemiana wody we wino (Jan 2, 1-11); cudowne rozmnożenie chleba (Jan 6, 1-15; Mk. 8, 1-10); chodzenie po wzburzonych falach morskich (Mat. 14, 22-33); uciszenie wiatru i bałwanów (Mat. 8, 23-27); cudowny połów ryb (Łk. 5, 1-11; Jan 21, 1-11).

b) na chorych — ślepy Bartymeusz w Jerycho (Łk. 18, 35-43); ślepy w Betsaidzie (Mk. 8, 22-26); ślepy od urodzenia w Jerozolimie (Jan 9, 1-39); głuchoniemy w Dekapolu (Mk. 7, 31-37); porażony w Kafarnaum (Mat. 9, 1-8); porażony (z uschłą ręką) (Łk. 6, 6-11); porażony sługa setnika z Kafarnaum (Mat. 8, 5-13); trędowaty pod górą błogosławieństw w Galilei (Mat. 8, 1-4); 10 trędowatych (między Samarją a Galileją) (Łk. 17, 11-19); chora niewiasta (Mat. 9, 20-22); niewiasta cierpiąca od 18 lat

[1]) Do dowolnego wyboru homilety.

(Łk. 13, 10-18); chory nad sadzawką Betesda (Jan 5, 1-14); syn urzędnika dworu w Kafarnaum (Jan 4, 46-53).

c) na opętanych — opętany w bóżnicy w Kafarnaum (Mk. 1, 21-28); ślepy niemowa opętany (Mk. 12, 22-30); córka opętana niewiasty chananejskíej (Mat. 15, 21-28); chłopiec lunatyk u stóp góry przemienienia (Mat. 17, 14-20); opętany w krainie Gerazeńczyków (Mk. 5, 1-20).

d) na umarłych — córka Jaira (Mk. 9, 18; 23-26); młodzieniec w Naim (Łk. 7, 11-17); łazarz w Betanji (Jan 11, 1-53).

e) C h r y s t u s k r ó l e m wszechrzeczy, natury, sił natury. Przy śmierci natura oddaje mu hołd: „ziemia zadrżała, skały pękać zaczęły“ (Mat. 27, 51). Przy zmartwychwstaniu: „Oto powstało wielkie trzęsienie ziemi“ (Mat. 28, 2).

f) C h r y s t u s k r ó l e m — zakłada królestwo niezniszczalne na ziemi.

a) Potrójny swój urząd przelewa jako król wszechświata na apostołów i daje im iście królewski rozkaz: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem“ (Mat. 28, 18-20).

b) Piotra czyni niepokonalnym fundamentem i głową widzialną swego królestwa na ziemi: „Ja także ci powiadam, że ty jesteś Piotrem-opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go. Tobie też dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“ (Mat. 16, 18, 19). „Paś baranki moje... Paś owieczki moje... Paś owce moje“ (Jan 21, 15, 16, 17). Apostołom oddaje pełnię swej władzy królewskiej: „Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam“ (Jan 20, 21), w szczególności: władzę odradzania do królestwa Bożego przez wodę i Ducha Świętego (Mat. 28, 19), władzę odpuszczania grzechów (Mat. 18, 18; Jan 20, 22-23), władzę przeistaczania chleba w Ciało, a wina w Krew swoją i władzę składania bezustannej bezkrwawej ofiary Nowego Testamentu (Mat. 26, 26-28).

g) C h r y s t u s k r ó l e m po prawicy Ojca. Zdeptał śmierć, moc szatana, objawił swą królewską władzę w otchłani „wstąpił przy okrzykach radosnych“ (Ps. 46,6) „na wysokość powiódł z sobą jeńców“ (Efez. 4,8) „zasiadł na prawicy Bożej“ (Mk 16, 19). Oglądał go tam „zachwycony aż do trzeciego nieba“ (II Kor. 12,2) Apostoł narodów i napisał o nim: „jedyny mocarz, Król królów

i Pan panujących, który jeden ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej“ (I Tym. 6, 15, 16).

Widział go wieszcz z wyspy Patmos, św. Jan i tak go opisał w swem Objawieniu: „Na szacie i na biodrze jest napisane imię jego: Król nad królami, Pan nad panami“. (Obj. 19, 16). (Graduał Mszy). Temu „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu niech będzie cześć i chwała po wszystkie wieki“.

3. Nauka Apostołów o Chrystusie Królu. W Lekcji Mszy dzisiejszej jasno i wyraźnie podkreśla królewską godność i władzę św. Apostoł Paweł (Kol. 1, 12-20):

„Bracia! Dziękujemy Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił, byśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. On nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do królestwa umiłowanego Syna swego. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów. On jest odbiciem Boga niewidzialnego, pierworodnym przed wszystkiem stworzeniem. W nim bowiem wszystko zostało stworzone, cokolwiek jest na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, czy trony, czy państwa, czy księstwa, czy władze; wszystko jest przezeń i dla niego stworzone. On stoi na czele wszystkiego i wszystko ma w nim swe istnienie. On jest głową ciała Kościoła; on też jest początkiem, pierworodnym między umarłymi. Tak miał we wszystkiem trwale mieć pierwszeństwo; bo taka była wola Boża, by w nim mieszkała cała pełnia i żeby przezeń pojednać ze sobą wszystko, zawierając przez krew krzyża jego, cokolwiek jest tak na ziemi jak na niebie w Chrystusie Jezusie Panu naszym“.

a) Chrystus jest królem — bo jest współistotnem odbiciem Boga Ojca, drugą Osobą od wieków z Ojca-Króla się rodzącą;

b) Przez niego wszystko zostało stworzone; jako Stwórca wszechrzeczy, wszechświata duchowego i widzialnego jest Królem tych tworów;

c) On jako wszechmocny Bóg wszystko co stworzył, utrzymuje i wszystkiem rządzi;

d) On jako Odkupiciel stoczył krwawy bój z księciem ciemności i za drogą cenę (własną krew) po zwycięskiej potyczce zdobył ludzkość dla swego królestwa;

e) On na krzyżu zawarł przymierze między obrażoną sprawiedliwością Bożą a nieskończoną przewiną ludzi, składając samego siebie jako hostję pojednania;

f) On jako pierwszy Król-zwycięzca wyszedł uwielbiony z objęć śmierci;

g) On założył królestwo światłości, do którego powołuje jako dziedziców tych, którzy się do niego upodobnili w świętości;

h) W tem królestwie on jest Głową - Królem, sprawcą i twórcą naszego zbawienia.

Temu Królowi nieśmiertelnemu, niewidzialnemu Bogu, który będąc po prawicy Ojca przyjął postać i naturę ludzką, który w zastępstwie swych tworów, ludzi, bierze na się ich grzechy, występki, zbrodnie, ponosi haniebną śmierć, by przywrócić pokój Boży, należy się od nas poddanych cześć i chwała po wszystkie wieki.

II. Program i rządy Chrystusa-Króla.

1. „Aby prawdzie dać świadectwo“ (Jan 18, 37), „aby szukać i zbawiać to, co zaginęło“ (Łk. 19, 10), „aby owieczki (dusze ludzkie) życie miały i nader obficie miały“ (Jan 10, 10).

Chrystus-Król przynosi prawdę w nauce swej, którą objawia z królewską powagą.

a) Bóg jeden co do istoty, troisty co do osób, najwyższy, jedyny, najdoskonalszy, odwieczny, bez początku i końca stwarza swą wszechmocą wszechświat, porządkuje, utrzymuje (Opatrzność Boża);

b) Bóg stwarza człowieka na obraz i podobieństwo swoje; (ciało i dusza nieśmiertelna) pierwotnie w świętości i sprawiedliwości. Daje jako wszechmocny Stwórca-Król przykazanie; człowiek buntuje się przeciw Prawodawcy-Królowi; Bóg najświętszy brzydzący się złem, grzechem, jako najsprawiedliwszy karze, lecz jako najmiłosierniejszy, najdobrotliwszy nie karze na wieki, lecz gotów darować „daje Jednorodzonego Syna swego, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“. (Jan 3, 16).

c) Przez odkupienie Chrystusa-Króla przywraca się duszy ludzkiej skalany i zbrukany przez dziedziczny grzech obraz Boży, wytycza drogę do celu, do królestwa, do życia, do którego chrześcijanin, naznaczony znakiem jego jako dziecko przybrane, zdążać powinien.

d) Przez odkupienie Chrystusa-Króla i skarby łask, zdobyte na krzyżu, rozdaje się duszom ten cenny, iście królewski dar, łaska poświęcająca i te różne łaski posiłkujące, potrzebne by przejść przez ten padoł płaczu, pełen cierni i pokus bezpiecznie do celu. Udziela nam tychże w św. Sakramentach, by zdejmować brzemiona grzechów, przywracać pokój skołatanym sercom, przywracać życie nadnaturalne, życie łaski, życie Boże.

2. By „wszystko odnowić“ według swych królewskich zasad (Efez. 1, 10).

a) jednostkę wyrwać z tyranji szatana i z kajdan potrójnej pożądliwości (pychy, oczu, ciała), by ją uświęcić, udoskonalić, do siebie upodobnić;

b) by odrodzić rodzinę (świętość, jedność, nierozerwalność małżeństwa) (Mat. 19, 6);

c) by odrodzić wszystkie narody, państwa, ludzkość przez dary jedności i pokoju, przez wprowadzenie ogólnej zgody i miłości, zasad sprawiedliwości, jak to pięknie przedstawia hymn pochwalno-dziękczynny (Prefacja):

„Zaiste jest rzeczą godną i słuszną, sprawiedliwą i zbawienną, byśmy Tobie, Panie święty, Ojcze wszechmogący, Boże wieczny, zawsze i wszędzie dzięki składali. Tyś Jednorodzonego Syna twego, Pana naszego Jezusa na odwiecznego Kapłana i Króla wszechrzeczy olejem wesela namaścił, by ofiarując samego siebie na ołtarzu krzyża jako nieskalana hostja, zapewniająca pokój, wielkiego i tajemniczego dzieła odkupienia ludzkości dokonał; by wszystkie stworzenia swym rządom uległemi uczynił i twojemu niezmiernemu Majestatowi odwieczne i powszechne królestwo oddał: królestwo prawdy i żywota, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju. Przeto nucimy z Aniołami i Archaniołami, z Tronami i Mocarstwami i ze wszystkiemi wojsk niebieskich hufcami hymn pochwalny twej potęgi mówiąc bezustannie: Święty...“.

Jak o to Kościół błaga w modlitwach Mszy św. na cześć Chrystusa-Króla: „Wszechmogący wieczny Boże, Tyś chciał w ukochanym Synu twoim, który jest Królem wszechrzeczy, wszystko odnowić; udziel łaskawie, by wszystkie zrzeszenia narodów, wskutek rany grzechowej rozdwojone (powaśnione), jego najłagodniejszym rządom stały się poddane“. (Kollekta Mszy).

„Panie! Ofiarujemy Tobie hostję pojednania z ludzkością; spraw prosimy, by Ten, którego w tych oto darach ofiarnych składamy, Sam wszystkim narodom łask jedności i pokoju udzielić raczył, Jezus Chrystus, Syn twój, Pan nasz... (Sekreta Mszy).

To też Chrystus-Król w mowie pożegnalnej i w modlitwie arcykapłańskiej szczególnie podkreślał:

a) jedność: „Ojcze święty! w Imię twoje zachowaj ich, — których mi dałeś — aby byli jedno, jako i my“ (Jan 17, 11); ...proszę i za tymi, którzy przez ich (apostołów) słowo we mnie uwierzą, aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojcze we mnie, a ja

w Tobie, aby i oni byli w nas jedno; przekazałem im też chwałę, którąś mi dał, aby byli jedno, jak i my jedno jesteśmy; jam w nich, a Ty we mnie, aby doskonałą osiągnęli jedność“ (Jan 17, 20-23);

b) miłość wzajemną jako charakterystyczną cechę poddanych swego Królestwa: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jakom ja was umiłował, byście i wy wzajemnie się miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie“ (Jan 13, 34, 35);

c) pokój: (wszystkie dobra, szczególnie pogodę ducha i sumienia): „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie jako świat zwykł dawać, ja wam daję“. (Jan 14, 27).

3. By całą ludzkość, pojednaną z Bogiem przez ofiarę krzyżową, przejętą zasadami sprawiedliwości, pokoju, miłości jako jedno wielkie ogólnoświatowe królestwo oddać swemu Ojcu (Prefacja, Lekcja);

a) pysze i zarozumiałości przeciwstawia prawdę i żywot,

b) zmysłowości wyuzdanej i cielesności — świętość i łaskę,

c) chciwości i wszystkim jej następstwom — sprawiedliwość, miłość i pokój.

4. By nas wszystkich swych poddanych zachęcić do walki przeciw nieprzyjaciołom swego Królestwa. Pokój trzeba zdobyć w walce zwycięskiej.

a) „Czyż nie trzeba było, aby Chrystus to wycierpiał i tak wszedł do chwały swojej?“ (Łk. 24, 26). „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój (tj. życie wygodne) zapewnić ziemi. Nie przyszedłem, żeby wnieść pokój, ale miecz“. (Mat. 10, 34). „Jeśli kto chce iść za mną, niechaj zaprze samego siebie i niech weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie“. (Mat. 16, 24).

b) Tak jak do tego zachęca apostoł Paweł:

„wiedząc iż stary nasz człowiek został z nim (Chrystusem) razem ukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grzechu i abyśmy my nie służyli nadal grzechowi“. (Rzym. 6, 6);

„którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami“. (Gal. 5, 24);

„Nie daj Boże, abym się miał chlubić z czego innego, krom krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu“. (Gal. 6, 14)

c) Jak do tego wzywa pokomunijna modlitwa Kościoła: „Spożywszy posiłek nieśmiertelności, prosimy, Panie, byśmy, którzy się bojowaniem pod sztandarem Chrystusa-Króla szczy-

cimy, z nim w niebieskim przybytku zawsze królować mogli". (Pokomunja Mszy).

5. By jako odwieczny Król po prawicy Ojca błogosławić ludowi swemu.

a) by udzielać pokoju (Komunja, Ps. 28, 10, 11);

b) by być „pośrednikiem nowego przymierza" (Żyd. 9, 15), „by stawać tam przed Bogiem za nami" (Żyd. 9, 24), „by wstawiać się za nami" (Żyd. 7, 25);

c) by być kiedyś nagrodą bardzo wielką dla wiernych swych poddanych i bojowników. „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, bogactwo, mądrość, siłę i chwałę. Jemu chwała i potęga na wieki wieków". (Obj. 5, 12; 1, 6—Introit Mszy).

III. O b o w i ą z k i w i e r n y c h w o b e c C h r y s t u s a-K r ó l a.

„Każdy, kto z prawdy pochodzi, słucha głosu mego". (Jan 18, 37. Ewangelja Mszy).

1. Chrystus władcą rozumu, przeto:

a) obowiązek wiary w naukę jego, głoszoną przez Kościół katol.; we wszystkie prawdy wiary i tajemnice (r o z w i n ą ć);

b) obowiązek nieustraszonego wyznawania i obrony wiary i Kościoła przed niezliczonymi wrogami (w życiu publicznem, państwowem, w towarzystwie, warsztacie itd.);

c) obowiązek korzystania z łask i dobrodziejstw Chrystusa-Króla (życie liturgiczne w ciągu roku kościelnego, Sakramenta św., sakramentalja, modlitwa itd.).

2. Chrystus władcą woli, przeto:

a) przestrzeganie przykazań, zawsze i wszędzie, przykazań Boskich i kościelnych;

b) życie z wiary nietylko w domu, lecz i w swoim zawodzie, w towarzystwie, w życiu publicznem (książki, gazety, teatr, kino, wybory itd.);

c) gorąca miłość Boga i bliźniego (unormowana, rozsądna działalność charytatywna);

d) cześć i posłuszeństwo (zachowanie się w kościele, respektowanie przepisów Kościoła itd.);

e) naśladowanie Chrystusa-Króla w życiu codziennem, zawsze i wszędzie, — myśl: jakby teraz na mojem miejscu Chrystus postąpił? — Tak go odbijać, odzwierciedlać, fotografować w swem życiu, jak to czynili Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Dziewice, Święci wszelkiego stanu (Królowie i służy, Kazimierz, Henryk, Notburga, Zyta) wszelkiego wieku (Ignacy Męczennik, Łucja, Stanisław Kostka, Alojzy).

To będzie największa cześć i „chwała, jaką możemy i winniśmy oddawać Królowi wieków nieśmiertelnemu".

IV. Dzisiejsza ludzkość wobec Chrystusa-Króla.

Wraca dobrowolnie pod berło „mocy ciemności" (Kol. 1, 12 Lekcja Mszy), wołając: „Nie chcemy, aby ten (Chrystus) nad nami królował (Łk. 19, 14).

Duch ciemności próbuje zdobyć berło królewskie nad ludzkością — pod szumną nazwą „laicyzmu, zeświecczenia", „antyklerykalizmu", „postępu" itd.; rozpoczął walkę z Chrystusem i jego Królestwem na śmierć i życie wszelkiemi środkami. Kadry zorganizowane, zasobne w środki wojenne (pieniądze, prasa, sztuka, władza, rządy), stojące pod naczelną komendą międzynarodowego i międzypaństwowego wolnomularstwa (i pomocników) przypuszczają szturm po szturmie... Sprzymierzeńcami w każdej jednostce:

1) pycha, bunt przeciw „prawdzie" Chrystusa-Króla; stąd obojętność w wierze, niewiara, pogarda, nienawiść Boga „wolna myśl" (rozwinąć);

2) pożądliwość ciała, kult zmysłów i ciała usprawiedliwianie, zachwalanie brudu, cielesności w najróżnorodniejszy sposób;

3) pożądliwość oczu, kult mamony, krańcowy egoizm.

A następstwa? Straszne spustoszenia:

a) w życiu jednostki, ubóstwiającej samą siebie, nie uznającej „głosu Chrystusa-Króla", ani jakiejkolwiek stałej, niezmiennej normy postępowania: niepokój, samolubstwo, kłótnie, zazdrość i niewola rozszalałych zmysłów, upadki cielesne bez miary, liczby i wstydu, defraudacje, kradzieże, niszczenie obcego mienia, odbieranie czci, nienawiść, nieprzyjaźń, zgorszenia... samobójstwa (II Tym. 3, 1-7);

b) w rodzinach — rozluźnienie węzła małżeńskiego, rozwody, niewierność, grube braki i błędy w wychowaniu dzieci;

c) w społeczeństwie:

a) ucisk i tyranja z jednej, niewola z drugiej strony;

b) wyzysk słabszego, bezwzględny egoizm, zimne samolubstwo;

c) własna wygoda, własne dobro motywem i sprężyną życia i czynów;

d) walki społeczne — 2 wrogie obozy (walka klas);

e) antagonizmy narodów i państw, rywalizacja, zbrojenia, czyhania jednych na drugich mimo „Ligi Narodów" itd.;

f) wyrugowanie Boga, Chrystusa-Króla z życia publicznego (szkoły, małżeństwa, parlamenty, sejmy, ustawodawstwo);

g) ucisk i prześladowanie brutalne Kościoła Chrystusowego (Rosja, Meksyk);

h) równouprawnienie prawdziwej religji z fałszywemi sektami;

i) szerzenie ateizmu jako religji obowiązującej (Rosja).

„Nie chcemy, aby ten nad nami królował“.

A jednak Chrystus-Król odniesie ostateczne zwycięstwo.

Zakończenie.

„Powstają królowie ziemscy i książęta schodzą się społem przeciw Panu i przeciw Pomazańcowi jego. Potargajmy (mówią) więzy ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich. Ten, który mieszka w niebie, śmieje się z nich, Pan szydzi sobie z nich. Tedy przemówi do nich w gniewie swym i gniewem srogim przerazi ich: „Otom ja postawion królem przezeń nad Syjonem, świętą górą jego i oznajmiam wyrok jego“. (Ps. 2, 2-6). W uroczystym triumfalnym pochodzie zjedzie kiedyś na końcu czasu i przestrzeni z mocą i chwałą Chrystus-Król ze swego niebieskiego grodu, poprzedzon sztandarem golgockim i jako Sędzia-Król oddzieli „synów ciemności od uczestników dziedzictwa świętych w światłości“ i skończy się ta ostatnia rozprawa Chrystusa-Króla z całą ludzkością, z poddanymi jego walnem zwycięstwem. (Mat. 25, 46). „Potem nastąpi koniec, gdy odda Królestwo Bogu i Ojcu i zniszczy wszelkie księstwa i władze i moce“ (I Kor. 15, 24). Ziszczą się słowa wieszcza z Patmos: „Baranek jest Panem nad pany i Królem nad królami“ (Obj. 17, 14). Obyśmy wszyscy znaleźli się wówczas w jego królewskim orszaku, obyśmy nucić mogli przez wieczność całą: „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu niech będzie cześć i chwała po wszystkie wieki“. Amen.

Cieszyn. *Ks. R. Tomanek.*

KAZANIE POPULARNE.

(Ciąg dalszy).

Mówiąc o popularności, przypominamy, że jest to cecha złożona, na którą składa się wiele przymiotów kaznodziejskich, że naprawdę popularnymi kaznodziejami są jedynie genjusze, (głębokość, subtelność myśli i piękna forma bynajmniej nie są sprzeczne z pojęciem popularności), że to, co często bierzemy za popularne, jest tylko banalne, przesadne, płytkie, grubjańskie i z prawdziwą popularnością nie ma nic wspólnego.

Powiedzenie znane w pedagogice, że nawet najlepsze w odniesieniu do dziecka jest zaledwie wystarczające, możnaby zastosować do kazania popularnego: wszystkie najlepsze cechy kazania muszą się złożyć na to, by kazanie było możliwie dobre dla wszystkich, czyli popularne. Mówiąc tedy o kazaniu popularnem, trzebaby właściwie mówić o wszelkich wogóle przymiotach kazania ze względu na treść jego i formę.

Treść jego musi być gruntowna, głęboka, forma nieskalanie artystyczna.

Przymioty formy artystycznej omawiał niedawno prof. T. Zieliński [1]). Mówi on o tem tak: Proza artystyczna musi być przepojona uczuciem, którego wyraz stanowi figuralność; przekazując wyrażenie, przekazuje się to, co się wyraża, t. j. uczucie.

Proza taka musi być obrazowa, ponieważ obraz bardziej bezpośrednio przedostaje się do ducha i głębiej się wrzyna, niż to pojęcie oderwane lub stosunek, którego jest symbolem.

Musi odznaczać się starannym doborem słów, jeśli obliczone jest na to, by dłużej pozostać w pamięci słuchaczy; chętnie puszczamy mimo uszu to lub owo niezgrabne wyrażenie w opowiadaniu powszedniem, zadowalając się uchwyceniem myśli, lecz lubimy zagłębiać się w te resztki mowy artystycznej, które odtwarza nam pamięć i czujemy wdzięczność dla autora za ukryte piękności jego języka.

Musi odznaczać się okazałością architektoniczną w podziałach i wzajemnym stosunku swych części: przy powikłaniu materji słuchacz łatwo zgubi nić i przestanie nas rozumieć, jeśli nie postaramy się ze wszech sił o zachowanie perspektywy we wszystkich kierunkach.

---

[1]) Proza artystyczna i jej losy. „Przegląd Powszechny“ 1924. Maj — sierpień.

Musi ona — a pozostaje to w związku z tylko co poruszonem wymaganiem — być troskliwie perjodywowana, ponieważ wskutek powikłań wzajemnego ciążenia części i cząstek tematu, okres — ten żywy organizm ze swem, tak dokładnie określonem podporządkowaniem myśli drugorzędnych — głównym, stanowi nieuniknioną, większą jednostkę roztrząsania, bez której budowa dowodu lub opowiadania, byłaby równie trudna, jak skomplikowane obliczenia algebraiczne bez ujętych w nawiasy wielomianów.

Musi wreszcie być rytmiczna; akcenty, spadki głosu i pauzy muszą być tak rozstawione, by ani głos mówiącego, ani ucho słuchacza na tem nie ucierpiały. Zauważa przytem prof. Zieliński, że „te wszystkie warunki, choć na skalę mniejszą, zawiera już poezja ludowa".

I kazanie dla ludu, czyli popularne, gruntowne pod względem treści, pod względem formy winno mieć na uwadze i przestrzegać postulatów prozy artystycznej.

1. A więc musi być uczuciowe. Uczucie jest najbardziej prymitywnym, elementarnym i ogólnym odruchem i przejawem życiowym; natura ludzka najłatwiej na nie reaguje. Prawdopodobnie 9/10 czynów naszych rodzi się pod wpływem pobudek uczuciowych, a zaledwie 1/10 z motywów rozumowych.

Wiara nie jest produktem li tylko uczucia, jak twierdzili moderniści, opiera się na Objawieniu i motywach rozumowych. Ale trzeba przyznać, że uczucie potężnie wspiera nasze przekonania religijne, że jest ono kluczem do otwierania dusz dla Boga i zbawienia. Czem jest ciepło w życiu fizycznem: daje życie (budzenie się całej natury wiosną do życia), wzrost, radość i przyjemność; wszystko za niem tęskni: i roślina i nieme stworzenie i człowiek (możnaby powiedzieć w przenośni, że ciepło jest „popularne" we wszechświecie)... tem w życiu duchowem jest uczucie.

Jesteśmy na ambonie nietylko nauczycielami wiernych, lecz i apostołami Zbawcy naszego, mamy ludzi pociągnąć do Boga. Nie pociąga się zaś ludzi ani samem rezonowaniem, ani gwałtem i narzucaniem się, ani nawet modlitwą samą. Pociąg do czegoś, czy kogoś jest rodzajem jakby zarażenia się. Aby ta infekcja mistyczna miała miejsce, musi kaznodzieja na nią chorować, mieć niejako tę gorączkę, nie zaś tylko ją udawać przez dobór ckliwych, sentymentalnych wyrażeń, albo przez uczuciowy głos, bo wtedy uczucie byłoby nienaturalne.

Wyśrubowanie uczucia może być jakościowe albo ilościowe, gdy albo wprowadzamy uczucia tam, gdzie ich normalnie niema, albo uczucia umiarkowane i zdrowe rozdmuchujemy do rozmiarów krańcowych i chorobliwych, znika wtedy naturalność. — Niestety, kaznodzieje niektórzy hołdują takiej nienaturalnej, fałszywej uczuciowości, ubiegając się w ten sposób za fałszywą popularnością. Oto próbka takiego kazania: „Czy ci bieda dokucza, głód, nędza, umarł ci ojciec, matka, brat, siostra, mąż czy żona, dziecko najukochańsze, nie narzekaj, nie płacz, (właśnie dopomina się, aby ludziska płakali!!) nie rozpaczaj, ale przybądź do świątyni Pana Zastępów, padnij przed ołtarzem Marji, tu możesz płakać i żalić się jak przed własną matką, a ona cię przytuli do swego łona, okaże współczucie, pokrzepi“...

Uczucie więc, aby było naturalne, powiedzmy „prawdziwie popularne“, musi być przygotowane zdaleka gruntownem rozwinięciem myśli, wzrastać powoli, nabrzmiewać jak ta chmura deszczowa przy zbliżaniu się, aby wybuchnąć w punkcie kulminacyjnym. To napięcie uczucia musi być krótkie i stosunkowo szybko ustąpić uczuciom łagodniejszym; nigdy jednak nie może ono przygasnąć zupełnie. U wielkich koznodziei (np. u naszego Skargi, Młodzianowskiego). podziwiać możemy to miłe ciepło, które jak krew w organizmie, przenika cały tok kazania: nie wydostaje się na wierzch, lecz nurtuje jak źródło podziemne użyźniające glebę. Takiemu cichemu uczuciu, nie ujawniającemu się żadnem słowem hałaśliwem, pretensjonalnem nie oprze się żadne serce ludzkie, jest ono największym triumfem kaznodziei.

Św. Wincenty a Paulo, popularny kaznodzieja i teoretyk w swej słynnej Małej Metodzie (obowiązującej misjonarzy) tak mówi o uczuciach: Potrzebne są one dla większego wzruszenia słuchaczów. Należy ich używać w całem kazaniu, ale głównie przy końcu każdego punktu. Obudza się je:

1. Pytaniami, np. czyśmy pomyśleli kiedy o tem? czybyście temu uwierzyli?... Opisawszy np. skruchę, albo inną jaką rzecz, zawołać: A więc mamyż tę skruchę? Czy mamy tę cnotę? Wyliczywszy cechy jakiegoś występku albo cnoty, powiedzieć: Czy widzimy w sobie te znaki? Połóżcie rękę na sercu! Czyż nie czuje się kto winnym tego występku albo tego grzechu? Wasze spowiedzi przeszłe byłyż wszystkie dobre? Takie pytania dziwnie rozbudzają słuchacza i czynią zazwyczaj wielkie wrażenie na umysłach.

2. Wykrzyknikami: Ach, jacyśmy nieszczęśliwi! Dlaczegóż obraziliśmy Boga tak dobrego! O! gdyby wiedziano! O, gdyby się zastanawiano dobrze!

3. Wyrażając zdziwienie: Czyż podobna, by...

4. Użalając się przed P. Jezusem: Niestety, jakże nędzni jesteśmy, żeśmy Cię obrazili, Ciebie, który!... Czemużeś pozwolił na to?... Trzebaż było!...

5. Wzywając Chrystusa Pana albo świętych: Daj nam, o Boże!...

6. Wyrażając oburzenie przeciw grzechowi, djabłu i światu: Precz, zwodzicielu, który tak źle się obchodzisz z tymi, którzy się tobie oddają; precz, okrutniku, który prowadzisz do piekła tych, którzy cię naśladują.

7. Aktami politowania: O, biedny grzeszniku! jakżeś ty nieszczęśliwy, że się gubisz! na ileż to nędzy się narażasz!... Tyle św. Wincenty [1]).

Dodać tu należy jeszcze, że poszczególne słowa obok ściśle określonego znaczenia mają jeszcze zabarwienie i wartość uczuciową (szczególniej t. zw. zgrubiałe i zdrobniałe). Wplatanie takich słów (zawsze oczywiście psychologicznie umotywowanych) nadaje mowie również piętno popularności.

Uczucia najłatwiej stylowo wyrazić figurami retorycznemi. Figuralność stylu daje jeszcze inny czynnik popularności — obrazowość. Cóż bowiem bardziej może być popularne jak obraz, który słusznie nazwano książką analfabetów?

Kto chce prawdy wielkie, nieprzystępne dla umysłu prostaczków rozwinąć, jakby przed oczy przedłożyć, ten musi mówić obrazowo. Oszczędza to umysłom prostaczków wielkiego wysiłku, do którego zresztą nie są zdolni, rzeczy niezrozumiałe, niejasne stawia niejako w pełnem świetle, prawdom abstrakcyjnym, teoretycznym wskazuje znaczenie praktyczne i życiowe. Zwłaszcza porównania i alegorje, wzięte z życia codziennego, użyte w znaczeniu ogólnie przyjętem i znanem, nie potrzebują wyjaśnień, są znakomitą siłą dowodową, a przez to jeszcze, że mają również najczęściej i wartość uczuciową, są środkiem popularności w kazaniu.

Obrazowość jest jeszcze z innego względu popularną w kazaniu: większość nas jest wzrokowcami, lubimy myśleć obrazkami; nawet najbardziej wykształceni, inteligentni

---

[1]) Por.: Konferencje i przestrogi św. Wincentego. Kraków, u księży Misjonarzy. — 1909.

ludzie, podobnie jak dzieci i prostaczkowie, przepadają za mową obrazową. Książki obrazowo pisane, kazania obrazowo mówione są bardzo lubiane czyli popularne, bo się cieszą wielką wziętością.

Wiemy już wszyscy, jakie przymioty winien posiadać język popularny. Musi on być wolny od słów cudzoziemskich, jak również od słów technicznych, terminów naukowych, abstrakcyjnych, od archaizmów i neologizmów, wogóle od słów nieużywanych przez szersze warstwy społeczne.

Niektórzy sądzą, że osiągnęli szczyt popularności, gdy gęsto przeplatają swą mowę wyrażeniami z ust ludu wziętemi, choćby były nawet nieco grube, trywjalne; oczywiście łudzą się bardzo! *Ani puryzm językowy, ani posługiwanie się językiem gwarowym bynajmniej nie stanowią o jego popularności.*

Język popularny musi być oczywiście przystępny dla wszystkich, ale prócz tego winien być *jędrny*, *treściwy*, *obrazowy*, *dźwięczny*, *płynny*, *harmonijny*, nie zaś wodnisty, blady, bezpłciowy, suchy, urywany... Język popularny obfituje w czasowniki i rzeczowniki realne, mniej zaś posługuje się przymiotnikami i przysłówkami, a zwłaszcza imiesłowami i rzeczownikami abstrakcyjnemi, które są całkiem niepopularne. Słowem język popularny, to język możliwie przystępny dla najszerszych warstw, ale zarazem język staranny, prawdziwie artystyczny.

Lud ma więcej taktu i wyczucia niż to zwykle przypuszczamy, bardzo trafnie ocenia (instynktownie) wartość kazania ogólną, a zwłaszcza co przystoi, a co nie przystoi na ambonie. Jeżeli się sam wyrazi kiedy mniej delikatnie, to dodaje „z przeproszeniem“ albo „bez urazy“. Gdy zaś ksiądz tak się wyrazi, to nietylko nie zyskuje uznania, lecz albo go podejrzywają, że sobie drwi i wyśmiewa „mowę chłopską“, albo nawet wywołuje zgorszenie.

Cóż może być więcej popularne, jak światło, jasność, oczywiście nie to nagłe, oślepiające, lecz łagodne, pełne, stałe, wzmagające się... Każdy z nas takie światło lubi, jeśli go niema, za niem tęskni, niem się cieszy.

W dziedzinie umysłowej *jasność* jest przymiotem bardzo cennym, niestety jest to przymiot dosyć rzadki, a przecież wprost *nieodzowny* w kazaniu popularnem.

Przedmiot religji, który jest przedmiotem i treścią kazań naszych, nie należy do łatwych: trzeba tu omawiać prawdy,

wkraczające w dziedzinę metafizyki, psychologji, historji, pedagogiki... a mamy słuchaczy niejednolitych pod względem umysłowym, najczęściej prostych, przemęczonych całotygodniową pracą, w warunkach niesprzyjających skupieniu uwagi (np. brak ławek, dłuższe stanie w tłoku). W tych warunkach ważną będzie rzeczą treść kazania możliwie jasno przedstawić, pogłębić, by w umysłach nie zostawić żadnej wątpliwości, żadnej osłony, by rzecz przeprowadzić do samego końca.

Będzie to wielkim triumfem strategji kaznodziejskiej, jeśli kaznodzieja, nie tracąc ani jednego słówka napróżno, wydrąża niejako prawdę z obsłonek, jeśli połączy prostotę a głębię, praktyczność życiową z idealizmem i entuzjazmem.

Ku osiągnięciu tej jasności i prostoty, tej przystępności do umysłów wszystkich, przejrzystości treści, ogromnie przysłuży się budowa kazania i budowa poszczególnych zdań. Brak tego warunku tak piętnuje Cycero: *Ita confusa est oratio, ita perturbata, nihil ut sit primum, nihil ut secundum, tantaque insolentia ac turba verborum, ut oratio quae lumen adhibere rebus debet, ea obscuritatem et tenebras afferat atque ut quodammodo ipsi sibi in dicendo obstrepere videantur.* (De Orat. I. 3, c. 13).

Jako przykład możnaby przytoczyć takiego Bourdaloue, którego kazania bardzo bogate w treść, ścisłe, abstrakcyjne, długie, dzięki jednak znakomitej budowie, żelaznej logice, wiążącej wszystko, dzięki zdaniom budowanym zwięźle i jasno, są mimo swej głębokiej treści przystępne i (dzięki jeszcze innym przymiotom) nawet popularne. To samo mniej więcej można powiedzieć o kazaniach naszego Skargi.

Aby więc treść kazań naszych była popularną, nie należy jej głębokości obniżać, rozwadniać ją niejako, lecz postarać się o formę popularną. To zaś zdobyć możemy odpowiedniemi studjami językowemi (stylistycznemi, lekturą autorów klasycznie popularnych np. Skargi, Mickiewicza, Sienkiewicza) i znajomością ludu: jego obyczajów, jego charakteru i potrzeb życiowych.

Któż z nas, nawet z obcujących z ludem przez dłuższy czas, może się pochlubić, że zna lud dobrze? Każdy pochlebia sobie, że tak; najczęściej łudzimy się, znajomość nasza duszy ludu jest zwykle bardzo powierzchowna i niedokładna, nawet tych z nas, którzy z ludem stale obcują.

Bo lud nasz — to sfinks prawdziwy, to zagadka, pełna sprzeczności. Jest on łapczywy na dobytek, na cudze, zdawa-

łoby się zapatrzony tylko w ziemię i jej pożądający, a obok tego najbardziej idealistyczny i ofiarny wśród narodów. Na oko — najbardziej pobożny (Włosi, Francuzi, Niemcy — zazdroszczą nam księżom, że mamy lud tak religijny), a nieraz w słowach i czynach tak spoganiały, niedowierzający księdzu, łatwo dający posłuch wszelkim nowinkom heretyckim; nieokrzesany, grubjański, a przytem skrupulatniej, niż pierwszy lepszy inteligent, przestrzegający swoistego savoir vivre'u i niechętnie patrzący na tych, którzy go nie obserwują. Spokojny, ofiarny, cierpliwy, ale obok tego mściwy, twardy (np. często więcej będzie żałował dobytku swego, niż własnych rodziców i dzieci) i nieobliczalny.

Będzie o tem jeszcze mowa później, ale warto już tu zauważyć, że popularność odnosi się nietylko do treści i formy, lecz w znacznej mierze zależy od zainteresowania słuchaczy. To zaś zainteresowanie będzie wtedy, gdy mówca zna swe audytorjum, jego ideały, bolączki i umie naukę Bożą na tem tle życiowo, indywidualnie, praktycznie nawiązać do tych potrzeb.

Nieodzownem też dla kaznodziei jest badanie charakterystycznych cech umysłowości ludu, która ma wiele wspólnego z umysłem małych dzieci. Ponieważ umysłowość dziecięcia ma wielu badaczy ze względu na problem nauczania szkolnego, więc kaznodzieja ludowy stosunkowo łatwo, a dużo może skorzystać z pedologji, psychologji eksperymentalnej i dydaktyki.

W świetle powyższych uwag postulaty kaznodziejstwa popularnego dadzą się streścić w następujących punktach:

I. Kochać lud, bo *evangelizare pauperibus misit me (Deus).*

II. Szczere ukochanie ludu, gorliwość o jego zbawienie pozwoli nam zapoznać się lepiej z umysłowością ludu.

Ta umysłowość ludu niedołężna, zbliżona do dziecięcej, wymaga bardzo starannego przygotowania treści i formy kazania. Nauczanie maluczkich nie jest bynajmniej łatwiejsze od nauczania dorosłych, owszem wymaga jeszcze większego nakładu pracy i większego artyzmu.

W szczegółach ta umysłowość ludu ma następujące znamiona:

a) Podobnie jak dzieci gdzieś do 14 lat i lud nie może abstrahować. To też w kazaniu popularnem nie może być

słów abstrakcyjnych, ogólników, lecz wszystko ujęte musi być konkretnie. Przykład tego daje nam P. Jezus, gdy poucza na przykładach o miłosiernym Samarytaninie, o faryzeuszu i celniku, o synu marnotrawnym i t. p. W nauczaniu naszem musimy też zasady życia chrześcijańskiego ilustrować zawsze kazuistyką życiową, schodzić na grunt realny. Taką np. zasadę pobożności chrześcijańskiej co do pamiętania na obecność Bożą można pokazać, jeżeli pouczymy, jak dobry chrześcijanin zachowuje się, gdy w nocy spać nie może, gdy rano wstanie, podczas pracy, w czasie odpoczynku, gdy przechodzi koło krzyża, gdy wstąpi do kościoła, gdy ksiądz jedzie do chorego, gdy jest podniesienie, gdy zachoruje albo spotka go jakie nieszczęście...

b) Inną właściwością umysłu ludu jest to, że on „ciężko myśli". Nie ma możności, a często i silnej woli, by się skupić, by się wysilać nad zrozumieniem kazania. Otóż kaznodzieja nie może być jak ten Jowisz otoczony chmurami: musi zstąpić na niziny swych słuchaczy, dostosować się do ich umysłowości. Środkami ku temu będą:

1) Język prosty, czysty, niezachwaszczony żadnemi słowami obcemi. Refleksy światła przez kryształy są tem żywsze, wyrazistsze, im kryształy same są bardziej regularne i doskonałe. Podobnie myśl wynurza się ze słów.

2) Język ścisły, dokładnie określający pojęcia. Lud nie umie czytać między wierszami, nie może domyślać się, uzupełniać treści. Trzeba nam każdą myśl wykończyć dokładnie, stawiać, jak się mówi, kropki nad i. Czem są kontury w obrazie, tem jest dokładność, ścisłość w mowie. Powiada Kwintyljan: *Consuetudo certissima loquendi magistra, utendumque plane sermone ut nummo, cui publica forma est.* (Inst. 1, 1, 6, 3).

3) Zdania winny być krótkie, ale ścisłe, logicznie związane ze sobą. Las im jest gęstszy, tem ciemniej w nim, a gęstsze podszycie lasu utrudnia jego przebycie. Długie okresy z licznemi zdaniami pobocznemi, uzależnionemi, utrudniają ludowi wyłowienie myśli.

4) Zwięzłość bez gadulstwa i dygresyj jest tu konieczną *(officit, quod non prodest)*, ale nie wolno też przesadzać: *brevis esse laboro, obscurus fio.* Jak ogród zbyt gęsty daje owoce drobne, zdegenerowane, tak również myśli nierozwinięte należycie (dla zbytniej zwięzłości) są nieprzystępne i zmarnowane.

Psychologja eksperymentalna stwierdza, że człowiek inteligentny kojarzy poszczególne pojęcia i myśli w pół sekundy; dziecko, a zapewne i lud (tak bardzo podobny pod tym względem do dziecka) potrzebuje na to około 10 sekund.

W myśl tego prawa nie wolno nam poruszać na ambonie licznych prawd, kwestyj, traktując je dorywczo, okazyjnie, lecz należy jednę prawdę wyjaśnić możliwie wszechstronnie. Przy tem jednak trzeba unikać t. zw. wałkowania, powtarzania w kółko tego samego. Jak wjeżdżając na górę wysoką, wznosimy się zwykle spiralnie i widzimy ciągle te same widoki, ale coraz to w innem obramowaniu i perspektywie, podobnie i umysł nasz, jak również prostaczków, musi niejako ze wszystkich stron oglądać i poznawać daną prawdę i tak wznosić się coraz więcej w jej poznanie.

Tak też czynił P. Jezus. Gdy np. chce pouczyć o wytrwałej modlitwie, tak mówi: Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a najdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. Albowiem każdy, który prosi — bierze; a który szuka — najdzie; a kołaczącemu będzie otworzono. A któryż z was ojca prosi o chleb, zali mu da kamień? Abo o rybę, iżali miasto ryby poda mu węża? Abo jeśliby prosił o jaje, iżali mu poda niedźwiadka? Jeśliż tedy wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą? (Łuk. XI 9-13).

Wzorem również inny ustęp P. Jezusa o unikaniu grzechu: „A jeśliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją; lepiej jest tobie wnijść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce, iść do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeśli cię noga twoja gorszy, utnij ją; lepiej jest tobie wnijść chromym do żywota wiecznego, niż mając obie nogi, być wrzuconym do piekła ognia nieugaszonego, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeśli cię oko twe gorszy, wyłup je; lepiej jest tobie wnijść jednookim do królestwa Bożego, niźli mając obie oczy wrzuconym być do piekła ognistego. (Marek IX 42-47). Podobnie św. Paweł mówi o miłości (I Kor. XIII 1-2).

Najznakomitsi kaznodzieje, że wymienimy tylko Chryzostoma, Skargę i Bossueta, czynili podobnie i temu zawdzięczają, że są kaznodziejami popularnymi [1]).

---

[1]) Wygląda to może na paradoks nazywać Skargę, a zwłaszcza Bossueta kaznodziejami popularnymi. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, że popularność więcej zależy od treści (głębokiej, aktualnej, interesującej) niż

III. Kto zna lud, ten wie dobrze, jak on patrzy na życie: praktycznie, konkretnie, zdrowym chłopskim rozumem ocenia każdy fenomen życiowy; poważnie zawsze, utylitarnie, pod kątem życiowym patrzy na wszelkie stare i nowe przejawy w swem najbliższem otoczeniu — o dalsze stosunki, z poza jego sfery życiowej mało się troszczy. Można i trzeba te właściwości psychiki ludowej prostować, uszlachetniać, zestawiać z ideałem chrześcijańskim, ale nie brać jej pod uwagę byłoby błędem, odbiłoby się to ujemnie na skuteczności kazania.

Kazanie będzie popularne, czyli trafi do przekonania szerokim warstwom ludności, jeżeli problemy religijne będzie ujmować życiowo czyli aktualnie.

Ks. W. Kosiński.

LEKCJA NA NIEDZIELĘ XXIII PO ŚWIĄTKACH.

Fil. 3 17—21 4 1—3.

1. *Tekst.*

3,17. Za moim przykładem idźcie, bracia, i zapatrujcie się na tych, co postępują podług naszego wzoru. 18 Boć wielu — mówiłem wam o nich nieraz, a teraz powtarzam ze łzami — żyje jako nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego. 19 Koniec ich zatracenie, bóg ich to brzuch, chwały swej szukają w tem, co jest ich hańbą, a myśli ich obracają się około spraw ziemskich. 20 Naszą zaś ojczyzną jest niebo. Stamtąd też oczekujemy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa. 21 Przemieni on nasze marne ciało i podobnem uczyni swojemu ciału uwielbionemu; bo on ma moc podbicia sobie wszystkiego. 4,1 Bracia moi najmilejsi i drodzy, wesele moje i korono moja, trwajcie mocno w Panu, umiłowani!

2 Upominam Ewodję i upominam Syntychę, aby były zgodne w Panu.

3 Proszę też ciebie, szczery współpracowniku, zajmij się niemi; one ze mną trudziły się dla Ewangelji wespół z Klemensem i z innymi pomocnikami, których imiona są zapisane w księdze żywota.

2. *Kontekst.*

Skoro nie wiemy, co wpłynęło na wykrojenie z listu do Filipian właśnie tej perykopy na tę niedzielę, nie możemy też

---

od formy, przyznać musimy, że przy spopularyzowaniu, zresztą nieznacznem, formy tych kaznodziei, będą oni więcej popularni aniżeli niejeden z renomowanych współczesnych kaznodziei popularnych.

powiedzieć, dlaczego w szczególności wiersze 4, 1—3 znalazły się w Lekcji tej niedzieli. A trudno powiedzieć, żeby wybór tych trzech wierszy był bardzo trafny i szczęśliwy. Bo 4, 1—3 należy do tych częstych u św. Pawła czysto osobistych wzmianek i „postscriptów“, z któremi nie zawsze wiadomo co począć, gdy idzie o ich wyzyskanie w nauczaniu wiernych. Być może, iż znajdujący się w w. 3 piękny obraz o „księdze żywota“ zadecydował — jak to nieraz bywa w liturgji mszalnej i w brewjarzu — o przyczepieniu 4, 1—3 do głównej części Lekcji: kto wie, czy nie była w tym względzie decydująca ta okoliczność, że niedziela 23 po Świątkach jest bliską końca roku kościelnego, a wtedy czyta się Ewangelję o sądzie ostatecznym, na którym *liber scriptus proferetur, in quo totum continetur, unde mundus judicetur*[1]).

Zato 3, 17—21 wyraża jedną z najważniejszych prawd wiary, mianowicie tę prawdę, że życie chrześcijańskie jest, względnie powinno być nastawione zasadniczo na wieczność, w zaświaty, *supra naturam*. I jako taka Lekcja ta mogłaby się stać *substratum* jakiegoś programowego kazania na temat dzisiaj tak znowu aktualny, kiedy to laicyzacja i sekularyzacja życia we wszystkich dziedzinach czyni takie straszliwe spustoszenia i tak się odcina od supranaturalizmu chrześcijańskiego. Nie uprzedzajmy jednak zastosowań egzegezy, lecz starajmy się wykazać najpierw kontekst naszej perykopy.

Kwestyj „introdukcyjnych“, jak je zowie „szkoła“, dotyczących listu do Filipian, roztrząsać tu nie będę, żeby się nie powtarzać. Przypomnę więc tylko, że 3, 17—21 należy do tej partji listu, w której Apostoł uważał, że trzeba przestrzec umiłowanych swoich Filipian przed judaizującymi wrogami młodego chrześcijaństwa, tą istną zmorą i plagą, która go prześladowała na każdym niemal kroku i wlokła się za nim jakby jaki cień złowrogi. W liście tym sposób argumentacji przeciw tym *„judaizantes“* jest o tyle nieco odmienny, że polemika w ścisłem tego słowa znaczeniu nie absorbuje Pawła do tego stopnia co gdzieindziej, a zato o p e r u j e on „pozytywnie“, mówiąc z dużem zajęciem i wielkim zapałem oraz dziwnem jakiemś ciepłem — Filipianie byli, jak wiadomo, przedmiotem jego szczególnej miłości — o świetlanych ideałach życia z wiary, a nie

---

[1]) Przypuszczenie to moje, zresztą bardzo nieśmiałe, w niczem nie przesądza kwestji, czy „księga żywota“ w Fil. 4,3 ma być zaczerpnięta z tego samego zakresu idei i wyobrażeń, co *„liber scriptus“* w *„Dies irae“*, lub — raczej — naodwrót.

„z obrzezania“. Wywody w tej mierze jego, objęte wierszami 3, (4) 5 — 16, poprzedzającemi naszą perykopę, możnaby streścić w następujących zdaniach:

Zakon żadnej nie daje sprawiedliwości i najmniejszego nie sprawia w duszy waloru. Wiara natomiast w Chrystusa stwarza wspólność życia z tymże Chrystusem, jedność tak głęboko sięgającą i twórczą zarazem, że między tak wierzącym człowiekiem a Chrystusem powstaje podobieństwo życia, śmierci i chwalebnego niegdyś wstania z martwych. To, co przez chrzest w sposób mistyczny zostało zainicjowane, w życiu ucznia Chrystusowego przez moc wiary odnawia się codziennie: chrześcijanin staje się ukrzyżowanym dla świata i coraz podobniejszym Chrystusowi przez nieustanne dążenie do upodobnienia się z nim. Jednak nie to jest tego dążenia celem ostatecznym, najwyższym i najpromienniejszym: celem tym jest zmartwychwstanie w przyszłej chwale. Cel ten Apostołowi wydaje się tak wielkim i wzniosłym, że nie ma on odwagi powiedzieć, iż cel ten naprawdę osiągnie. Dlatego Paweł przyznaje, że do celu tego dalekiego i on także musi dążyć z drżeniem i z bojaźnią. Mimo to jednak cel ten jest i pozostaje przedmiotem trawiącej go tęsknoty, zadaniem jego życia i jego dążeń. Nie jest to wcale puste marzenie ekscentrycznego idealisty, lecz cel życiowy, a że jego osiągnięcie leży w sferze możliwości, wynika stąd, że Chrystus Pan sam Apostoła wziął w swoje niejako władztwo, przypuścił do ścisłej ze sobą spólnoty, a jako zadatek prawdziwości celu onego dał Apostołowi swego ducha, którym jest sam Duch Boży. Oczywista: cel ten jeszcze w oddali jest i jeżeli kto, to św. Paweł zdaje sobie z tego faktu sprawę. Niemniej cel ten stanowi dla niego to samo, co nagroda dla tych, którzy biorą udział w igrzyskach wyścigowych. Dlatego podobnie, jak ci wyścigowcy ani na moment nie spuszczają celu z oczu, lecz wszystkiemi jakby włóknami swej istoty wyciągają się ku niemu, także i Apostoł daleko za sobą zostawiwszy całą swoją przeszłość żydowską, swoje upadki i grzechy, swoje troski i bóle i powodzenia także, aby mu nie przeszkadzały w wytężaniu wszystkich sił duszy w kierunku upragnionego celu, zdąża prosto do onej nadziemskiej mety.

Apostoł wie bardzo dobrze, iż aby drugich zachęcić do równego uczynienia stawki całego życia na rzecz takiego celu, którego ani oko nie widzi, ani ucho nie słyszy, a który jedynie zna wiara, nie wystarczą same choćby najpłomienniejsze nawoływania, lecz potrzebny jest porywający przykład żywy;

dlatego, będąc w tem szczęśliwem położeniu, że na samego siebie jako na taki przykład powołać się może, na zakończenie tych wywodów rzuca zdanie: Idźcie za moim przykładem!

Wezwanie to stanowi początek naszej perykopy.

3. Egzegeza.

Naśladowcami moimi bądźcie, bracia! — Gdyby nie pokutujący u nas „przesąd“, jakoby ten przekład nie był dobry, który nie oddaje *„verbum de verbo“* jak powiada Hieronim św., czyli który uważa, że gdzie w oryginale (a zwłaszcza we Wulgacie!) jest rzeczownik, względnie czasownik, tam on też musi widnieć w przekładzie, tobyśmy greckiego tego zdania nigdy nie tłumaczyli tak ociężale, jak to czyni nawet Symon: bądźcie naśladowcami moimi, lecz powiedzielibyśmy poprostu: „Ze mnie sobie weźcie przykład“, albo: „Mnie naśladujcie“. Druga połowa tego wiersza w naszem tradycyjnem tłumaczeniu brzmi nieco koszlawie i ma w sobie coś tautologji. Apostoł wzywa temi słowami Filipian, żeby naśladowali nietylko jego, lecz także tych, którzy już poszli za jego przykładem. Są to jego współpracownicy, których on zostawił wśród adresatów listu. — Ta wzmianka o współpracownikach swoich we Filipi Apostołowi przywodzi na pamięć różne przejścia w pracy misyjnej. Przejścia te i doświadczenia były nie zawsze wesołe i radosne, lecz nieraz wywoływały one w sercu Apostoła smutek i boleść, której echo budzi się jeszcze teraz w jego duszy. Z tego zdaje się wynikać, że ci, których niewesoły obraz kreśli Apostoł w w. 18 i 19, nie należeli do samych Filipian, lecz byli to chrześcijanie gdzieś indziej żyjący, których im św. Paweł opisywał jako odstraszający przykład, a teraz im to wszystko jeszcze raz w liście na pamięć przywodzi. Bo wielu żyje, jako nieprzyjaciele krzyża. Tradycyjny nasz przekład, który zamiast „żyje“, ma „chodzi“, trzyma się niewolniczo greckiego *peripatusin* (ambulant), co właśnie znaczy tyle, co nasze „postępuje, poczyna sobie — żyje“. Dlaczego Apostoł o tych chrześcijanach tak mało wzorowych wyraża się specjalnie, że są oni wrogami krzyża, bezpośrednio trudno powiedzieć, choć wiemy skądinąd, że Apostoł wogóle tych, co nie odpowiadają ideałowi życia chrześcijańskiego, zalicza do tych, co „znowu krzyżują sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mają“ (do Żyd. 6,6). Być może, iż w tem miejscu, skoro poprzednio mówił o nadziei zmartwychwstania, wypełniającej go całego, tych, co tej nadziei nie mają, *per consequens* zaliczył do wrogów

krzyża, bez którego Chrystus Pan nie byłby zmartwychwstał. Byłoby to „dowodzenie“ nieco w czambuł, ale to u św. Pawła nie należy do rzadkości. Najprostsze jeszcze byłoby przypuszczenie, że nieprzyjaciółmi krzyża nazywa Apostoł swych *„judaizantes“*, bo to jest jego ulubiona myśl, że ci, którzy głoszą potrzebę nie wiary w Chrystusa i moc Jego śmierci, obniżają wartość Krzyża. Ale z innych względów trudno przyjąć, że w w. 18 i 19 św. Paweł maluje obraz *„judaizantes“*. Albowiem ci nie głosili zasad moralnego libertynizmu, tymczasem w w. 18 i 19 o takich libertynach moralnych jest mowa. W każdym razie Apostoł godzi tu w ludzi usposobionych całkiem po ziemsku, ludzi cielesnych (bogiem ich jest brzuch), cyników, szczycących się swoją przewrotnością. To bowiem oznaczają słowa „a chwała ich we własnej sromocie“ — w tem, co jest hańbą i sromotą, oni pokładają swoją sławę, swój zaszczyt. „Którzy ziemskie rzeczy miłują“ (Wujek) — wszystkie ich myśli i pragnienia obracają się około rzeczy ziemskich.

Na tych paru słowach w. 18 i 19 widać niezrównany artyzm Apostoła: czyż bowiem da się pomyśleć sposób mówienia dosadniejszy, soczystszy i barwniejszy, konkretniejszy, zwięźlejszy i aktualniejszy nad ten sposób? Są te słowa podobne do pociągnięć pędzlem portrecisty, który zapomocą niewielu środków zdoła osiągnąć świetne rezultaty. To też ten portret ludzi o usposobieniu i sposobie myślenia oraz o skłonnościach ziemskich, doczesnych, ziemskich i materjalistycznych, stał się wprost klasycznym wyrazem i jak szedł, tak pójdzie z ust do ust, jako bodaj najtrafniejszy obraz tego gatunku ludzi. W szczególności godzi się wskazać na ten szczegół, że Apostoł daleki jest od posługiwania się wyrazami pojęć oderwanych, bladych, bezkrwistych, książkowych i szkolnych; które jak są obce życiu, tak też są śmiercią każdej wymowy, zwłaszcza kaznodziejskiej. Jakże to wnikliwe wszystko: brzuch im starczy za Boga, nawet wprost ich bogiem jest, a zamiast się wstydzić swego wszetecznictwa i ze swoją hańbą uciekać na koniec świata i opłakiwać ją, to oni ją mają za tytuł do chwały! To są wrogowie Krzyża, których nic innego spotkać nie może, jeno zguba i zatracenie, stąd Apostoł jeno ze łzami w oczach o nich potrafi mówić. Jedynym zwrotem, który brzmi nieco więcej abstrakcyjnie, jest wyrażenie: cały sposób ich myślenia idzie w kierunku rzeczy ziemskich, choć w oryginale greckim także i to wyrażenie brzmi konkretniej: *hoj ta epigeja fronuntes:* myślący rzeczy ziemskie.

Ze zwykłym sobie kunsztem kontrastu obrazowi temu ludzi pogrążonych w doczesności i cielesności Apostoł przeciwstawia obraz tych, co wyznają prawdziwie chrześcijańską zasadę życiową. Ale Apostoł nie mówi znowu „zasada życiowa“ ani wogóle nie posługuje się żadnem takiem wyrażeniem oderwanem, lecz podobnie, jak na określenie tamtego gatunku ludzi, posługiwał się nawskroś obrazowemi zwrotami, także i teraz mówi zwięźle, ale nader poglądowo i dosadnie, że prawdziwi chrześcijanie są to ci, których „obcowanie jest w niebiesiech“, jak brzmi nasz polski przekład. Ten nie jest dokładnem odbiciem myśli greckiego tekstu, który powiada: *hemon gar to politeuma en uranois hyparchej.* Zupełnie dokładnie trudno powiedzieć, co to znaczy. Bo to może wyrażać albo tę myśl, że choć chrześcijanie co do ciała jeszcze są mieszkańcami ziemi, to przecież społeczność duchowa, którą tworzą i której obywatelami już są, właściwie jest w niebie, które jest ich prawdziwą ojczyzną. Albo też jest to wyrażenie zaczerpnięte z nieznanych nam bliżej ówczesnych stosunków i ma wyrażać myśl, że chrześcijanie tworzą kolonję, której ustrój (*politeuma)* wzorowany jest na ustroju społeczeństwa niebieskiego. Innemi słowy: „Ojczyzną naszą jest po prawdzie niebo, a tutaj na ziemi stanowimy kolonję obywateli nieba“. W każdym razie sens jest ten: tamci chrześcijanie z imienia ugrzęźli zupełnie w świecie doczesnym, my zaś przez Chrystusa i w Chrystusie zostaliśmy przeniesieni do nowego, wyższego świata, do świata niebieskiego. Do tego to świata już się przeniósł Chrystus, i dlatego serce chrześcijanina z całą swoją gorącą tęsknotą wyciąga się ku tym dalekim światom, tem bardziej, że Chrystus stamtąd przyjdzie i uspokoi i uciszy i nasyci te gorące pragnienia serc chrześcijańskich. Dopóki to nie nastąpi, chrześcijanom wypada mieć nadzieję, że kiedyś przyjdzie chwila, w której Chrystus ich „wybawi od ciała tej śmierci“ (Rzym 7$_{24}$) i przemieni te nasze marne i znikome wskutek śmiertelności ciała tak, że się staną podobne do jego ciała uwielbionego. A wtedy nietylko usposobienie i dążenia, które u prawdziwych chrześcijan już teraz niebieskie są, lecz także ciała staną się niebieskie. Tym sposobem Chrystus ukoronuje dzieło swego odkupienia i zbawienia, zapoczątkowane i co do istoty swej już dokonane na krzyżu. A dokona tego końca — szczytu swego dzieła Chrystus swoją własną mocą Bożą, którą zwyciężył śmierć, grób i piekło, a swoich wiernych wyznawców zaprowadzi do chwały wiekuistej.

Cały ten wywód zamyka Apostoł serdecznem i tkliwem zachęceniem do wytrwania w wierze, ściślej w jedności z Chrystusem Panem. Trzykrotna ciepła nazwa adresatów tłumaczy się szczególnie serdecznym stosunkiem, jaki go łączył z umiłowanym kościołem w mieście Filipi, który był przedmiotem szczególnej radości i zadowolenia dla św. Pawła.

Do zachęty tej, skierowanej do wszystkich, dodaje Apostoł specjalne upomnienia dla dwóch, skądinąd nam nieznanych, niewiast. Prosi on je, żeby żyły w zgodzie ze sobą. Co dało powód do tego upomnienia, niewiadomo. W każdym razie zależało mu na nich, bo były to niewiasty zasłużone dla Ewangelji. Stąd poleca on jakiemuś znowu nam bliżej nieznanemu pomocnikowi swemu w apostolskich pracach, żeby się niemi zajął i starał się o usunięcie powodu niezgody między niemi. Musiała to być osobistość w kościele filipiańskim wpływowa i poważana. Przy tej sposobności Apostoł przywodzi sobie na pamięć jeszcze innych współpracowników swoich we Filipi, z pośród których po imieniu nazywa tylko niejakiego Klemensa, a o innych powiada, że imiona ich wiadome są Bogu, bo są zapisane w księdze żywota. Obraz ten może zapożyczony jest z Pisma św., a może ze znanej z archeologji starożytnej instytucji wykazów obywateli, których imiona wykreślano po ich śmierci, albo też z list genealogicznych.

4. *Zastosowanie.*

Powiedziałem już, że Lekcja ta snadnie mogłaby stanowić kanwę do przemówień na temat supranaturalizmu religji naszej, temat — jak się rzekło — za dni naszych znowu szczególnie aktualny. Wszak niedawno ks. Rostworowski T. J. w „Przeglądzie Powszechnym“, gdy się rozchodziły wieści, że Ojciec św. Pius XI ma zamiar zwołać Sobór Powszechny, wywodził, że sobór ten prawdopodobnie miałby za główny swój przedmiot uwypuklenie właśnie tego supranaturalizmu. Antytezą jego jest naturalizm i laicyzm, panoszący się obecnie z taką zastraszającą siłą niszczycielską. Jeżeliby się już nie chciało mówić o najohydniejszym jego przejawie w walce bolszewików z ideą Boga, jako taką, lub w prześladowaniu religijnem w Meksyku, to czyż wokoło nas na każdym kroku niema tendencyj do zeświecczenia życia wogóle? Więc zamierzenia zlaicyzowania szkoły, więc wołanie o śluby cywilne, o tak zwany rozdział Kościoła od państwa, więc oportunizm w polityce, więc chęć eliminowania wpływów Kościoła na uregulowanie stosunków

społecznych i t. d. i t. d. A w życiu jednostek czyż nie pokutuje wciąż „sekularyzacja“? Czemże bowiem innem, jeżeli nie sekularyzacją człowieka, jest współczesny kult nagości, czemże innem, jeżeli nie *„horror supernaturalitatis“*, jest ów wprost zabobonny strach, żeby się też do kogoś nie przyczepiło „przezwisko“ i posądzenie o „klerykalizm“? Nie skończyłbym prędko, gdybym chciał wyczerpująco przedstawić objawy tego pogrążenia się nowoczesnego człowieka w doczesności. Kaznodziei-duszpasterzowi nie trudne będzie to zadanie, skoro stoi on w samym ośrodku rwącego prądu życia i ma otwarte oko na wszystkie jego poruszenia.

Niemało też materjału kaznodziejskiego zawierają *„in nuce“* owe lapidarne wyrażenia Apostoła, jak nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego, których bogiem brzuch jest, którzy zamiast wstydzić się swych uczynków, jeszcze się niemi chełpią, których myśli i dążenia obracają się około spraw ziemskich. Niemniej ważną dla kaznodziejów jest wzmianka Apostoła, że o tych apostatach od ideału chrześcijaństwa może mówić tylko ze łzami w oczach, bo tacy idą na niechybne zatracenie. W poprzednim zeszycie „Przeglądu Homiletycznego“ znajdował się w zasadzie tak słuszny zew o aktualność w kazaniach: jakże wybitnym jej przykładem jest bodaj ten jeden wiersz naszej perykopy!

Piękniejszem jednak nad wytykanie odchyleń od ideału chrześcijańskiego życia zadaniem jest i będzie dla kaznodziei pozytywne wskazywanie tego ideału. Ideałem takim jest przedewszystkiem miłość Chrystusa Pana. Wprawdzie o tej, w nim samym objawionej, Apostoł w tekście naszej perykopy wprost już nie mówi, bo o niej rozwodził się w wierszach poprzedzających ją. Jednak w perykopie jeszcze brzmi echo jego przejęcia się myślą o Chrystusie Panu, który, jak powiada, posiadł go całego i wypełnia całą jego istność aż po brzegi. Stąd Apostoł zapomniał o wszystkiem, co było, nie myśli już ani o grzechach, ani o manowcach marnego życia, a tem mniej o jego trudach, lecz cały wyciąga się ku zadaniom, które jeszcze niespełnione leżą przed nim. A zadania te streszczają się w tem jednem: stać się prawdziwym uczniem Jezusa, Jego uczynić treścią i sensem całego życia. To zaś wymaga całej naszej indywidualności, całej naszej siły, to się nie da pogodzić z ubezwładniającem grzebaniem w tem, co było. Chwila, która leży przed nami, ta należy do nas, i tę trzeba wyzyskać, aby

się przygotować do tego, co jest wszystkiego życia końcem i chwałą: uczestnictwo także co do ciała w przyszłej chwale z Chrystusem Panem. Więc nie syty i zadowolony ze siebie kwietyzm, lecz ciągłe dążenie naprzód winno być hasłem chrześcijanina. Ileż to praktycznych i aktualnych zastosowań tych myśli można uskutecznić, jeżeli się otwartem okiem spojrzy na to, co się dokoła dzieje! Żeby tylko o jednem wspomnieć. Chodzący jeszcze dzisiaj po świecie wrogowie Krzyża Chrystusowego, na ileż to oni zdobywają się wysiłków, zasługujących na nazwę heroicznych, żeby dla swych idei werbować, żeby zwolenników swoich zorganizować, zszeregować w obóz zwarty i karny, w którego szeregi w danej chwili wystarczy rzucić żagiew, aby zapłonęły ognie; ileż to pracy wkładają oni w jazdy, zjazdy, w prasę, w agitację, kursy, no i — w zbieranie funduszów, groszowych wprawdzie, ale masowych i t. d. i t. d.? A po naszej stronie co się dzieje? Co my tej całej robocie możemy przeciwstawić? Jakże często na to wszystko mamy w odpowiedzi tylko tęskne ku niebu wejrzenie, ażeby ono znowu zesłało jakiś „cud"! Jakże często nawet na to nas nie stać, lecz syci, jakby *beati possidentes,* mówimy sobie owo sławne: „Cieszmy się, bracia, nadzieją!" i „Jakoś to będzie!" Potem zaś, potem... umiemy zarzucać na siebie zgrabnie drapowaną togę tragicznie prześladowanych... i narzekamy na — tamtych.

Spostrzegam jednak, że wykraczam poza nakreślone mi ramy homiletycznej egzegezy, a wkraczam w dziedzinę praktycznego kaznodziejstwa, którą winienem zostawić innym. Zostawiam ją tedy, a prędko jeszcze zaznaczę, co według mnie kaznodzieja mógłby jeszcze poruszyć na ambonie, mając w ręku tekst naszej Lekcji.

Więc mógłby jeszcze powiedzieć wiernym, co to znaczy mieć ojczyznę w niebie, jak przystoi prawemu chrześcijaninowi. Wprawdzie Apostoł, jak zaznaczyłem w objaśnieniu, gdy mówi o tej sprawie, ma na myśli coś nieco innego aniżeli to, co się zazwyczaj mówi, gdy się wykłada „Wujkowe" „obcowanie w niebiesiech". To „obcowanie w niebiesiech" wykładane bywa tak, jak gdyby Apostoł zalecał wiernym tak zwane wzbudzenie dobrej intencji. Bezwątpienia: kto ma ojczyznę w niebie, jak opiewa autentyczne wyrażenie św. Pawła, ten oczywiście także dobre będzie wzbudzał intencje i we wszystkiem niemi się powodował. Ale „mieć ojczyznę w niebie" to znaczy jeszcze coś nierównie więcej. Bo to znaczy nosić

w sobie to głębokie przeświadczenie, że cel mój sięga w zaświaty, że *„non habemus hic manentem civitatem, sed futuram inquirimus“.* Kto to przeświadczenie ma, ten na wszystko, na świat cały — na życie, na to, co w nich jest wielkie i małe, na siebie i na swoje prace — cierpienia, spogląda *sub specie aeternitatis.* Jakie taki „światopogląd“ wywiera skutki na całe zestawienie życiowe, to zbyteczna wykazywać. Stwarza to, krótko mówiąc, owe niewzruszone, spiżowe postacie o których marzył poeta, gdy śpiewał: *„Impavidum ferient ruinae“,* albo *„Integer vitae scelerisque purus“,* a których wcieleniem były święte Agnieszki; a są jeszcze święte Tereski małe i wielkie, albo tacy święci we fraku jak Contardo Ferrini. Sekularne postacie, o których Tacyt byłby powiedział — w zgoła odmiennem znaczeniu słowa, aniżeli on je ma w znanem swem powiedzeniu o zepsuciu świata rzymskiego: *saeculum vocantur.* Bo taki „światopogląd“ sprawia, że u takiego człowieka wszystkie rzeczy i sprawy mają swoje właściwe miejsce i przysługującą im nazwę, tudzież niesfałszowany walor. Taki człowiek wyrasta wysoko i głowę swoją dumnie wznosi ponad mrowie ludzkie i ponad marności tego świata, albo raczej i prawdziwiej: wszystko, nawet to, co najniepozorniejsze i najmarniejsze, nabiera sekularnej treści i sekularnych walorów.

Haec loquere et exhortare in Christo Jesu Domino nostro...

Kraków. *Ks. dr Jan Korzonkiewicz.*

EGZEGEZA HOMILETYCZNA PSALMU XC „KTO SIĘ W OPIEKĘ“.

Najbardziej rozpowszechnioną i najczęściej używaną w całej Polsce pieśnią pobożną jest niewątpliwie „Kto się w opiekę“. W każdej ważniejszej sprawie, w każdym życiowym kłopocie, w każdej dolegliwości i zmartwieniu, dodajmy, w doli i niedoli chrześcijańskie serca sięgają do myśli i uczuć, do słów i melodji tej pieśni, aby u Opatrzności Bożej zapewnić sobie opiekę, ratunek, pociechę. Wyrusza procesja wiernych czy w niedzielę, czy też na poświęcenie pól, czy wogóle w modłach błagalnych, czy wreszcie przy jakiej innej sposobności, a już otuchą i pokrzepieniem rozbrzmiewają słowa „Kto się w opiekę“. Przy śpiewie tychże słów w towarzystwie spółkapłanów i w otoczeniu wiernych kroczy do ołtarza zarówno nowowyświęcony prymicjant, jak i jubilat po półwieczu kapłaństwa. Nacieszyć

się nie możemy tym wspaniałym hymnem na cześć Opatrzności Bożej, a nie pamiętamy i nawet nie zdajemy sobie sprawy, że hymn ten powstał na tysiąc nieomal lat przed Chrystusem Panem. Bo hymn ten przecież nie co innego, jak psalm 90, a w rachubie masoreckiej 91, odmawiany przez kapłanów w niedzielnej komplecie, *Qui habitat in adjutorio Altissimi.* Ze względu na szerokie rozpowszechnienie i na bogactwo myśli warto się pokusić o wykład jasny i dokładny do użytku kaznodziejów.

Kto jest właściwie autorem tego psalmu, niewiadomo. Wprawdzie grecki tekst Septuaginty i łaciński Wulgaty przyznają autorstwo tego psalmu Dawidowi, ale nagłówka „Chwała pienia Dawidowi“ niema w oryginalnym tekście hebrajskim. Tradycja żydowska nie daje tu dostatecznego oparcia, skoro jedni za autora psalmu uważają Dawida, inni znowu Mojżesza, a niektórzy żydzi późniejsi nawet Izajasza. Nie mając pewności, kto jest autorem, nie możemy tem bardziej stwierdzić, w jakich okolicznościach został ten psalm napisany. Może mają słuszność ci, co przypuszczają, że Dawid napisał słowa tego podniosłego hymnu podczas morowego powietrza, które, oszczędziwszy stolicę Jerozolimę, wymiotło w Izraelu 70,000 mężów (2 Król. 24/15; 1 Par. 21/14). Mógł też Dawid w ten sposób wyśpiewać duszę i w jakiem innem zmartwieniu, których dosyć doświadczył w ciągu swego życia. Niektórzy na podstawie, że autorem poprzedniego psalmu jest Mojżesz, i ten psalm również przyznają Mojżeszowi. Jednak na takie postawienie sprawy trudno się zgodzić. Prędzejby już można było przystać na Izajasza, jak np. dowodzi rabin Cylkow w swoim przekładzie na polski. W tem przypuszczeniu Izajasz zapewniałby króla Ezechjasza po jego cudownem ozdrowieniu, że go nie dosięgną ani strzały Asyryjczyków, ani morowa zaraza, ani żadna inna klęska. Najbezpieczniej wszakże trzymać się opinji Septuaginty i Wulgaty, że autorem psalmu 90 jest Dawid. Zresztą i co do tego pewności nie mamy i chyba nie będziemy mieli.

Bez względu na to, kto jest autorem, przyznać należy, że nasz psalm jest wzorowym poematem hebrajskim. Widzimy tu konsekwentne rozwinięcie jednej zasadniczej myśli w szeregu wierszy, ułożonych w przejrzyste paralele i przepełnionych obrazowemi zwrotami i porównaniami. Poemat, przyćmiony niedokładnościami greckiego i łacińskiego przekładu, jaśnieje pełnemi barwami w oryginale hebrajskim. Oczywiście wydobycie wszystkich barw na światło dzienne za pośrednictwem przekładu napotyka na poważne trudności językowe. Dopiero

dodatkowe objaśnienia wyrazów i zwrotów hebrajskich pozwolą nam się przedrzeć przez powłokę przekładu do blasków oryginału. Jeszcze jedna trudność nastręcza się przy wykładzie tego psalmu. Poeci hebrajscy w podniosłym nastroju ducha stosują często zmianę przemawiających osób, niekiedy nawet nie uprzedzając o tem czytelnika. Spółcześni jednak czytelnicy czy słuchacze, znając warunki i okoliczności powstania utworu, zazwyczaj dobrze się orjentowali w myślach i uczuciach autora i dokładnie rozumieli poemat, chociaż się w nim mogły znaleźć celowe poniekąd wyrzutnie i domyślniki. Coś podobnego da się zauważyć i w tym psalmie, gdyż występują w nim na zmianę dwie osoby — powiedzmy — autor i ktoś drugi, a na zamknięcie przemawia sam Pan Bóg. Takie dramatyczne ujęcie, pogłębione odrzuceniem domyślnych formuł przejściowych, wzmacnia koloryt poematu.

Zagadnienie Opatrzności Bożej jest dawne, a przecież świeże, było i będzie zawsze aktualne: dla ludzi złej woli jest ono kamieniem obrazy, jak dla ludzi dobrej woli przeciwnie kamieniem węgielnym ustosunkowania się do Boga i do świata. Właśnie z psalmu 90 biją refleksy świetlne na to doniosłe zagadnienie, tak często wzbudzające niepokój w duszach ludzkich, gdy tymczasem do tych dusz powinno wlewać strumienie ożywczego pokoju. Wystarczy tylko zdać się bez zastrzeżeń na opiekę Opatrzności Bożej, jak to czyni pełen ufności w Bogu psalmista i innym czynić zaleca, a już się można nie lękać żadnych choćby najgroźniejszych niebezpieczeństw, mając gwarancję słowa Bożego o przeprowadzeniu przez życiowe fale do zacisznego kresu, gdzie zbawienie, spokój, szczęście na wieczność całą. Nic przeto dziwnego, że w ważnych chwilach życiowych psalm 90 pod wierszowaną postacią pieśni Kochanowskiego *Kto się w opiekę* wyrywa się z chrześcijańskich serc narodu polskiego głosem ufności w Opatrzność Bożą.

1. *Kto siedzi w osłonie Najwyższego, w cieniu Wszechmocnego przebywa.*

2. *Mówię Panu: Ucieczka moja, twierdza moja, Bóg mój, jemu ufam.*

3. *Bo on cię wyrwie od zastawionego sidła, od nieszczęsnego pomoru.*

4. *Piórami swemi cię okryje, a ucieekniesz się pod jego skrzydła. Tarczą i puklerzem jego wierność.*

5. *Nie będziesz się bał strachu nocnego, ani strzały lecącej we dnie.*

6. *Ani pomoru chodzącego w mroku, ani zarazy pustoszącej w południe.*

7. *Padnie od twego boku tysiąc, a dziesięć tysięcy od twej prawicy nie przystąpi do ciebie.*

8. *Tylko spojrzysz swemi oczyma, a zobaczysz odpłatę nieprawych.*

9. *Boś ty, Panie, ucieczka moja. Najwyższego postawiłeś swojem obwarowaniem.*

10. *Nie zdarzy ci się nic złego, a klęska się nie zbliży do twego namiotu.*

11. *Bo swoim aniołom rozkazuje o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twoich drogach.*

12. *Na dłoniach cię podniosą, aby twoja noga nie potrąciła o kamień.*

13. *Po lwie i żmii stąpać będziesz, a podepcesz lwię i węża.*

14. *Ponieważ się do mnie przywiązał, ocalę go; obronię go, ponieważ poznał moje imię.*

15. *Będzie mię wzywał, a odpowiem mu. Z nim jestem w ucisku: wyrwę i zaszczycę go.*

16. *Długością dni nasycę go i okażę mu swoje zbawienie.*

Już samo uważne przeczytanie powyższego przekładu, oddającego wiernie i dosłownie tekst oryginalny, wykazuje nam kunsztowną formę psalmu. Każdy wiersz da się rozbić na dwie połowy, z których następna albo powtarza innemi wyrazami przeważnie mocniejszemi, albo też rozwija i uzupełnia powiedzenie poprzedniej. Dodatkowa wstawka w wierszu 4, połączenie ww. 5 i 6 w jeden okres, misterna budowa w. 14 w dwie dopasowane pary skrajnych i środkowych członów, dosadnie krótkie dwie pary członów w. 15 przez wprowadzenie urozmaiceń zapobiegają jednostajności rytmu i znakomicie podnoszą urok całości. Widzimy stąd wprost dotykalnie, jak zestrojenie myślowej rytmiki z rytmiką dźwiękową tworzy prostą i naturalną, a w tej prostocie i naturalności harmonijną całość, miłą dla ucha i dla serca. Dla wydobycia możliwie pełnych wartości poematu musimy się zagłębić w znaczenie poszczególnych wyrazów, zwrotów i okresów, a po zbadaniu szczegółów jednym niejako rzutem ducha ogarniemy psalm w całej jego krasie.

1. *Kto siedzi w osłonie Najwyższego, w cieniu Wszechmocnego przebywa.*

Hebrajski czasownik *jaszab* rozległością swego znaczenia zupełnie niemal dorównywa polskiemu „siedzieć", a więc oznacza: siedzieć, gdy się mówi o pewnej pozycji ciała; sie-

dzieć i próżnować; siedzieć czyli mieszkać, jak się wyraża i polski lud. Pojęcie siedzenia może jeszcze włączać znaczenie pewnego wytchnienia i bezpieczeństwa. *Seter* wyraża osłonę, okrycie, ochronę, opiekę. Taką osłoną może być np. chata czy budka, w której się można zachylić przed deszczem czy skwarem; takiem okryciem może być każde ubranie, odzienie, okrywka. Stąd idą dalsze znaczenia: ochrona, opieka, albo też, jak za Wulgatą ma Wujek, wspomożenie Dalej mowa o cieniu, a Wujek oddaje to niedokładnie, zatracając piękny obraz, przez obronę. Ostatni wyraz wiersza *„przebywać“* ma w hebrajskim zabarwienie bezpiecznego zatrzymania się gdzieś na nocny spoczynek. Po polsku trudno się zdobyć na wyraz całkiem odpowiadający oryginałowi.

Spotykamy tu dwa tytuły Boże. *Eljon* wskazuje na to, że Bóg jest Najwyższym nad wszystkiemi istotami pod każdym względem czyli Istotą Najdoskonalszą; po polsku we wszystkich przekładach wyrażono to przez *„Najwyższy“*. W drugim zaś tytule *Szaddaj* stajemy przed Bogiem Wszechmocnym, który bez zastrzeżeń włada wszystkiem, a którego wszechmocy nikt i nic nie może się sprzeciwić. W Wulgacie i u Wujka zatarto wyraźne zaznaczenie wszechmocy Bożej, dając przekład *„w obronie Boga niebieskiego“*, a przez to nasuwając inne obrazy, których właściwie tekst hebrajski nie uwydatnia.

Osłona i cień piękne to obrazy Bożej opieki. Przed chłodem czy skwarem, posuchą czy wilgocią, przed żywiołami czy też przed ludźmi szuka człowiek schronienia, by w niem zasiąść, spoczywać i przebywać bezpiecznie, nie doznając żadnej szkody ani krzywdy, osobliwie w nocy, gdy nieodgadnione mroki potęgują wrażenie niebezpieczeństwa. Zastosujmy te obrazy do życia duszy ludzkiej, a dowiemy się, co chciał powiedzieć psalmista. Ileż to razy człowiekowi dolega chłód zniechęcenia, doskwiera żar namiętności, dopala posucha zobojętnienia, dokucza wilgoć występków, że nie zazna spokoju, że nie wie, gdzie się ma podziać, że myśli bezradnie, co ma z sobą zrobić! Takiemu warto przypomnieć, że winien szukać osłony u Najwyższego, udać się do Boga Wszechmogącego, a w jego cieniu siedząc, znajdzie rozgrzanie na chłód, ostudzenie na skwar, pokrzepienie na posuchę, osuszenie na wilgoć. Na przyszłość będzie już ostrożny, żeby się nie rozsiadał pod osłoną pokus, okazyj i grzechów, żeby nie zakładał swego noclegu w mrokach zdrożnych towarzystw, podejrzanych znajomości, zdradliwych spółek z grzesznikami, żeby się nie narażał lekkomyślnie na gniew Najwyższego, na Wszechmocnego pomstę.

Często się człowiek martwi, smuci, kłopoce, aż pot zrasza czoło, jeżeli nie widzi wyjścia z tych zmartwień, smutków i kłopotów. Naprawdę jest nieszczęśliwym, jeżeli pozostanie samotnym,

zdanym na niełaskę wypadków, otoczonym nieprzyjaznemi okolicznościami. A takby mu się przydała jakaś podpora, osłona, jakieś cieniste zachylenie, gdzieby mógł złożyć skłopotaną głowę, zbyć smutków, ze zmartwień się otrząsnąć! Niechże posłucha natchnionego piewcy, który mu zaleca w osłonie Najwyższego usiąść ze wszystkiemi bólami duszy i zatrzymać się na spoczynek w cieniu Wszechmocnego, a napewno ustaną dojmujące bóle, bo wtedy i w kłopotach da sobie radę, i smutki rozwieje, i martwić się przestanie.

W dolegliwościach życiowych podobni jesteśmy do zabłąkanego podróżnego wśród śnieżnej zadymki: z drogi ani śladu, wicher tamuje oddech, członki tężeją od mrozu, a śnieg oczy klei. Broni się jeszcze nieborak przed chętką zagrzebania się w przytulnej zaspie, żeby nie zaspać śmiertelnie. Jeżeli temu podróżnemu uda się przetrwać zawieję i wydostać się ku ludzkim sadybom, jakże mu będzie miło ogrzać zziębnięte członki, rozpalić zastygłą krew, posilić skostniałe ciało i w miękkiej pościeli ułożyć się na dobrze zasłużony spoczynek. Tak po życiu doczesnem pełnem dolegliwości mamy ochotę zażyć podobnych wywczasów w przyszłem życiu. Bądźmy spokojni! Kto na ziemi siedzi w osłonie Najwyższego, ten w cieniu Wszechmocnego przebywał będzie w niebie. Po ziemskiej wichurze trzeba sobie wysłużyć odpoczynek niebieski.

Kaznodzieja może się zasilić do rozwinięcia myśli na tle tego wiersza również zbliżonemi tekstami Pisma świętego. Weźmy dla przykładu niektóre charakterystyczne teksty. — *Jeśli mię prawdziwie królem nad sobą stanowicie, przyjdźcież, a odpoczywajcie pod cieniem moim* (Sędz. 9/15). Co krzew ciernisty mówił przez ironję do drzew, które go powoływały na królestwo, to obłudnie mówi szatan do swoich zwolenników. Postanówmy nad sobą prawdziwie królem Najwyższego, a odpoczniemy pod jego cieniem. — Dusza nasza ma być oblubienicą Bożą, byle się zdobyła na szczere oświadczenie: *Pod cieniem jego, któregom pragnęła, siedziałam* (Pieśń 2/3). — Co przez usta proroka mówi Syn Boży o sobie w stosunku do swego Ojca, to samo da się przystosować i do nas przybranych synów Bożych: *Pod cieniem ręki swej zakrył mię* (Iz. 49/2). Jako przybrani synowie korzystajmy z osłony Najwyższego i z cienia Wszechmocnego. — Zasłużymy sobie kiedyś na zaproszenie siedzącego po prawicy Ojca: *Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej* (Obj. 3/21). — Tenże Syn Najwyższego zapewnia nas, że jeśli zamieszkamy w cieniu Wszechmocnego, Wszechmocny Ojciec wraz z Synem zamieszka w duszy naszej. *Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy* (Jan 14/23).

2. *Mówię Panu: Ucieczka moja, twierdza moja, Bóg mój, jemu ufam.*

O Bogu w Starym Testamencie najczęściej się używa imion *Jahwe* i *Elohim*. *Elohim* jest to najwłaściwszy wyraz na oznaczenie pojęcia boskości i bóstwa, stosowany nietylko do Boga prawdziwego, ale niekiedy i do bożków fałszywych. *Jahwe*

oznacza ściśle *„Ten, który jest“* i przysługuje wyłącznie Bogu, jako Istocie o pełnej istności, która jest sama przez się. Oba te imiona Boże spotykamy w tym wierszu.

Psalmista nazywa tu Boga ucieczką i twierdzą. Nieściśle się wyraża Wulgata *susceptor, refugium,* a za nią Wujek *obrońca, ucieczka.* Cylkow drugie dobrze przekłada przez *twierdza,* ale odbiegł od oryginału, na pierwsze biorąc *obronę.* Gdy mówimy *ucieczka*, trzeba mieć na myśli miejsce ucieczki, schronisko, po łacinie *refugium.* A hebrajski wyraz *macuda* oznacza górski szczyt, wirch, gdzie się można chronić i bronić z szansami powodzenia, a stąd gród na górze, po łacinie *arx,* cytadelę, zamek obronny, i wogóle wszelką twierdzę. Wyrażenie *będę miał nadzieję* jest niezłem, lecz słowo *ufam* bardziej nas zbliża do myśli autora. Dodać jeszcze trzeba, że treści pierwszych dwóch wierszy bardziej odpowiada czas teraźniejszy, aniżeli przyszły, który zatrzymują teksty łaciński i polski. Zasady składni hebrajskiej, pozbawionej właściwego czasu teraźniejszego, zgadzają się na to, a o wyborze czasu przy przekładzie rozstrzyga sens wynikający z kontekstu.

W wierszu 2 poeta prawdopodobnie używa poetyckiej wyrzutni, posuwając się do dramatycznego napięcia. W tem przypuszczeniu wprowadza drugiego rozmówcę, który przemawia wykrzyknikami albo do Boga, albo też o Bogu. Tekst hebrajski dopuszcza jedno i drugie. A nawet, gdybyśmy nie wprowadzali wykrzykników, możliwe jest i trzecie. *1) Mówię Panu: Ucieczką moją i twierdzą moją, Bóg mój, ufam jemu. 2) Mówię Panu: Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój. Ufam jemu. 3) Mówię Panu, ucieczce mojej i twierdzy mojej, Bogu memu, ufam jemu.* Na tę ostatnią stronę przechyla się Cylkow, gdy przekłada: *Wzywam Boga, obronę moję i twierdzę moję, Pana mojego, któremu ufam.* Drugie wybiera Mlczoch. My się wolimy trzymać tego, co wygląda najnaturalniej według oryginału. Obecny tekst masorecki ma *omar,* co znaczy *będę mówił, rzeknę, mówię.* Septuaginta jednak idzie za czytaniem *omer,* i dlatego u Wujka mamy *rzecze.* To też się da dobrze powiązać z wierszem poprzednim, a powiązanie to nawet łatwiej i zręczniej wychodzi. Widać bowiem wyraźnie, że Boga uznaje za swoją ucieczkę i twierdzę ten, co przebywa w cieniu Wszechmocnego. My się jednak nie uchylamy od wyboru trudniejszej ewentualności, byle tylko bez potrzeby nie oddalać się od masoreckiego tekstu.

Co czyni i mówi człowiek, występujący w psalmie, to powinien mówić i czynić każdy człowiek, decydując się zasiąść w osłonie Najwyższego i przebywać w cieniu Wszechmocnego. Mianowicie, powinien z całą ufnością oddać się Panu Bogu, mając go naprawdę za swoją ucieczkę, za swoją twierdzę, za swego Boga. Jeżeli Bóg naszą ucieczką, czemuż się jeszcze ociągamy szukać u niego schronienia? Przecież wyższej, pewniejszej ucieczki nigdzie nie znajdziemy, jak tylko u Najwyższego! Jeżeli Bóg naszą twierdzą, czemuż się do niego nie spieszymy, nękani niedolą, słabi i niedołężni? Przecież nigdzie nie dojrzymy twierdzy mocniejszej, warowniejszej, jak tylko Wszechmocnego! Człowiek ułomny to już takie stworzenie, że woli często raczej od Boga, aniżeli do Boga uciekać. Zamiast wdzierać się ku górze na szczyty Bożej twierdzy, on się stacza ku nizinom i grzęźnie w padole występków. I albo zuchwale w zbytniej ufności ogląda się, że mu Bóg miłosierny przebaczy bez jego spółdziałania, albo dochodzi do drgawek rozpaczy, że u Boga sprawiedliwego niema już dla niego miłosierdzia. Tymczasem winien był dawniej, a i teraz ma jeszcze czas ustrzec się zarówno rozpaczy, jak i zbytniej ufności, a natomiast z tą ufnością błogą i rzetelną, do jakiej nas psalm zaprasza, uciec się do Boga i przeciwko złemu umacniać się w Bogu.

3. *Bo on cię wyrwie od zastawionego sidła, od nieszczęsnego pomoru.*

Myśliwy zakłada sieci, ptasznik zastawia sidła, aby wciągnąć i ułowić nieostrożną zwierzynę. O takich sidłach wspomina tu psalmista. Wulgata i Wujek mają *z sidła łowiących,* niektórzy woleliby *ptasznika,* gdy właściwie należy przełożyć *od zastawionego sidła*, żeby nic nie uronić z obrazowości poety. W drugim członie wymienia się morową zarazę, mór, pomór, morowe powietrze, czyli, jak dawniej mówiono w Polsce, powietrze. Takie znaczenie ma hebrajski wyraz *deber.* Starożytni tłumacze, jak Septuaginta, woleli czytać *dabar, słowo, rzecz, sprawa.* Dlatego Wulgata ma *a verbo aspero,* a Wujek *od słowa przykrego.* Dosłownie zaś trzeba tłumaczyć *od pomoru przypadłości, przygód, awantur, nieszczęść,* i wreszcie dla gładkości polszczyzny *od nieszczęsnego pomoru.* Cylkow też oddaje trafnie *od moru zgubnego.* Niepotrzebnie atoli tenże Cylkow używa czasu przeszłego, podczas, gdy tu zgodnie z hebrajskim tekstem i kontekstem lepiej zostawić czas przyszły. Po łacinie i po polsku u Wujka dla ciągłości z poprzedniemi wierszami powiedziano: *on mię wyrwał.* Mogło się obejść bez nadwerężania tekstu. Należało tylko uznać zmianę występujących osób w dramatycznem ujęciu poematu i przełożyć: *bo on cię wyrwie,* jako że tu powraca do słowa pierwszy mówiący, zapewne sam autor. Przy sposobności podkreślamy, że Kochanowski w swym wier-

szu bliżej staje względem oryginału, aniżeli Wujek, skoro przekłada: *Ciebie on z łowczych obierzy wyzuje i w zaraźliwem powietrzu ratuje.*

Psalmista w tym wierszu przykładowo przytacza dwojakie niebezpieczeństwa, jakie mogą grozić, a od jakich wybawia Opatrzność Boża, gdy jej człowiek zaufał. Jedne niebezpieczeństwa pochodzą od ludzi złych, względnie od szatana, którzy, jak myśliwi lub jak ptasznicy, chcą zaplątać w swe sidła ludzi łatwowiernych; drugie zaś grożą od strony żywiołów czyli od sił natury, jak morowa zaraza. Do takich niebezpieczeństw możemy dalej zaliczyć wszelkie klęski, jakie nawiedzają ludzkość, jak trzęsienia ziemi, pożary, powodzie, choroby, nieszczęśliwe wypadki.

Kaznodzieja potrafi od barwnego przedstawienia przykrości, jakie spotykają człowieka od ludzi, od szatana, od smutnych przypadków, przejść do niebezpieczeństw, grożących duszy. Sidła grzechu, do których ciągną człowieka ludzie i szatani, a obok nich i własne namiętności, to prawdziwe niebezpieczeństwo, od którego za wszelką cenę należy się ratować. Od tych niebezpieczeństw wyrwie nas Pan Bóg, byle z naszej strony były szczere chęci, była dobra wola, były mocne postanowienia. We wszelkich potrzebach ludzie dosyć chętnie naprzykrzają się Panu Bogu o ratunek, modląc się o zdrowie, o majątek, o powodzenie, a nawet występują z pretensjami do Pana Boga, że ich nie wysłuchuje i nie opatruje. Tylko o zdrowie duszy, o majątek cnót, o powodzenie w łasce Bożej zapominają poprosić i w tym kierunku mało się starają i mało pracują nad sobą. Jakże ich Pan Bóg ma wyrywać od sideł zastawionych przez podstępnego szatana, od nieszczęsnego pomoru grzechów, jeżeli sami lgną do pokus grzechowych i nierozważnie wpadają w szatańskie potrzaski, a potem brzęczą nieznośnie, jak muchy schwytane na lep! Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Ratujże się sam, a przynajmniej nie przeszkadzaj Panu Bogu w ratowaniu ciebie, a Bóg ci dopomoże, wyratuje cię i zaopiekuje się tobą!

Obraz sidła spotykamy też i w innych tekstach biblijnych, któremi możemy uzupełnić i potwierdzić wywody naszego psalmu. Nierozważnie plątają się ludzie w sidła nieczystości. *Jako gdyby ptak spieszył się do sidła, a nie wie, że idzie o niebezpieczeństwo duszy jego* (Prz. 7/23). — Dobrą jest modlitwa do Pana Boga w niebezpieczeństwie grzechu. *Strzeż mię od sidła, które na mnie zastawili* (Ps. 140/9). — Do chciwców zastosujmy słowa Pawła: *Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie* (1 Tym. 6/9). Można to rozszerzyć na każdą pożądliwość. — Którzy się zdołają ocalić od wszelkich ponęt złego, wkońcu oświadczą radośnie: *Dusza nasza, jako wróbel, wyrwana jest z sidła łowiących: sidło się potargało, a myśmy wybawieni* (Ps. 124/7).

4. *Piórami swemi cię okryje, a uciekniesz się pod jego skrzydła. Tarczą i puklerzem jego wierność.*

W oryginale nie o każdem piórze ptasiem mowa, ale tylko o lotce w liczbie pojedyńczej, co należy rozumieć zbiorowo, t. j. o tęgich piórach w skrzydłach ptaków, niezbędnych do latania. Zamiast mało rozpowszechnionego wyrazu *lotka* bierzemy *pióra,* nie psując w niczem hebrajskiej przenośni. Całkiem nową, pokrewną przenośnię podaje łacińskie *scapulis* i Wujkowe *plecami.* Kochanowski utrzymał się przy przenośni oryginału. Użyty przytem hebrajski czasownik oznacza *tkać* tkaninę, *pleść* plecionkę, stąd *otykać, oplatać, osłaniać, okrywać* niby tkaniną i plecionką. W ten sposób ptak okrywa swe pisklęta, które na widok niebezpieczeństwa garną się żwawo pod jego skrzydła i w jego lotkach czują, że są bezpieczne, że im już nic nie grozi. W drugiej połowie okresu mamy wyraźnie o uciekaniu się pod skrzydła. Tego mocnego obrazu brakuje w Wulgacie i u Wujka, bo przecież *nadzieję mieć będziesz* to nie to samo, co *uciekniesz się.* Podobnież Cylkow przełożył wadliwie: *pod lotami jego bezpieczny będziesz.*

Cinna to tarcza, która okrywa całe ciało, a *sohera* to puklerz okrągły czyli paiża, który, osłaniając tylko najważniejsze miejsca organizmu, nie tamuje swobody ruchów. Ponieważ *sohera* raz tylko w tem miejscu się spotyka, niektórzy starożytni tłumacze nie mogli dojść do właściwego rozumienia, a i dziś jeszcze wątpliwości nie usunięto, i dlatego tłumaczono przez *okrążenie,* albo też przez *otoczy* cię. Tak ma Wulgata i Wujek: *tarczą ogarnie cię prawda jego.* Wreszcie ostatni wyraz tego wiersza lepiej przełożyć przez *wierność,* aniżeli przez *prawda.* Hebrajskie *emet* zależnie od kontekstu da się przetłumaczyć raz przez *prawda,* drugi raz przez *wiara,* kiedyindziej znowu przez *wierność.* Temu, kto prawdę mówi, dajemy wiarę i liczymy na jego wierność: na tem rozumowaniu opiera się wykład rzeczownika *emet.* Z całą ufnością można się ukryć pod skrzydłami Opatrzności Bożej, jeżeli już samo zapewnienie Boże, że będziemy bezpieczni, starczy za tarczę i puklerz ze względu na wierność Boga w dotrzymaniu wszelkich obietnic.

Rozrzewniający obraz Opatrzności Bożej, czuwającej nad każdym człowiekiem. Kokosz pod skrzydła swe zgarnia kurczęta, gdy tylko zdala zoczy drapieżnego jastrzębia; a kurczęta tulą się do swej opiekunki z wdzięcznym szczebiotem. Orzeł okrywa orlęta piórami swych skrzydeł, aby je zabezpieczyć przed wiatrem, przed deszczem, przed słońcem. Bóg cię ocieni skrzydłami bardziej niż ojcowskiej i macierzyńskiej opieki, aby cię nie uniósł wicher na-

miętności, nie porwała ulewa zgorszenia, nie poraził upał pokusy, nie porwał drapieżny przeciwnik twego zbawienia.

Możemy się nie bać żadnych pocisków, jeżeli wierność Pańska naszą tarczą i puklerzem. Tarcza Bożej opieki okrywa całego człowieka; puklerz Bożego miłosierdzia zasłania dokoła: na wszelkiem miejscu, we wszelkim czasie, we wszelkiej sprawie, we wszelkiem zajęciu, w rzeczach pewnych i niepewnych, w pomyślności i w przeciwnościach, w doli i w niedoli. Bóg nas zapewnia, że możemy być zupełnie spokojni, a my jeszcze niedowierzamy. Niema większej gwarancji nad wierność Bożą. Na zabezpieczeniu Bożem nikt się dotąd nie zawiódł, i my się też nie zawiedziemy.

Do uciekania się pod skrzydła Opatrzności Bożej zachęci wiernych kaznodzieja słowami modlitwy psalmu: *Pod cieniem skrzydeł twoich obroń mię* (Ps. 16/8). — Kto się ubezpieczy w Opatrzności Bożej, śmiało powtórzy za psalmistą: *Zaszczycon będę pod zasłoną skrzydeł twoich* (Ps. 60/5). — Można sięgnąć do Mojżeszowej pieśni, by stwierdzić dobrodziejstwa Boże, jakich doznają jednostki i całe narody. *Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe i nad niemi latający, rozszerzył skrzydła swoje i wziął go i nosił na ramionach swoich* (Powt. 32/11). — Ludziom opornym względem Bożej Opatrzności warto stawić przed oczy smutny przykład Jerozolimy, nad którą użala się Zbawiciel. *Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś?* (Mat. 23/37).

5. *Nie będziesz się bał strachu nocnego, ani strzały lecącej we dnie. 6. Ani pomoru chodzącego w mroku, ani zarazy pustoszącej w południe.*

Wiersz 5 nie nasuwa żadnych specjalnych trudności wyrazowych. Zato odnajdujemy trudności zaraz w wierszu 6. Jak w w. 3, tak i w w. 6. ci, co zamiast *deber* czytali *dabar,* uniknęli *pomoru chodzącego w mroku,* a natknęli się na *sprawę chodzącą w ciemności*, jak czytamy u Wujka, a całkiem już mylnie przełożyli drugi człon, gdzie występuje *zaraza pustosząca w południe,* bo kładą *od najazdu i od czarta południowego.* Różnica taka pochodzi ze stosowania innego układu znaków samogłoskowych. Biorąc zamiast zarazy, która też najeżdża ludność chorobami często śmiertelnemi, sam najazd w oderwaniu, a zamiast czynności pustoszenia, jakie szerzy zaraza, pustoszyciela, którego utożsamili z czartem, pozbawili okres równoległości członów, osłabili wartości poetyckie wiersza i przekręcili obrazowe wyrażenie.

Mamy tu uszeregowane niebezpieczeństwa, których pod opieką Bożą bać się nie potrzeba. Jedne niebezpieczeństwa grożą w nocy niejako znienacka, jak strach i pomór, drugie zaś napastują wśród białego dnia, jak strzała i zaraza. W mro-

kach nocy wszelkie niebezpieczeństwo wyrasta do strasznych rozmiarów, a przytem nie widzi się sposobu ochrony. Do nocnych niebezpieczeństw zaliczono pomór, który napada niespodziewanie, wynurzając się niejako z ponurych ciemności północy. Choroby zaraźliwe nabierają poniekąd większej zjadliwości w upalne południe, bo też organizm ludzki, osłabiony i wyczerpany dziennym skwarem, osobliwie w krajach gorących, staje się podatniejszym na wszelkie gorączki i zakażenia. Dlatego choroby zaraźliwe postawił psalmista na równi ze strzałą, która we dnie razi, truje, rani, choć się przedtem nie wie, czy ominie, czy też dosięgnie. Zabobonni żydzi uważali i teraz jeszcze uważają, że choroby przeważnie pochodzą od djabłów, z których jedni rozkazują chorobom we dnie, a drudzy w nocy, dwaj zaś czarci, dzienny i nocny, w ludziach śpiących czyli południujących pod skwarnem niebem wzniecają nieczyste zmazy, szkodliwe dla zdrowia. Oczywiście *daemonium meridianum* w Wulgacie należy rozumieć inaczej, aniżeli to ujmuje żydowski zabobon. Wśród przesądów ludu polskiego spotykamy zmorę, która gniecie śpiącego w nocy, i południcę, która grozi napaścią włóczącemu się po polu w skwarne południe.

Obrazy strachów i pocisków, pomorów i chorób zaraźliwych należy brać szerzej i ogólniej, stosując je do klęsk i nieszczęść, zagrażających zarówno ciału, jak i duszy człowieka. Mianem strachu nocnego obejmiemy te nieszczęścia, które się może i przeczuwa, ale się ich wyraźnie nie spostrzega, dopóki nagle nie zaskoczą. Strzałami możemy oznaczyć wszelakie napaści złych ludzi i złych duchów. Pomór i zaraza to chyba wszelkie klęski żywiołowe i żywiołowym pokrewne, jak choroby, nieurodzaje, głody, wojny i przeróżne katastrofy. Położywszy ufność w Opatrzności Bożej, nie ulękniemy się żadnego chociażby najstraszniejszego nieszczęścia.

Do użytku kaznodziejskiego można rozmaicie wyzyskać obraz czterech kategoryj nieszczęść. Naszymi wrogami są: 1) napastnicy nocni, jak złodzieje, podpalacze i inni; 2) prześladowcy otwarci, jak żydzi i tyrani względem Chrystusa i chrześcijan-męczenników; 3) spiskujący przeciwko naszemu bezpieczeństwu, jak zdrajcy, oszuści, pochlebcy, heretycy, gorszyciele; 4) zawsze uzbrojeni wrogowie zbawienia, szatani i ich poplecznicy. W odniesieniu do pokus możemy rzecz tak przedstawić: strachy nocne to pokusy małoduszności; strzały to pokusy pychy; pomór to pokusy łakomstwa; zaraza to pokusy nieczystości. Niektórzy znowu zwracają uwagę, że poeta wymienia tu cztery czasy na dobę: noc, dzień, mrok, południe. Stąd wychodząc, można przejść okresy życia ludzkiego, młodość

i starość, powodzenie i niepowodzenie, wesele i smutek, i na ich tle wykazać opiekę Opatrzności Bożej.

Chociaż Wulgata odbiega od oryginału w w. 6, jednakże i z jej tekstu da się skorzystać do kazań. Nazwijmy ciemnościami smutne chwile w życiu człowieka, zobrazujmy je dla pozyskania słuchacza i postawmy wniosek, że smutkami naszemi, kłopotami, zmartwieniami kieruje Opatrzność Boża, więc pocóż się przerażać? Radosne chwile w życiu bywają często bardzo niebezpieczne dla duszy ludzkiej, bo wtedy w jasny dzień życiowy, w świetlane południe próbuje czart południowy zagarnąć nas pod swoje zgubne wpływy, więc miejmy się na baczności i tembardziej wówczas pamiętajmy i zważajmy na Opatrzność Bożą! Ze względu na to, że południe bywa porą obiadową, kiedy się przyjmuje obfitszy posiłek, obciążający brzuch i nasycający ciało, w czarcie południowym dopatrzeć się można ociężałości duchowej, i podniecenia zmysłowego, a stąd wzmacnia się niebezpieczeństwo lenistwa, obżarstwa, pijaństwa, nieczystości.

Wywody psalmu możemy przepleść innemi tekstami Pisma świętego. Wszyscy na ziemi narażeni jesteśmy na niebezpieczeństwa. *Strach i dół i sidło nad tobą, któryś mieszkańcem ziemi* (Iz. 24/17). — Jako pobożny niczego się nie lęka, tak bezbożny przeciwnie wszystkiego się obawia. *Szum strachu zawsze w uszach jego; a choć jest pokój, on się zdrady obawia. Nie wierzy, aby się mógł wrócić z ciemności do światła, oglądając się zewsząd na miecz* (Job. 15/21-22). — Niezbożnych, którzy zuchwale występowali przeciwko Opatrzności Bożej, może spotkać, o ile się nie poprawią bardzo smutny los, jak zapewnia Mądrość Boża. *Ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę, gdyż to na was przyjdzie, czegoście się bali* (Prz. 1/26). — Zdradę przyrównywa autor przypowieści do wypuszczania strzał. *Jako jest winny ten, który wypuszcza strzały i włócznie na zabicie: tak człowiek, który zdradliwie szkodzi przyjacielowi swemu* (Prz. 26/18-19). — Gdzieindziej znowu język zdrajcy zowie się strzałą i sidłem. *Strzała raniąca język ich, zdradę mówił: usty swemi pokój z przyjacielem swym mówi, a potajemnie zakłada nań sidła* (Jer. 9/8).

(Dokończenie nastąpi). *Ks. A. Sobczyński.*

AMBONA I ŻYCIE.

Misjonarze diecezjalni we Francji.

Życie dostatecznie stwierdziło, że najskuteczniejszem lekarstwem na osłabienie wiary i obyczajów wśród wiernych była działalność księży misjonarzy, którzy, poświęcając się wyłącznie pracy apostolskiej, przebiegali wsie i miasta, niosąc wszędzie słowo Boże i przypominając ludności wielkie prawdy wiary chrześcijańskiej.

Francja po przewrotach religijnych i wojnach domowych otrzymywała zazwyczaj z rąk Opatrzności mężów apostolskich,

których potężne słowo i porywające przykłady budziły sumienia wiernych, poskramiały herezję i przywracały krajowi spokój i zgodę. Po herezji albigensów, którzy ogniem i mieczem spustoszyli południową Francję, powstaje św. Dominik z towarzyszami, przywodząc tłumy gorącem słowem i pokutnem życiem do posłuszeństwa Chrystusowej prawdzie. Św. Wincenty à Paulo, chcąc podźwignąć kraj z upadku po wojnach religijnych, zakłada w Paryżu zgromadzenie ks. misjonarzy (albo lazarystów — nazwanych tak od domu św. Łazarza, który był ich pierwotną siedzibą), którzy mieli za zadanie wychowywać i kształcić kler oraz pracować jako misjonarze na prowincji. Gdy ks. Michel le Nobletz i O. Maunoir, jezuita, pracowali w Bretanji, w tymże czasie w Normandji św. Jan Eudes tworzy kongregację N. Serca Jezusa i Marji dla przygotowywania „godnych sług ołtarza i nienagannych pracowników ewangelicznych". W 18 stuleciu misje błog. Grignon z Montfort głoszone w Wandei przeciwdziałają zgubnym wpływom filozoficznych teoryj czasu. Po rewolucji proboszcz z Ars w Bressji, czcigodny Ludwik Beaudoin w Wandei i wielu innych misjonarzy poświęca się pracy misyjnej, aby krzepić lud, który zachwiał się w wierze w czasie kataklizmu społecznego i religijnego podczas wielkiej rewolucji.

W naszych czasach odczuwa się tem silniej potrzebę pracy misyjnej — i na szczęście ruch misyjny bardzo przybrał na sile. Chodzi tu o walkę z rosnącą dechrystjanizacją ogółu, jako następstwem prawodawstwa państwowego, które wszystkiemi drogami wiedzie kraj do zupełnego zeświecczenia. Walczyć dziś trzeba z zepsuciem obyczajów, podsycanem plagą rozwodów i brakiem sankcyj karnych przeciwko rozpuście. Musi się przeciwdziałać posiewowi wywrotowych doktryn wszelkiego rodzaju, które dziś coraz więcej szerzą się po kraju.

Oto powody, dla których w większości diecezyj francuskich (przynajmniej w trzech czwartych) biskupi pozakładali stowarzyszenia misjonarzy diecezjalnych, którzy stopniowo głoszą misje we wszystkich parafjach diecezji. Statuty tych zrzeszeń misjonarskich są różne w rozmaitych diecezjach — zależnie od potrzeb miejscowych i od poglądów władzy. Misjonarze diecezjalni nie są zakonnikami, lecz księżmi świeckimi, zwolnionymi od zajęć pasterskich, aby się całkowicie mogli poświęcić misyjnej pracy. Misjonarzy mianuje Władza diecezjalna (w niektórych diecezjach tylko na ich wyraźną prośbę!), która ich może według uznania usunąć i posłać z powrotem do zajęć parafjalnych. W niektórych domach, gdzie życie wspólne zbliżone jest do trybu zakonnego, misjonarze przez całe życie wiążą się ze swym domem i z apostolstwem. Są domy, gdzie księża misjonarze żyją wspólnie związani regułą Trzeciego Zakonu; w innych znowu diecezjach biskupi zlecają pracę misyjną zgromadzeniom zakonnym, np. eudystom, lazarystom i t. d.

Misjonarze, o ile nie są zajęci pracą misyjną, wracają do stałej rezydencji, gdzie żyją wspólnie. Oto regulamin jednego z takich domów: o 5 godz. wstanie, 5^{20} — modlitwa, 6 — msza

św. (misjonarze rano nie wychodzą z domu bez pozwolenia superjora), 11 3/4 — rachunek sumienia, — 12 — obiad i rekreacja obowiązkowa, 1 1/4 — przechadzka dowolna do 3-ej, a nawet 4-ej g., 7 — kolacja i obowiązkowa rekreacja, 8 1/4 — modlitwa i milczenie. Dom posiada kaplicę, w której misjonarze, opatrzeni szerokiemi władzami, słuchają w określonych godzinach spowiedzi; prócz tego stale jeden spowiednik tygodniowy jest na usługi wiernych.

Księża proboszczowie, pragnący mieć u siebie misje, zwracają się z prośbą do przełożonego domu, który wyznacza misjonarzy. Na zwykłą misję wyjeżdża dwu księży, na większe prace posyła się więcej. Misjonarze zamieszkują u proboszcza; do pomocy w słuchaniu spowiedzi przybywają okoliczni księża. Miejscowi zwykle nie siadają do konfesjonałów, aby pozostawić parafjanom swobodę w wyborze spowiedników. Dodajmy tutaj, że do regulaminu misyjnego stosują się w czasie misyj wszyscy księża, tak miejscowi jak i goście.

Za przedmiot nauk obierają misjonarze zasadnicze prawdy religji chrześcijańskiej, omawiając je po prostu, popularnie. Misjonarze słuchają spowiedzi przez cały dzień. Po mszy rannej następuje kazanie. Znana też jest i stosowana często praktyka nauk stanowych; zwłaszcza na młodzież zwraca się w czasie misyj szczególną uwagę. Pracę misyjną przeplata się modlitwą wspólną, odmawianiem różańca, rachunkiem sumienia, poczem idzie wykład moralności chrześcijańskiej. Dzień misyjny kończy się kazaniem, które w większych miastach bywa głoszone po kolacji. Urządza się też niekiedy podczas misyj konferencje apologetyczne z dyskusją, które się cieszą znaczną frekwencją i dają dobre wyniki, wymagają jednak od mówcy doskonałego przygotowania i poważnego traktowania. Podczas misyj urządza się wspólną Komunję św. dla poszczególnych stanów, a nadto całodzienną adorację wobec wystawionego Najśw. Sakramentu. Misje trwają przynajmniej przez dni 15, a nawet 3 do 4 tygodni, albo przez cały adwent lub post. W większych miastach misjonarze rozdają często po kazaniach różne pamiątki misyjne, jak różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki, obrazki. Po wsiach pod koniec misyj stawia się na pamiątkę krzyż misyjny, aby przypominał wiernym nauki i przyrzeczenia misyjne. Tak wyglądają prace diecezjalnych misjonarzy we Francji.

Kongregacja rzymska, której zlecono redakcję prawa kanonicznego, uznając wielkie pożytki misyj parafjalnych, ustaliła, że każda parafja powinna przynajmniej raz na 10 lat urządzić u siebie misje. Nie są one jakimś dodatkiem, lecz stałą, składową częścią życia religijnego parafji. Wierni sami mocno odczuwają głód słowa Bożego oraz potrzebę obudzenia wiary i ożywienia życia religijnego. — Po wsiach i po miastach, zwłaszcza w ludniejszych dzielnicach, gdzie duszpasterze, zajęci pracą w organizacjach, katechizacją, mniej mają czasu na przygotowywanie kazań, misje przynoszą wielkie pożytki. Zresztą

wierni chętnie słuchają nowych, choćby nie najlepszych kaznodziei. Życzyćby trzeba, aby przepis prawa kościelnego o obowiązku urządzania misyj nietylko w całości wszedł w życie, lecz nadto wytworzył praktykę częstszych misyj i stałych rocznych rekolekcyj.

B. T.

MATERJAŁY I SZKICE.

Chrystus - Król.

(Szkice cyklu homiletycznego).

I) Chrystus królem dzieci.

„Zbliżyło się królestwo niebieskie“ (Mat. 3, 2).

1) Chrystus jako dziecię przyjmuje hołd mędrców i królewskie dary (Mat. 2, 1-12);

2) Chrystus-Król przyjmuje deputację dziatek, prowadzoną przez matki, przyjmuje hołd ich, do siebie tuli, błogosławi, wyłączne prawo do nich sobie rości, przed zgorszeniem przestrzega, gorszycielom strasznem biada grozi. (Mat. 18, 1-6, 10-11).

(W szkole winien panować Chrystus, Chrystusowe zasady, nauka i wychowanie winno być owiane Chrystusowym duchem).

II) Chrystus-Królem młodzieży.

„Będzie panował od morza do morza i od rzeki aż do krańców ziemi (Ps. 71, 8).

1) Dwunastoletni Jezus w świątyni bierze udział w sprawach Ojca swego, w przepisanem nabożeństwie, naucza, budząc podziw i zdumienie swym rozumem i odpowiedziami. Młodzież winna poznawać coraz gruntowniej i dokładniej Chrystusa i jego dzieło, młodzież winna brać udział w życiu liturgicznem Kościoła.

2) Jezus w zaciszu nazaretańskiem — ukrywa królewską godność i władzę, *„był im posłuszny“* i *„wzrastał w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi“* (Łk. 2, 41-52).

Młodzież, szczególnie polska, winna się uczyć od swego Króla w czasie ukrytego przygotowania na przyszły swój zawód (studja, termin i t. p.) posłuszeństwa wobec przełożonych, respektowania władzy i autorytetu.

3) Jezus przewodnikiem młodzieży. Młodzian pewien pyta Go: *„Co mam czynić, by żywot wieczny odziedziczyć“?* Jezus spogląda nań z miłością i czytając w jego sumieniu, odpowiada z królewską powagą, dyktuje jako Król ustawy (przykazania), których należy bezwarunkowo przestrzegać, podaje środki i drogi do wyższej doskonałości.

Chrystus i dzisiaj zna dokładnie serce młodzieży, domaga się bezwarunkowo przestrzegania przykazań (mianowicie tych, które dla młodzieży są szczególnie ważne: nie cudzołóż — czystość,

nie kradnij — różne sposoby przywłaszczania sobie obcego mienia, nie mów fałszywego świadectwa — kłamstwo, oszczerstwo, obłuda, nie wyrządzaj krzywdy — złośliwość, zgorszenie, czcij ojca swego i matkę (Mar. 10, 7-22).

Chrystus chce panować w sercach młodzieży; młodzież powinna nosić Chrystusa w sercu, w myśli, na ustach, w czynie i stronić od belzebubowych sieci; teatr, kino, książki, towarzystwa złe, niebezpieczne znajomostki; zrzeszać się w Chrystusowych organizacjach pod sztandarem krzyża, wychowywać i kształcić się w szkole Chrystusowej (zaparcie się, naśladowanie Go).

III) Chrystus-Królem mężczyzn.

„Oto król wasz“ (Jan 19, 14).

Mężczyźni XX wieku potrzebują przewodnika, króla... Jest nim Chrystus, który nawołuje:

1) Do żywej wiary (Nikodem, Jan 3, 1-21), setnik pod krzyżem (Mat. 27, 54).

2) Do czynnej miłości bliźniego (setnik w Kafarnaum, (Mat. 8, 5-13).

3) Do bezwzględnej sprawiedliwości (Zacheusz, Łk. 19, 1-10).

4) Do uległości wobec łaski Bożej (Mateusz, Mat. 9, 9-13).

5) Do pełnienia obowiązków ojcowskich (Urzędnik dworu w Kafarnaum, Jan 4, 46-53; — przełożony bóżnicy Jair, Mat. 9, 18-19; — 23-26).

IV) Chrystus-Królem niewiast.

„Na szacie, na biodrze swem ma napisane: Król nad królami i Pan nad pany“ (Obj. 19, 16).

1) Chrystus a Najśw. Marja Panna, Matka Jego:
   a) posłuszeństwo winne Matce (Łuk. 2, 49-52);
   b) na Jej prośbę działa pierwszy cud (Jan, 2, 1-11);
   c) troszczy się o nią w chwili śmierci (Jan, 19, 26-27);
2) Chrystus a błądzące dusze niewieście:
   a) Samarytanka (cudownie nawraca, uświęca, apostołką czyni (Jan, 4, 4-42);
   b) jawnogrzesznica (której odpuszcza, pokojem obdarza (Łuk. 7, 36-50);
   c) niewiasta cudzołożna (przebacza, broni, od śmierci chroni) (Jan, 8, 1-11);
3) Chrystus a niewiasty w potrzebie:
   a) Niewiasta cierpiąca (Mat. 9, 20-22);
   b) Niewiasta chananejska (krzyżem w rodzinie przywalona, znajduje ulgę — uzdrowienie opętanej córki, ale umie pokornie i wytrwale prosić) (Mat. 15, 21-28);
   c) Teściowa Piotra (leży w gorączce) (Mat. 8, 14-15).
4) Chrystus a obowiązki niewiasty (praca i życie bogomyślne: Marja i Marta) (Łuk. 10, 38-41).

V) Chrystus-Królem sakramentalnego węzła małżeństwa.

„Władza jego (Chrystusa) to władza wieczna, która nie będzie odjęta.“ (Dan. 7, 14).

1) Sam się wychowuje na łonie rodziny (Betleem, Egipt, Nazaret);
2) Pierwsze swe kroki podczas publicznej mesjańskiej działalności kieruje na gody małżeńskie w Kanie, swą obecnością uświęca, uświetnia, pierwszy cud czyni (Jan 2, 1-11);
3) Kilkakrotnie swe prawa królewskie przy zawieraniu małżeństwa podkreśla.

On jedyny prawodawca nie ogląda się ani pyta o ustawodawstwo małżeńskie świeckie; owszem zasady faryzejskie potępia, małżeństwu pierwotne cechy: świętość, jedność i nierozerwalność przywraca.

„Ktoby oddalił żonę swą, a pojął inną, cudzołoży z nią. A gdyby żona opuściła męża swego i wyszła za innego, popełnia cudzołóstwo“ (Mk. 10, 11-12).

„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza“ (Mat. 19. 6).

VI) Chrystus-Królem inteligencji.

„Jam się na to urodził i na to na świat przyszedł, aby prawdzie dać świadectwo“ (Jan 18, 37).

1) Chrystus-Król a inteligencja dobrej woli:
   a) Łazarz w Betanji, „przyjaciel, zwolennik“ (Jan 11, 3, 11, 35);
   b) Józef z Arymatei i Nikodem (szuka prawdy, nieuprzedzony, znajduje wiarę w Chrystusa) (Jan 3, 1-21; Jan 19, 38-42);
2) Chrystus-Król a inteligencja złej i przewrotnej woli (grzech przeciw Duchowi Świętemu).
   a) Faryzeusze — obłuda, wzgląd ludzki, ubóstwianie narodu, groźba Chrystusa (Mat. 23, 13-37 — straszne ośmiokrotne „biada“);
   b) Saduceusze — materjalizm, kult zmysłów, mamonizm;
   c) Herod Antypas — cudzołożnik, gorszyciel, okrutnik;
   d) Poncki Piłat — chwiejny, sceptyk, niesprawiedliwy.

VII) Chrystus-Królem rzesz ludu:

„On stoi na czele wszystkiego i wszystko ma w nim swe istnienie“ (Kol. 1, 17).

1) dobrej woli:
   a) Kazanie na górze — słuchają, podziwiają (Mat. 5, 6, 7);
   b) Nakarmienie 5000 mężczyzn (Jan 6, 1-15);
   c) Wjazd triumfalny do Jerozolimy (Mat. 21, 1-11);

2) chwiejnej i złej woli:
   a) W bóżnicy w Kafarnaum (nie chcą poddać rozumu tajemnicy eucharystycznej) (Jan 6, 24-67);
   b) przed pretorjum Piłata (nienawiść rozwydrzonej masy) (Jan 18, 28-40; 19, 1-15).
   c) pod krzyżem (bluźnierstwa, urągania, obelgi) (Mat. 27, 39-44).

Jak kiedyś, tak i dzisiaj Chrystus zdobywa rzesze ludu przez łaskę wiary; niestety agitacja antychrystusowa wśród bezkrytycznych mas robi ogromne spustoszenia.

VIII) Chrystus-Królem swego Kościoła.

„Królestwo jego (Chrystusa) nie zniszczeje“ (Dan. 7, 14).

Często, bardzo często mówi Chrystus o swem królestwie na ziemi, o swej królewskiej w niem władzy, która się okazuje:

1) nazewnątrz — cudowny rozrost królestwa, na cały świat; (ziarnko gorczyczne) (Mat. 13, 31-32);
2) wewnątrz — przekształcenie jednostki, ludzkości (kwas), (Mat. 13, 33);
3) w burzach (prześladowania, które dopuszcza, lecz ucisza — burza na morzu) (Mat. 8, 23-27);
4) w nieustannem trwaniu mimo ludzkich słabości i ułomności członków (przypowieść o kąkolu między pszenicą) (Mat. 13, 24-30);

„Bramy piekielne nie przemogą go“ (Mat. 16, 18);

„Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 20);

„Na świecie doznacie udręczenia, ale ufajcie, jam zwyciężył świat“ (Jan 16, 33).

IX) Chrystus-Królem narodów.

„Jedyny mocarz, Król królów i Pan panujących, który jeden ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej“ (I Tym. 6, 15, 16).

1) Jako niemowlę przyjmuje hołd królewski od zastępców ludu wybranego (Łuk. 2, 8-18), od zastępców pogan (Mat. 2, 1-11).
2) Na krzyżu w trzech językach — wówczas używanych — napis, stwierdzający jego wszechświatowe królestwo (Jan 19, 19-22)
3) Często mówi o powszechności swego Królestwa:
   a) Przypowieści o robotnikach w winnicy (Mat. 20, 1-16) o najemnikach w winnicy (Mat. 21, 33-46); o wielkiej wieczerzy (Łuk. 14, 17-24); o godach królewskich (Mat. 22, 2-14).
   b) *„Wielu przyjdzie od wschodu i od zachodu i zasiędą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa wyrzuceni*

będą precz do ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów" (Mat. 8, 11-12).

c) *„Mam ja też i inne owce, które nie są z tej owczarni i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz*" (Jan 10, 16).

4) Wydał swym uczniom rozkaz: *„Idźcie na cały świat i głoście ewangelję wszemu stworzeniu*", (Mk. 16, 15).

5) Gdziekolwiek nastają rządy Chrystusa-Króla, pierzcha barbarzyństwo, okrucieństwo, ciemnota, ucisk, deptanie ludzkiej godności, nastaje sprawiedliwość, dobrobyt i prawdziwa kultura, cichnie brzęk broni.

Oby się narody XX wieku, związane w Lidze Narodów nawróciły do Chrystusa, poznały i uznały jego prawa i normy i wprowadziły je w ustawodawstwie w czyn, nastałoby Królestwo Chrystusa, szczęścia i pokoju na świecie.

X) Chrystus Królem Kościoła cierpiącego (dusz czyścowych).

„Boże, daj sąd twój Królowi, a sprawiedliwość swoją Synowi Królewskiemu" (Ps. 71, 1).

1) Jest Królem wszystkich „na ziemi, w niebie, pod ziemią" i dusz pokutujących;

2) może udzielać *„przebaczenia w tem i w przyszłem życiu*" (Mat. 12, 32).

3) *„Ojciec zdał wszelki sąd na Syna*" (Jan 5, 12); *„Syn, kogo chce, ożywia*" (Jan 5, 21). Dusze uwięzione, cierpiące, dążące do życia wiecznego, poddawają się surowemu sądowi czyścowemu Chrystusa-Króla. My za nie Jemu zadośćczyńmy, sprawiedliwość Bożą wyrównujmy.

Ks. R. T.

Kilka królewskich słów Chrystusa - Króla.

(Każde może posłużyć jako temat do kazania o Królestwie Chrystusowem).

„Nie w słowach jest królestwo Boże, lecz w mocy" (1 Kor. 4, 20).

Królowie ziemscy wydają manifesty, orędzia, rozkazy do swych poddanych. Nie zawsze znajdują posłuch, muszą sobie go nieraz wymuszać orężem i przemocą. Słowa ich nieraz przebrzmiewają bez echa. Inaczej Chrystus. Jego orędzia przez 19 wieków zawsze głośne i żywotne. Oto kilka z nich:

1) *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do królestwa Bożego*" (Jan 3, 5).

Oto fundacja wieczysta sakramentu Chrztu, przez który dusza otrzymuje łaskę poświęcającą, rodzi się do nowego nad-

przyrodzonego życia, staje się poddaną Królestwa Chrystusowego, — dzieckiem Bożem...

2) *„To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja“* (Mk. 14, 22); *„To czyńcie na moją pamiątkę“* (Łk. 22, 19).

Chrystus-Król pod osłoną sakramentalnych postaci tysiące tronów obiera na ołtarzach, w uroczystym triumfalnym pochodzie królewskim odbiera królewskie hołdy (ruch eucharystyczny...).

3) *„Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane“* (Jan 20, 23).

Królewską władzę nad sumieniami ludzkiemi przekazuje Chrystus-Król swym Apostołom i ich prawowitym następcom, ustanawia sakrament pojednania, miłosierdzia, przebaczenia, pokoju. Któryż król lub mocarz ziemski sięga aż do głębin duszy, aż do fałdów sumienia?

4) *„Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“* (Mat.19,6).

Manifest bezwzględny, nie dopuszczający kompromisu, przywracający związkowi małżeńskiemu jedność, nierozerwalność, sakramentalną świętość; godność ludzką i należne stanowisko żonie i dzieciom, regulujący po wsze czasy mimo i wbrew namiętnościom ludzkim życie rodzinne.

5) *„Idźcie na cały świat i głoście Ewangelję wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion“* (Mk. 16, 15, 16).

Któryż władca ziemski, choćby najpotężniejszy, mógłby marzyć o podobnym rozkazie? Chrystus-Król taki wydał rozkaz; Jego rozkazowi posłuszni idą od czasów apostolskich zwiastunowie Ewangelji do wszystkich narodów, do wszystkich części świata. — Królestwo wszechświatowe.

6) *„Ja także ci powiadam, że ty jesteś Piotrem-opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go. Tobie też dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“* (Mat. 16, 18-19).

Ustanowienie królewskiej dynastji swych zastępców widzialnych na ziemi, obietnica zwycięskich potyczek, walk, bojów z wrogiem, z szatanem i z jego niezliczonymi sprzymierzeńcami.

On królem naszym i on *„Bogiem naszym, a my ludem pastwiska jego i owieczkami w ręku jego“* (Ps. 94, 7).

Tobie Chryste-Królu, cześć, chwała i potęga na wieki wieków.

Ks. R. T.

KRONIKA.

Wiedeń. Kurs rekolekcyjny. Dnia 19 i 20 lipca b. r. odbył się w Wiedniu w archidiecezjalnem seminarjum kurs rekolekcyjny dla księży dających rekolekcje. Wykłady były następujące: 1 i 2-gi — Logiczna i psychologiczna budowa rekolekcyj św. Ignacego (o. superjor Boegle T. J.). 3. — Technika rekolekcyj (o. Otto Werner T. J.). 4. Ascetyka i modlitwy księgi rekolekcyjnej (o. prowincjał Hatheyer T. J.). 5. Traktowanie poszczególnych stanów w rekolekcjach św. Ignacego (o. Jakób Koch, S. V. D.). 6. Zarys treści rekolekcyj dla młodzieńców (Dr. Herman Kroboth, C. M.). Wykłady rozpoczynały się o g. 9-ej rano i o 2-ej po południu.

Rottenburg. Ś. p. ks. bp. dr. Paweł Wilhelm Keppler, zmarł w r. b. dnia 16 lipca w 74 roku życia. Niemcy tracą w osobie zmarłego jednego z najlepszych biskupów i jednego z najświetniejszych kaznodziejów. W roku ubiegłym na dorocznym zjeździe katolików niemieckich w Stuttgardzie nuncjusz Pacelli złożył publicznie hołd jubilatowi, w 50-tą rocznicę kapłaństwa i 25-tą biskupstwa, sławiąc jego działalność biskupią, pisarską i kaznodziejską. (Zob. opis kaznodz. prac w Prz. Homil. r. 1924, str. 228-31). Z większych utworów homil. pozostały: Homilien und Predigten, Homiletische Gedanken und Ratschläge, die Adventsperikopen exegetisch-homiletisch erklärt, die Armenseelenpredigt, Unseres Herrn Trost. W polskim języku ukazały się dwie pierwsze prace, jako Homilje i kazania (św. Wojciech — Poznań 1924 r.) — i Ambona i jej zadania w naszych czasach (przeł. ks. P. Dmochowski) Płock 1914.

Francja. Pierwsze kazanie błog. Andrzeja Fournet. W maju b. r. odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie uroczystość beatyfikacyjna błog. Andrzeja Huberta Fournet, który urodził się w r. 1752 w diecezji Poitiers, zmarł zaś w r. 1834, pracując przez lat 44 jako wikary i proboszcz. Błogosławiony lubił za życia opowiadać ucieszną historję, jaka mu się zdarzyła z pierwszem kazaniem u jego stryja — proboszcza. Przygotowywał się do kazania bardzo starannie. Gdy jednak znalazł się na ambonie i ujrzał oczy wszystkich na siebie zwrócone, stracił zupełnie głowę i nie powiedziawszy ani słowa, schował się za parapet ambony, co mu tem łatwiej przyszło, że był małego wzrostu. Daremnie proboszcz zachęcał go do mówienia. Trzeba było posyłać kościelnego, żeby niefortunnego kaznodzieję sprowadzić z ambony. „Siedziałem tam na ambonie, jak kret w dziurze, opowiadał o sobie ks. Fournet, i gdyby mię był kościelny nie sprowadził, pewniebym tam jeszcze dotąd siedział“.

Poznań. Konkurs kaznodziejski. Nowa Bibljoteka Kaznodziejska, wydawana nakł. księgarni św. Wojciecha w Pozna-

niu, pragnąc przyczynić się do rozszerzenia znajomości nowego święta Chrystusa-Króla, ogłosiła na kazanie o tem święcie konkurs, którego termin upłynął 1-go czerwca. Rozmiar kazań — najwyżej 8 str. druku Nowej Bibl. Kazn., kazania miały być pisane na maszynie, podpisane godłem. Trzy nagrody wynoszą 150, 100 i 50 zł. Konkurs ma być rozstrzygnięty najpóźniej 1 października.

— Kurs homiletyczny. Na zebraniu związku kapłan. Unitas, odbytem dn. 29 kwietnia b. r., ks. Prądzyński, prezes organizacji, zakomunikował, że Związek urządzi kurs homiletyczny od 15 do 19 listopada. Dla zorganizowania kursu powołano komisję, w której skład wchodzą ks. ks. prezes gł. zarządu J. Prądzyński, wicepr. J. Kłos, kan. Krzeszkiewicz, ks. dr. J. Kiciński, ks. rektor Nik. Cieszyński i sekr. jen. Tad. Zamysłowski. Kurs odbędzie się na sali uniwersyteckiej w Poznaniu przy ul. Fr. Ratajczaka, obejmować będzie trzy referaty dziennie i jedno ćwiczenie praktyczne z dyskusją. — Komisja organizacyjna rozesłała do prasy komunikat następującej treści:

„Każdy kapłan wie doskonale, jak niesłychanie ważnym pomostem między duszpasterzem a wiernymi jest ambona, — miejsce, z którego co niedziela i święto bez przerwy, niezależnie od okoliczności miejsca i czasu, idzie słowo Boże między lud, aby mu się przypomnieć lub głębiej wrazić w jego dusze. Wie on również, jak ogromna ciąży na nim odpowiedzialność za należyte tą placówką zawiadywanie. A jednak nierzadko dają się słyszeć głosy, wytykające niedomagania dzisiejszego kaznodziejstwa, — znak, że niejedno w tej dziedzinie jest jeszcze do zrobienia.

Wprawdzie z biegiem czasu każdy kaznodzieja wyrabia sobie — z pomocą wiadomości wyniesionych z seminarjum — metodę subjektywnie najdoskonalszą, metodę swoistą, ale niemniej przecież prawdą jest, że i najlepszej takiej metodzie zawsze przyda się konfrontacja z nowszemi kierunkami i poglądami teorji wymowy, że każdy kapłan z niewątpliwą korzyścią przeprowadzi rewizję swych zapatrywań osobistych w tym przedmiocie, zaznajomi się z najnowszą, a uwagi godną literaturą homiletyczną, zdobędzie sobie gruntowną orjentację w potrzebach doby obecnej i w środkach zaradzenia im, wreszcie znajdzie sposobność do wymiany zdań w gronie szczególnie wymową kościelną zajmujących się konfratrów.

Powodując się takiemi pobudkami, zamierza „Unitas", związek kapłanów archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej, urządzić kurs homiletyczny (wykłady oraz ćwiczenia praktyczne z dyskusją) w Poznaniu, w dniach od 15 do 19 listopada b. r., dostępny dla wszystkich księży *całej* Polski. Kurs ten odbędzie się na warunkach korzystnych (opłata wyniesie 20 — 30 zł.), jednakże bliższe szczegóły (jak szczegółowy program, zniżkowe bilety kolejowe, a także zapewnienie mieszkań itd.) będzie można ustalić definitywnie i zakomunikować interesowanym po *15 sierpnia*, t. zn. po upływie *terminu zgłoszeń*, które uprasza się nadsyłać jak najrychlej pod adresem: *Związek Kapłanów „Unitas", Sekretarjat Jeneralny,— Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, II p.*"

Warszawa. Kazania z okazji wyboru prezydenta Rzeczp. J. Em. ks. kard. Kakowski w odezwie wydanej z okazji wyboru nowego przezydenta Rzeczp. polecił odbyć we wszystkich kościołach Warszawy triduum, połączone z nabożeństwem i kazaniem, wzywającem do zgody, jedności i modlitw na intencję Ojczyzny, z wyłączeniem spraw politycznych. Nie czas i nie pora, powiada odezwa, wracać myślą do przeszłości, jątrzyć gojące się rany, pogłębiać wzajemną nienawiść i niezgodę.

— Konferencje o masonerji. Konferencje dla mężczyzn „O stosunku Kościoła do masonerji i niebezpieczeństwie bolszewizmu" wygłaszał ks. M. Wiśniewski codziennie prócz piątków w godz. 8 — 9 wieczorem, przez cały czerwiec w kościele Dzieciątka Jezus — przy ulicy Moniuszki 3-a.

Lublin. Kazania z okazji rokoszu wojskowego. Z powodu bratobójczych walk w Warszawie w maju b. r. kurja biskupia poleciła odśpiewanie po kościołach suplikacyj, dodając przytem przestrogę, aby w przemówieniach z ambony nie występować z żadnemi drażniącemi słowy przeciwko tym lub owym czynnikom, lecz nawoływać do spokoju, porządku, posłuszeństwa władzy państwowej i do pracy.

— Kazania o powołaniu do stanu duchownego. Ordynarjat lubelski, ogłaszając warunki przyjmowania do seminarjum większego i mniejszego, dodaje następujące życzenie: Bardzoby były na czasie w kościele nauki o powołaniu kapłańskiem i potrzebie kapłanów do apostolatu Chrystusowego. Wierni nasi niewiele o tem słyszeli, a niejeden człowiek poszedłby na służbę ołtarza, gdyby go słowem mądrem serdecznem pociągnąć. Już się odczuwa brak wielki duchowieństwa w stosunku do potrzeb obecnych w naszej ojczyźnie. Musimy to wziąć do serca i starać się przymnożyć duchownych pracowników do winnicy Pańskiej.

Lwów. Kazania o małżeństwie. Kurenda kurji metropol. obrz. łac. we Lwowie podaje do wiadomości duchowieństwa treść referatu „W obronie chrześcijańskiego charakteru małżeństwa", wygłoszonego i omów. na zjeździe ks. dziekanów dn. 14 kw. b. r. Przytaczamy zeń ustęp, odnoszący się do akcji kościelnej:

„Wobec panującej zarazy rozwodów, która doprowadza wielu katolików do zmiany wyznania, podkopuje podstawy życia rodzinnego, a zatem społecznego i państwowego, tudzież wobec walki o katolickie prawo małżeńskie w Polsce, ciąży na duchowieństwie parafjalnem i XX. katechetach obowiązek utrwalenia w wiernych przekonania o świętości, jedności i nierozerwalności związku małżeńskiego, tudzież przeszkodzenia (o ile to jest w jego mocy) wprowadzeniu takiego prawa małżeńskiego w Polsce, któreby było niezgodne z prawem Boskiem i kanonicznem. Środkiem do tego najważniejszym jest odpowiednie pouczenie wiernych w szkole, w katechizacji, w kazaniu, w stowarzyszeniach religijnych, w konfesjo-

nale i przy sposobności zetknięcia się osobistego z parafjanami. Należy zwłaszcza wobec inteligencji podkreślać silnie społeczne znaczenie nierozerwalności związku małżeńskiego, zwracać uwagę na nieszczęśliwy los kobiet a zwłaszcza dzieci na wypadek wprowadzenia rozwodów, wykazywać, że rozwody mnożą się w społeczeństwach rozkładających się i upadających (Rzym cesarski, Francja i Polska w XVIII w.), a obecna zaraza rozwodów jest takim samym symptomem demoralizacji powojennej, jak bandytyzm, pornografja, łapownictwo i samobójstwa. Przedewszystkiem jednak należy zwrócić uwagę na to, że sprawa nierozerwalności małżeństwa jest sprawą wiary i sumienia, że Kościół stoi i musi stać twardo na gruncie prawa Bożego, że nie może uczynić żadnych ustępstw w sprawie rozwodów, bo nie może zmieniać postanowień Boskiego prawa. Jakiekolwiek istnieje lub istnieć będzie prawo cywilne w Polsce, nie może mieć ono znaczenia wobec sumienia chrześcijańskiego i nie może uprawniać katolika do szukania rozwodu ze strony władzy świeckiej. Gdyby nawet udało się komuś na podstawie fałszywych zeznań lub świadectw uzyskać od sądu duchownego unieważnienie niby nieważnego związku małżeńskiego, który faktycznie był ważnym, to i w tym wypadku powinien katolik wiedzieć, że nie godzi mu się zawierać nowego związku małżeńskiego, który byłby wobec Boga i sumienia nieważnym“.

Kraków. Ś. p. ks. dr. Władysław Chotkowski, hon. prof. i rektor un. Jagiel., zmarł w Rabce dn. 13 lipca w 83 roku życia. Będąc zawodowym historykiem, zasłynął jako znakomity kaznodzieja okolicznościowy. Mowy okolicznościowe głosił od r. 1881 do 1900, mówiąc m. i. przy sprowadzeniu zwłok Mickiewicza na Wawel, na nabożeństwie za Kraszewskiego, na pogrzebie Zyblikiewicza, kard. Dunajewskiego, Matejki... Prócz wielu mów okolicznościowych i pogrzebowych wydał w Poznaniu (1880 r.) sześć kazań o kwestji socjalnej, — O wychowaniu dzieci sześć nauk (1881), Kazania eucharystyczne (Lwów 1906), wydane powtórnie u św. Wojciecha w Poznaniu (r. 1922). Zob. rec. Prz. Homil. r. 1923, str. 150. Nadto ogłosił w Gazecie Kościelnej r. 1915 nr. 44-49 szkice „O naszem kaznodziejstwie“.

Przemyśl. Ś. p. ks. dr. Łabuda. Dnia 17-go maja 1926 r. zmarł ks. dr. Jan Łabuda, em. prof. teol. past. (i homiletyki) w 71 roku życia, a 45 r. kapłaństwa. — Ze wspomnień pośmiertnych ogłoszonych w Gaz. Kośc. (nr. 25) i Kron. diec. przem. (z. 7-8) przytaczamy tu urywki, odnoszące się do działalności kaznodziejskiej zmarłego. „Wykłady jego teologji pasterskiej i homiletyki były pełne polotu, owiane — mimo, że przedmiot czasami mógł być bardzo suchym — dziwnym nastrojem, każda godzina wykładu była nauką rzetelną a zarazem i rozrywką.

Pamiętam wykłady ś. p. Zmarłego z homiletyki, jak on wszczepiał w dusze uczniów, by prawda Boża głoszona przez kapłana i pateat i placeat i moveat, jak wołał, by uczono się Pisma św. napamięć, bo poza niem słowo kapłana będzie tylko vox et praeterea

nihil. Na ambonę wstępował często, zwłaszcza w młodych latach, bardzo chętnie słuchany przez wszystkich. Miewał w katedrze przemyskiej całe cykle kazań majowych, pasyjnych. Ważniejsze uroczystości narodowe uświetniał swem słowem, owianem gorącym duchem patrjotycznym... W pracy (misyjnej) — dopóki mu zdrowie dopisywało — był niezmordowany. Obok tego dawał liczne rekolekcje po miastach diecezji dla inteligencji i dla młodzieży szkolnej.

Możnaby zrobić Zmarłemu zarzut, że nic nie ogłosił drukiem. Ukazały się ulotne pisma, jak kazanie na nabożeństwie żałobnem za duszę Agatona Gillera, kazanie z okazji setnej rocznicy Krasińskiego; poza tem zostawił duży materjał do kazań pasyjnych, majowych, okolicznościowych, które Kollegium Księży Profesorów przemyskiego Seminarjum powinno ogłosić drukiem, bo — perły to są wymowy, skarbnica prawdziwa dla tych, którzy światła pragną szukać z czystych zdrojów".

RECENZJE.

Roczniki Katolickie na rok Pański 1926 (z ilustracjami). (Rok IV) — spisał ks. Nikodem Cieszyński. Nakładem autora — Poznań 1926. Str. XXVI + 536.

Ukazał się nowy, czwarty z kolei rocznik katolicki, dający tym razem z roku ubiegłego w 44-ech rozdziałach przegląd stanu katolicyzmu w Europie i Ameryce. Nasza prasa miała sposobność w ciągu lat trzech poznać bliżej charakter i zadania tego wydawnictwa i trzeba przyznać, że odniosła się doń nietylko przychylnie, lecz je gorąco popierała. Widocznie praca ofiarnego pisarza została dobrze przez społeczeństwo przyjęta, jeżeli Roczniki w tak zmiennych latach ukazują się bez przerwy, a nawet zdobią się i ilustrują. Dobrze zrobił wydawca, że swe roczniki oparł na prenumeracie, bo im dał przez to podstawę bytu. Od ludzi dobrej woli zależy, aby się ta podstawa rozszerzała; wzrastająca stale liczba przedpłatników obniży koszt i cenę wydawnictwa, ułatwi Rocznikom szeroki zbyt, a to warunek konieczny, aby spełniły rolę, jaką sobie dla dobra katol. społeczeństwa wyznaczyły. Im więcej katolików będzie się karmiło lekturą podobnych wydawnictw, tem rychlej ogół uświadomi sobie konieczność katolickiej akcji. Roczniki dają poglądowe studjum, jakich katolicyzm ma wrogów, jak walczy, jakiemi żyje ideałami. Nasi katolicy na przykładach obcych krajów przekonają się, że jeżeli społeczeństwo katol. nie będzie uświadomione i zorganizowane, to choćby było w większości, prześladowania jednak nie uniknie. Trzeba więc, żeby Roczniki katol. i nadal rozrastały się liczbowo i przybierały na wadze.

Nie wchodząc w krytykę szczegółów, czy Roczniki poruszają zawsze istotne problemy z poszczególnych krajów, czy dają nam sprawozdania rzeczowe, czy może tu i owdzie dorywcze, ogólnie tylko wyrażamy pragnienie, aby się starały większy kłaść nacisk na przedstawianie całokształtu katolickiej akcji, nie pomijając

zresztą dla ożywienia i okrasy obchodów, kongresów i t. p. rzeczy. Nie należy jednak przeładowywać opisów odległych krajów nazwiskami osób, o których się nic więcej nie powiada, prócz tego jednego, że istnieją; pozostawmy tę wykazy almanachom i Annuario pontificio. Inna rzecz statystyka, ta daje pogląd na stan prac — więc potrzebna. Z treści obecnego rocznika podnosimy pracowite i cenne zestawienia informacyj o protestantyźmie w Polsce i o rosyjskiej cerkwi. Ciekawe są i sumiennie zebrane sprawozdania z życia katolickiego Polski. Niestety akcja nasza słabo rozwinięta, nie powszechna i nie rozbudowana, dlatego i sprawozdanie musi wykazywać luki. Dodajmy, iż przy omawianiu polskich spraw ujawnia się miejscami brak ustalonych poglądów na sposoby rozwoju pracy katolickiej w Polsce. W drażliwych, spornych sprawach lepiej pozostać „kronikarzem“. Zresztą przyznać trzeba, że Roczniki wyraźnie dojrzewają, wchodząc w okres męskiej stateczności, ujawniają większy umiar i ostrożność w sądzeniu, w krytyki i antypatje polityczne się nie wdają, co im tylko na dobre wychodzi. Co do formy, wszyscy recenzenci zgadzają się na to, że roczniki pisane są barwnie i lekko, czyta się też je bez znużenia, a nawet z zajęciem.

Ponieważ takie prace winny się dla dobra sprawy rozwijać, choćby w myśl ogólnej zasady: *crescat, augeatur actio,* więc nie od rzeczy tu będzie wyrazić pewne uwagi i życzenia. Jeżeli Roczniki mają się ustalać w społeczeństwie i wywierać na nie wpływ znaczniejszy, toby wypadało skoncentrować w nich więcej sił i pracy. Jednostka wzięła na siebie dosyć ciężarów, — dalsze nieuniknione trzeba rozkładać na świeże barki. Omawiając rok rocznie po kilkadziesiąt tematów z całego świata, trudno uniknąć pobieżności i powierzchowności. Chcąc temat pogłębić i wyczerpać, chcąc dać pogląd na sprawę i wypowiedzieć sąd o rzeczy, trzeba do tego studjów, a zatem sił i czasu. Chcąc np. ogarnąć stopniowo całość prac Kościoła, trzeba dawać streszczony pogląd na jego wysiłki i zdobycze misyjne. Za dużo więc zbiera się potrzeb, aby jednostka mogła im podołać. Wniosek się więc wyłania, aby roczniki wzmocnić skupieniem sił, aby wytworzyć zespół redakcyjny. Niechby dotychczasowy pisarz przedzierzgnął się w naczelnego redaktora, skupił w piśmie szereg piór duchownych albo i świeckich — i wytworzył szkołę kronikarzy katolickich, — a zasługa byłaby większa i owoc obfitszy. Zgóry już wiadomo, jakie się posypią w odpowiedzi wymówki: brak ludzi, niesłowność, amatorstwo i t. d. Wszystko to prawda, lecz musimy o tem mówić, aby ogół wiedział, jakie przeszkody tamują rozwój naszych prac. Sumienia trzeba budzić, tak jak je budzą wypadki w kraju.

Jeszcze słów parę o stronie zewnętrznej wydawnictwa. Koniecznie trzeba wznieść się na wyższy stopień wykonania. Nie mówiąc o treści, już samo bujne słownictwo i styl żywy, poetycki zasługuje na lepszą korektę drukarską, językową i stylistyczną. Pomijając błędy interpunkcji, pomieszanie kroju czcionek, grubo w korekcie zlekceważono reguły pisowni (zapewne robiła to inna ręka!). Spotyka się takie barbaryzmy, jak „odczekać“ (str. 22), takie zestawienia i zwroty, jak „wydawał się być civitas Dei“ (293),

„tyle, jako“ (29), „zakazano utrzymywanie (utrzymywania!) szkół“ (str. 35), takie niedopatrżenia wyrażeniowe. jak „zakonnice żeńskie“ (str. 217). Autora stać na to, aby się nie narażał na rachunki sumienia „Poradników Językowych“. Wypadało się ustrzec i takich pomyleń obliczeniowych, jak głoszenie faktu, że na jednego katolika wypada 100 pogan, kiedy się w temże samem zdaniu twierdzi, iż na miljard pogan wypada 310 miljonów katolików (str. 200).

Czem mogą być Roczniki Katolickie dla kaznodziejów, świadczy głos jednego z czytelników — księży: „Dla mnie są one nieodstępnym towarzyszem przy pisaniu kazań niedzielnych i świątecznych“. Niechże je pod tym kątem widzenia odczytują księża, a zapewne ożywią, odświeżą i wzmocnią pracę na ambonie.

Ks. Z. Pilch.

Stingeder, Msgr. Dr. Franz. **Die homiletische Fülle der Heiligen Schrift.** — In thematischen Homilien dargetan zum Studium und zum Gebrauch, 1 Heft. Mit einer Anleitung zur Gesinnung und Gestaltung des biblischen Predigtstoffes nebst einigen Predigten und Ansprachen, Erstes bis drittes Tausend. Linz a. d. Donau, 1924. Druck und Verlag des Kath. Pressvereines (In — 8-o, 84 str.).

Mniej więcej 30 lat temu ks. Dr. Paweł Keppler, sędziwy dzisiaj biskup-jubilat i nestor katolickich niemieckich teoretyków sztuki homiletycznej, przytem sam wybitny kaznodzieja, postanowił kaznodziejstwo współczesne, o ile jego stan dał się sprawdzić na podstawie drukowanych kazań, poddać surowej krytyce. Uskuteczniał on to na łamach szczególnie zasłużonego około odrodzenia katolickiej literatury teologicznej w Niemczech czasopisma „Literarischer Handweiser“. Owocem tej pracy krytycznej było stwierdzenie, że kaznodziejstwo chyli się ku upadkowi, a to z tego powodu, ponieważ trawi je anemja, ta zaś pochodzi stąd, że kaznodzieje stracili kontakt z Pismem świętem i zaniedbali najbardziej katolickiej ambonie właściwy rodzaj przepowiadania słowa Bożego, t. j. homilję. Odtąd wołanie to miało już nie ucichnąć i rozlega się po dziś dzień. W chórze tym nie najsłabszy rozległ się głos, gdy kaznodzieja katedralny w Lincu nad Dunajem przed laty wystąpił z głośną pod pewnym względem książką p. t. „Wo steht heute unsere Predigt?“ czyli „Jaki jest stan obecny kaznodziejstwa?“ Autorem tej książki był ten sam ks. Stingeder, którego najnowsze dzieło mam pokrótce przedstawić P. T. Czytelnikom „Przeglądu Homiletycznego“. Właściwie książka owa pod względem rzeczowym nie zawierała wiele nowych myśli i poglądów, ale odznaczała się dużym temperamentem, błyskotliwym stylem i śmiałością w wypowiadaniu myśli. Między innemi — pamiętam — czytano tam takie twierdzenia, jak te: „Kaznodziejstwu grozi śmierć na suchoty, bo się przestało obracać w zdrowej i czystej atmosferze Pisma św.“ Nie, żeby w kazaniach spółczesnych nie było wcale cytat z Pisma św., nie, one tam są, ale są podobne do „oczu z tłuszczu“, które pływają po chudym rosole. Rosół ten, to słowa kaznodziei, a „oczami“ są cytaty w nich z Pisma św. Stosunek ten winien być właśnie odwrotny. Miąższem

kazania winno być Pismo św., i to nie cytaty z niego, lecz jego duch, jego założenie, jego fakty, jego aspiracje, argumentacja, wyrażenia nawet, a kaznodzieja swojem słowem ma im jeno zbudować pomost, po którymby mogły trafić do duszy i serca słuchacza". „Często nawet bywa tak, że kazanie tylko przez motto, czyli słynne „słowa wyjęte z dopiero co przeczytanej Ewangelji świętej" stara się nawiązać jaki taki, czysto zewnętrzny kontakt z Pismem świętem, ale motto to służy kaznodziei tylko za odskocznię, z której jakby z pieca na łeb rzuca się on w odmęty własnych wywodów, albo za strzemię, które mu pomaga siąść na koń celem ujeżdżania po ugorach własnych popisów — krasomówczych, a nie zawsze kaznodziejskich". — Jako jeden ze środków zaradzenia takiemu stanowi rzeczy ks. Stingeder podawał nawrót do homilji, tej obecnie tak zaniedbanej gałęzi kaznodziejstwa. Wszak ona to, homilja, jest klasyczną formą głoszenia słowa Bożego, o tyle przynajmniej, że na niej wychowali Ojcowie Kościoła zastępy męczenników i wyznawców.

Na gruncie takich rozważań wyrosła też i ta książka ks. Stingedera, o której mam powiedzieć parę słów.

Trzeba w niej odróżnić wyraźnie dwie części: najpierw część teoretyczną (czyli wymienioną na okładce „Anleitung zur Gewinnung und Gestaltung des biblischen Predigtstoffes", t. j. pouczenie o tem, jak się powinno wydobywać z Pisma św. materjał homiletyczny i jak ten materjał przystosowywać, żeby mógł być wyniesiony na ambonę) — część ta obejmuje str. 1 — 24, względnie jeszcze str. 25 i 26, oraz str. 46 — 48, następnie „gotowe" homilje, kazania i przemówienia okolicznościowe, które autor wygłosił przy różnych sposobnościach, począwszy od swego pierwszego kazania w słynnym przed rokiem poświęconym tumie pod wezwaniem Niepokal. Poczęcia N. Marji Panny w Lincu (kamień węgielny pod tę słynną świątynię położył czcigodny sługa boży, ks. Franciszek Józef Rudigier, wielki biskup — wyznawca z czasów austrjackiego „kulturkampfu"); ta „praktyczna" część dzieła obejmuje resztę I zeszytu i cały zeszyt drugi, który się także już ukazał w handlu księgarskim.

Jeżeli teraz mam powiedzieć, co myślę o każdej z tych części, to wyznam odrazu szczerze, iż o przedmiotowej stronie pierwszej części teoretycznej mogę się wyrazić tylko jak najpochlebniej. Wprost nie do zaczepienia są wywody o materjale kaznodziejskim w Ewangeljach i w listach apostolskich (te szczególnie!), oraz w Starym Testamencie, zwłaszcza zaś wskazówki o traktowaniu niektórych wybranych partyj biblijnych przez kaznodzieję. Szkoda tylko, że niebywale ciężki sposób pisania ks. St. sprawi, iż zwłaszcza u nas, w Polsce, wywody te dla wielu będą wprost nieprzystępne: styl jest tak niesłychanie „akademicki" i „barokowy", że nawet człowiekowi obytemu z lekturą niemiecką niełatwo jest przebić się przez te gąszcze. Sąd o drugiej, „praktycznej" części, już nie tak łatwo wydać. Na ogół zawiodła mię ona, a to może dlatego, że o ks. St. miałem zawsze wysokie wyobrażenie i ze zbytnio wygórowanemi do lektury tej książki przystąpiłem nadziejami, niepomny prawdy, że co innego teorja, a co innego praktyka, jak niemal

zawsze w życiu, tak zwłaszcza w sztuce kaznodziejskiej. — Nie żeby ks. St. „pracował“ niedokładnie. Broń Boże! Bo on nawet takiemu Riesowi (ks. St. mylnie pisze Riessowi) potrafił udowodnić (str. 46) niedokładność w cytowaniu św. Chryzostoma (co za występek!), ale znowu jest aż nadto „akademicki“ i zanadto uczony, jak na homilje dla ludu, no i — za długie pisze te homilje: o Mt 8, 23-37 „prawi“ on homilję na 18 stronach bitego druku i to jeszcze niemieckiego. Być może, iż i to nawet jego słuchacze zdzierżyliby, choć wydaje mi się to wątpliwem. — Inne homilje (dwie z nich poprzedzone są mądremi egzegetyczno-homiletycznemi wstępami) i kazania i przemówienia są to całe poprawne „prace“ homiletyczne, jedne oczywiście lepsze od drugich, nawet tu i ówdzie wzorowe, tylko to wszystko jest niesłychanie ciężkie i wysokie, jak na nasze przynajmniej stosunki. — Dlatego swoje zdanie o tej książce zamknąłbym w końcowe słowa takie: jeżeli książka ta kiedykolwiek dotrze do rąk polskich homiletów, to chyba tylko albo jako zbiór materjału (i to pierwszej dobroci) do homilij i przemówień, materjału, który będzie wymagał gruntownego przerobienia go na naszą modłę, albo jako książka do ćwiczeń i wypracowań pisemnych dla uczestników seminarjów homiletycznych na którymś z naszych wydziałów teologicznych.

Kraków. *Ks. dr. Jan Korzonkiewicz.*

Ks. Błażej Łaciak. **Dziesięcioro Bożego Przykazania.** Kazania dla ludu z licznemi przykładami. Kraków, 1925. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów. Str. 335.

Niewiele mamy w naszej literaturze kaznodziejskiej dobrych podręczników do nauk katechizmowych. Korzystamy przeważnie z dzieł obcych, tłumaczonych na polski (Zollner, Spirago, Gaume i t. p.); podręczniki zaś swojskie są przeważnie albo przestarzałe, za mało systematyczne, suche, albo znowuż zbyt rozwlekłe, niedość praktyczne. Zrozumiała tedy rzecz, że każdą nową publikację z tej dziedziny kapłani nasi, a zwłaszcza duszpasterze wiejscy, witają z radością i wielkiem zainteresowaniem. Zbiór nauk katechizmowych o Dekalogu ks. Bł. Łaciaka uprawnia każdego do wielkiej radości.

Podręcznik ten ma duże i niezaprzeczone zalety. Pisał go człowiek, znający wieś i lud wiejski nawylot; podpatrzył on zakulisowe życie wieśniaka, dostrzegł wszystkie jego bolączki, przeniknął w najskrytsze zakamarki jego myśli i dążeń. To też najpierwszą zaletą książki jest jej wielka aktualność i praktyczność. Z życia i dla życia, — możnaby na niej wypisać, jako motto naczelne. Autor z przebogatej niwy Dekalogu bierze tematy aktualne, potrzebne na dzisiaj, takie, które wysunęło samo życie, i wyświetla je z tego tylko punktu widzenia, jaki w naszych warunkach sam się niejako narzuca, pomijając cały ten balast nużący i niepraktyczny, którym bywają zazwyczaj przeciążone inne tego rodzaju podręczniki. Wielki nacisk kładzie na tak dziś zaniedbane czwarte i ósme przykazania; natomiast można mieć za złe autorowi, że zbyt zacieśnił ramy przykazania siódmego, które po przewrotach spo-

łecznych wymaga przecież szczególnie starannego i drobiazgowego omówienia.

Drugą wielką zaletą kazań ks. Łaciaka jest ich ogromna popularność. Kaznodzieja dobrze utrafił w ton ludowy, nie może nie być zrozumianym. Dowody wszędzie, nawet w materji trudnej, jak np. w nauce: O różnicy między człowiekiem a zwierzęciem, przeprowadzone są zrozumiale i przekonywająco nawet dla najprostszego umysłu; styl wzorowany na właściwościach mowy ludowej; w każdą naukę wpleciono dużo trafnych przykładów, co ogromnie kazania ożywia i rozciekawia słuchaczy, a zarazem ugruntowuje w ich poznaniu i pamięci podawane prawdy. Pod tym względem kazania ks. Łaciaka w nowszej literaturze homiletycznej nie mają sobie równych.

Ale i one, oczywiście, nie są wolne od braków. Pragnienie być popularnym poniosło autora cokolwiek za daleko. Naprzód, kaznodzieja ma na względzie lud wiejski gdzieś z okolic podkarpackich czy podtatrzańskich, — jego głównie potrzeby i braki omawia, jego posługuje się językiem (gdzie niegdzie spostrzegamy wyrazy, wzięte żywcem z gwary gazdów, co stanowczo uważamy za wadę kazań drukowanych). Właściwie jest to zaletą, że kazanie zachowuje koloryt miejscowy; ale w podręczniku, przeznaczonym nie dla pewnych dzielnic, lecz dla całej Polski, i to w podręczniku dla nauk ludowych, taka wyłączność lokalna musi być odniesiona raczej do braków; kaznodzieja, dajmy na to, z kresów północno-wschodnich musi wykreślać w podręczniku sporo podawanego materjału jedynie dlatego, że tam byłby on zgoła niezrozumiałym. Miejscami popularność kaznodziei wyrodziła się, jak to często bywa, w trywjalność (Cfr. np. kaz. XII, ostatni ustęp na str. 84); rozciągnęła się nawet na pisownię, np.: Wiannej, zam. Vianney (wymawiać: Wiane!). Nie wszystkie przykłady odznaczają się trafnością; ma się wrażenie, że niektórych z nich kaznodzieja użył raczej do wywołania wesołości w kościele, nie zaś dla zbudowania i przytwierdzenia prawdy. W układzie kazań zaznacza się pewna chaotyczność. Niepotrzebnie też kaznodzieja wskrzesza pogrzebany już zwyczaj oddzielania wstępu od ekspozycji modlitwą ze stereotypowym zwrotem do Matki Bożej: „którą pozdrawiamy słowy Archanioła Zdr. M.“ — Wszakże te braki nikną wobec zalet książki, i słusznie należy się wdzięczność OO. Jezuitom, że ją wydali, i wydali starannie. *Ks. I. B.*

O. Kmiecik Ireneusz. — **Obrazy pasyjne.** Lwów 1926, stron 136. Nakładem klasztoru OO. Reformatów.

Książka powyższa zawiera siedm kazań wielkopostnych z dodaniem dwóch kazań na Wielki Piątek. Jak głosi przedmowa, nie są to kazania oryginalne, lecz wolne tłumaczenie i przeróbka kazań Busla „Fastenbilder“. Tematy poruszono następujące: 1) Śpiący uczniowie. Sen oziębłości, sen zatwardziałości w grzechach i sen obojętności. 2) Kur piejący. Sumienie przed grzechem, sumienie po grzechu. 3) Spojrzenie Pana. Działanie łaski: łagodne, surowe i groźne. 4) Piotr płaczący. Przymioty prawdziwego żalu: sku-

teczny, szczery i trwały. 5) Tchórzliwy Piłat. Uleganie względom ludzkim pochodzi z tchórzliwości, głupoty i podłości. 6) Rozpacz Judasza. Zwątpienie o łasce, zwątpienie o miłosierdziu. 7) Dobry łotr. Owoce zbawczej śmierci Jezusa: odpuszczenie grzechów i kary, pokój sumienia i zbawienie. Kazania na Wielki Piątek: 1) Ukrzyżowanie i śmierć P. Jezusa. 2) Chrystus na krzyżu.

Jakkolwiek tematy te są znane, to jednak sposób ujęcia, forma daje wrażenie czegoś nowego. Już z pierwszego kazania można się o tem przekonać. Oto wstęp nauki: „Darują pobożni słuchacze, że na samym początku tej pierwszej nauki pasyjnej (rekolekcyjnej) odwołam się do ich serdecznego współczucia i ich miłosierdziu polecę pewną szlachetną damę, która w największej znajduje się nędzy. Chociaż z wysokiego pochodząca rodu, to jednak z woli swego ojca poślubiła za męża prostego, nieokrzesanego parobka. Lecz ach, jakże nieszczęśliwem okazało się to małżeństwo od pierwszej prawie chwili jego zawarcia. Wskutek tych ciągłych trosk i zgryzot oddawna już znikła nadzwyczajna uroda tej szlachetnej damy, a z powodu występków swego brutalnego męża zeszła na ostatnią żebraczkę. I teraz pełna ran, sińców i guzów, w podartych i brudnych łachmanach, włóczy się ledwie żywa z miejsca na miejsce, odepchnięta od wszystkich, którzy ją kiedyś kochali, odepchnięta nawet od drzwi swego królewskiego ojca, który nie chce ją (jej!) więcej uważać za swą córkę. Dlatego, pobożni słuchacze, chciałbym dziś polecić ją waszemu serdecznemu współczuciu, byście tej nad wszelki wyraz nieszczęśliwej damie pospieszyli z rzetelną pomocą. — Lecz któż jest oną damą nieszczęśliwą? spytacie może. Jakie jest jej imię? Słuchajcie! to biedna nieszczęśliwa wasza dusza".

Trzeba przyznać, że podjętą pracę wykonał autor starannie. Język prosty, jasny, zrozumiały. Tu i owdzie wkradły się germanizmy... Kazania te można głosić jako nauki rekolekcyjne.

Ks. Edward Brodowski.

Abt Bonifaz W ö h r m ü l l e r, O. S. B. — **Das königliche Gebot.** Kleine Kapitel über die Nächstenliebe. 3 Auflage, 9 bis 14 Tausend. 1923. Verlag Joseph Kösel & Friedrich Pustet. Verlagsabteilung Kempten. Str. 411.

Iście złota to książka, jedna z tych nielicznych, które, gdy raz weźmiemy do ręki, niechętnie odkładamy na stronę. Dziwić się tylko, skąd skromny mnich mógł nabrać tyle doświadczenia życiowego! Bo że czcigodny Autor, pisząc tę książkę, czytał w głębiach serc ludzi współczesnych, to nie ulega wątpliwości. Nietylko umiał dojrzeć wielkie, naczelne choroby społeczeństw ludzkich, z których pochodzi wszelkie zło dni naszych, nietylko wytknął te niedomagania i braki, na które dziś uskarżają się wszyscy, ale zdołał okiem myśliciela sięgnąć w najskrytsze duszy tajniki, dostrzegł drobne, prawie niewidzialne sprężyny czynów ludzkich, fatalnie nieraz wpływające na bieg wypadków; umiał delikatnie napiętnować pewne objawy w charakterach i życiu, które powszechnie uchodzą za dodatnie, lubo w gruncie są złe i zgubne. Wszystko to rozważa pod kątem widzenia „z a k o n u k r ó l e w-

skiego“ (Jk 2, 8) miłości. Nie są to naukowe o miłości bliźniego traktaty, opatrzone całym aparatem cytat i sylogizmów; nie! Są to krótkie, po kilka tylko kartek liczące rozdziały, z praktycznego życia wzięte i dla życia przeznaczone. Mamy tu tedy naprzód rozdział o rodzaju i istocie miłości; dalej — o wrogach miłości; o darach miłości; o miłości względem najrozmaitszych typów ludzi (najpiękniejszy ze wszystkich); o nagrodzie miłości; o drogach do miłości; wreszcie kilkanaście żywych miłości wzorów. Na wszystkie choroby i bolączki nasze autor wskazuje jedyne, ale niezawodzące nigdy lekarstwo — wielki „zakon królewski“ miłości bliźniego. W miłości pomyślność doczesna jednostek, społeczeństw, narodów, całej ludzkości. — A sposób przedstawienia rzeczy? Od pierwszych stron książki czytelnik czuje się porwany, zachwycony. Autor nie narzuca się ze swemi wywodami. Rozumuje spokojnie, objektywnie, analizuje, zestawia. W duszy zaś czytelnika samorzutnie rodzi się przekonanie o prawdziwości każdego zdania, o trafności każdej uwagi. Myśli, poruszane przez autora, znajdują natychmiastowy oddźwięk w duszy czytającego, co chyba dowodnie świadczy o trafnem tych myśli ujęciu z punktu psychologicznego. Język szlachetny, piękny; styl wzniosły, trzymający w napięciu wszystkie władze duszy. Każde zdanie przemyślane, każde słowo na miejscu, i każde owiane tchnieniem szczerej miłości bliźniego, ogrzane ciepłem serdecznem, przepromienione słoneczną pogodą i równowagą umysłu. Co rozdział, to perła prawdziwa. — Obyż ta książka jak najprędzej znalazła godnego siebie tłumacza! Przekonani jesteśmy, że zdziała wiele dobrego w społeczeństwie naszem, któremu tak bardzo potrzeba miłości; zdziała sama przez się, gdy się dostanie do rąk czytelnika, i zdziała przez kaznodziejów, spowiedników i t. p., którzy niezawodnie skwapliwie czerpać z niej będą złote myśli, a zaczerpnięte podadzą umiejętnie słuchaczom.

Ks. I. B.

Leo Wolpert. **Gebetsweisheit der Kirche.** Lesungen im Anschluss an die Sonn- und Festtagsorationen. Freiburg i/Br. Herder, 1925. Str. VIII + 273. (Cena Mk 5·60).

Już to trzeba przyznać, że Niemcy są pomysłowi. Dowodem tego choćby i książka niniejsza. Ma za przedmiot oracje mszalne (kolekty) na wszystkie niedziele i uroczystości roku. Rzecz nowa, bodaj czy nie jedyna w literaturze kościelnej, nawskroś oryginalna i — dobra, bardzo dobra. Autor na 3—5 stroniczkach, poświęconych każdej poszczególnej oracji, umie poruszyć sporo myśli świeżych, życiowych, praktycznych; niektóre z nich nawet obszerniej rozwija, ilustruje przykładami bądź biblijnemi, bądź zaczerpniętemi z dziejów późniejszych, czyni piękne zastosowania. Styl barwny, miejscami porywający; sposób przedstawienia rzeczy serdeczny, głęboko wnikający do duszy i umysłu. Wszędzie znać zacięcie oratorskie; autor lubuje się w figurach retorycznych, zwłaszcza w antytezach i podobieństwach; obficie czerpie ze skarbnicy Pisma świętego, Ojców Kościoła i najcelniejszych kaznodziejów. Lubo nie są to kazania w ścisłem słowa znaczeniu, ale raczej czytanki świąteczne, to jednak pracownicy ambony skorzystają z książki niemało.

Czas wielki, by i u nas zapoczątkować intensywniejsze a systematyczne zaznajamianie wiernych z liturgiką, a zwłaszcza z „mądrością modlitw“ Kościoła. Pod tym względem książka ta jest niezastąpioną. Nie będąc suchą egzegezą kolekt mszalnych, daje jednak o nich jak najdokładniejsze pojęcie i, wprowadzając w ich ducha, ożywia naszą pobożność i zmusza nas do głębszego zastanowienia się nad sobą. Będzie też ponadto wcale udatnym podręcznikiem do t. zw. kazań pięciominutowych, o które dziś wołają wszyscy, oraz do innych przemówień niedzielnych i świątecznych.

Ks. I. B.

Leo Wolpert. **Die einzige Seele.** Sonntagslesungen. — Freiburg i/Br., Herder. Str. VIII + 202. (Cena Mk 3·40).

Pod względem wytworności szaty zewnętrznej — rodzona siostrzyca poprzedniej, a i treścią swą blisko z nią spokrewniona. Książka zawiera w sobie 57 czytań na wszystkie niedziele i kilka uroczystości roku kościelnego, wszystkie niedługie, proste i naturalne w układzie, trafne w zastosowaniach, głębokie w spostrzeżeniach życiowych. Wywody swe umacnia autor cytatami z Pisma świętego i Ojców Kościoła. Zresztą te czytania cechują te same zalety, co i dziełko poprzednie: mamy w nich sporo walorów kaznodziejskich, co czyni je materjałem bardzo przydatnym do krótszych przemówień kościelnych. W porównaniu z poprzednią książką ta odznacza się większą prostotą stylu i praktycznością. Ze wszystkich znanych nam zbiorów czytań niedzielnych niniejszemu stanowczo należy oddać pierwszeństwo już choćby dlatego, że szerzej uwzględnia i trafniej ujmuje psychikę ludzi powojenną. *Ks. I. B.*

Dr. Simon Weber. — **Von heiligen Klängen.** Predigten bei Glockenweihen und verwandten Anlässen. Freiburg i/B. Herder. 1925. 38 str.

Kazań cztery. Trzy autor wygłosił przy poświęceniu dzwonów, jedno z okazji poświęcenia organów. W pierwszem kazaniu „O obowiązkach dzwonów“, aplikuje autor dzwonom dla ich głosu to posłannictwo, jakiego rzecznikami byli prorocy, apostołowie i aniołowie. Spiżowy głos ma nawoływać do pokuty, do umiłowania Zbawiciela, do szukania żywota. W drugiem kazaniu pod tytułem: „Pieśń nad pieśniami dzwonów“, zastanawia się autor nad stosunkiem człowieka do Stwórcy, który ma względem rozumnego stworzenia najwyższe uprawnienie, jest jego największem Dobrem i najistotniejszem Szczęściem. W trzeciem kazaniu: „O posłannictwie dzwonów“ kaznodzieja mówi o dzwonach, jako o miernikach czasu, zwiastunach łaski, głosicielach miłości. Czwarte wreszcie kazanie: „Dźwięk organów pod stropem świątyni“ przedstawia historyczną, estetyczną i religijną wartość instrumentów muzycznych, będących w użyciu w kościele. Kazania krótko, zwięźle przedstawiają to o czem autor chciał mówić. *R.*

Ks. Alojzy Warol. T. J. — **Miłosierny Samarytanin.**

Nakładem redakcji „Posłańca Serca Jezusowego“ Nowy York.

Obecna sympatyczna książeczka misjonarza amerykańskiego o str. 157 w 16-e większej jest dalszym ciągiem pracy jego p. t.

— „Boskie Serce w przypowieściach“. Rozwinął w niej siedem przypowieści w 30 naukach, szukając w nich pobudki do czci Boskiego Serca.

W „Miłosiernym zaś Samarytaninie“ jedną tylko przypowieść wziął autor pod rozbiór i wysnuł z niej samej krótkich nauk 31.

Osoby i inne rysy tego obrazu dostarczyły mu przedmiotu do rozważania. A więc: osoba miłosiernego Samarytanina dostarczyła mu kilku nauk o miłości bliźniego i miłości nieprzyjaciół.

Chory, pobity przez zbójców, naprowadził go na myśl o miłosierdziu względem biednych i chorych; nadto dostarczył pobudek, dlaczego mamy się im poświęcać.

Postacie starozakonnego kapłana i lewity obudziły wstręt do samolubstwa, wskazały źródło tej ohydnej choroby i pouczyły, jak się ich pozbyć. Nawet zbóje nie uszli uwagi autora, nie zostawiwszy zbawiennych refleksyj.

Rozwinął autor w dziełku owem wiele pięknych myśli, przez nikogo, jak wspomina sam, nie poruszanych; całość uplastycznił sporą liczbą trafnych przykładów; potrącił, jakby mimochodem, o wiele miłych a zbawiennych prawd, nadających się do samodzielnego, szerszego przedstawienia z uwzględnieniem szczegółów codziennego życia. Sposób ujmowania przedmiotu i przedłożenia go czytelnikowi, jest nieco różny od naszego, ale jak na przebywającego dłuższy czas w Ameryce i żyjącego wśród innych warunków i haseł, jest naogół zadowalający, przystępny i pociągający, okraszony nadto miłym, jemu właściwym humorem.

Książeczkę ową polecamy zatem i Czcigodnym Kapłanom na 10-o minutowe przemówienia pierwszopiątkowe i niedzielne, jako też i innym wielbicielom Serca Bożego, jako pożyteczne czytanki.

A szczególnie, idąc za autorem, polecamy ją chorym: w niej to znajdą prawdziwą duszy pociechę do znoszenia dolegliwości — a ci, co ich pielęgnują, zachętę do samarytańskiej około nich troskliwości. Książkę można nabyć w Krakowie, Kopernika 26.

Ks. Tomasz Nawrocki T. J.

Ks. Grzelak Władysław dr. — **Nauka Chrystologiczna papieża Gelazego I.** Lwów. Nakład T-wa „Bibljoteka Religijna“. 1925 r. Stron 103.

Książka powyższa omawia traktat dogmatyczny papieża Gelazego I, w którym zawarta jest nauka katolicka o dwóch naturach w jednej osobie Chrystusa. Po soborze nicejskim, na którym ogłoszono naukę o bóstwie Chrystusa jako objawioną, rozpoczęły się badania teologiczne kwestji, w jaki sposób połączone jest w Chrystusie Bóstwo i człowieczeństwo. Na tem tle powstał znany w historji nestorjanizm i eutychianizm. Nestorjusz twierdził, że w Chrystusie dwie natury — Boska i ludzka — istnieją zupełnie odrębnie, z czego wynikała dwoistość osób w Chrystusie. Skrajnie przeciwny Eutyches prawił nietylko o jednej osobie lecz i o jednej naturze — Bosko-ludzkiej — w Chrystusie. Obie nauki niezgodne były z prawdą, to też papież Gelazy I podał naukę o dwu naturach w jednej osobie Chrystusa.

Autor, korzystając z pierwszorzędnych źródeł, rozbiera naukę Chrystologiczną Gelazego, oraz stara się dociec, skąd Gelazy I czerpał materjał i na czem się opierał, pisząc swój traktat. Książka, napisana żywo, językiem przystępnym, winna zainteresować kaznodzieję, który tak często o Chrystusie z ambony przemawia.

Ks. E. B.

„Biblja i Teologja“. Praca zbiorowa. Ks. A. Bukowski T. J.; Nadprzyrodzony charakter biblji. — Ks. dr. W. Kwiatkowski; De Spinozy modernistyczny naturalizm w biblji. — Ks. dr. W. Michalski; Epoka wielkich podbojów asyryjskich a prorocy Amos, Ozeasz, Izajasz. — Ks. dr. F. Rosłaniec; Powstanie i historyczność ksiąg Nowego Testamentu. — Religijne posłannictwo narodu izraelskiego. — Wydawnictwo Wydziału Teologji katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Nakład księgarni św. Wojciecha, 1925. Str. 165.

Pismo św. mimo swej prostoty jest trudne do zrozumienia, powstało bowiem przed tysiącami lat w warunkach życiowych zupełnie innych, aniżeli dzisiejsze, — dlatego kaznodzieje posługują się ze wszech miar jasnemi cytatami i wyjątkami Pisma św., natomiast miejsca trudniejsze pozostają nietknięte. To też każde nowe dzieło, zapoznające nas ze starożytnemi warunkami życia, a przez to ułatwiające zrozumienie Pisma św. należy powitać z uznaniem.

Do takich właśnie dzieł można zaliczyć świeżo wydaną „Biblję i Teologję“. Jest to dzieło zbiorowe, w którem naczelne miejsce zajmuje praca ks. prof. Michalskiego. Autor maluje trzech proroków izraelskich „twórców idei królestwa duchowego na ziemi, mającego złączyć kiedyś wszystkie narody w jeden bratni związek“. Doskonale uwydatniona jest epoka, w której swoje posłannictwo wypełniali prorocy.

Praca ks. A. Bukowskiego w jasnych i treściwych słowach przekonywuje o nadprzyrodzoności ksiąg Pisma św. Ks. dr. Fr. Rosłaniec przedstawia autentyczność ksiąg N. T. oraz omawia religijne posłannictwo narodu izraelskiego. Wreszcie ks. dr. Kwiatkowski krytycznie ocenia modernistyczny naturalizm Spinozy w Biblji. — Książka stanowi wartościowe dzieło w polskiej literaturze biblijnej i winna się znaleźć w bibljotece każdego kapłana. *Ks. E. B.*

Macaigne R. — **La Création.** Paris, Beauchesne 1924, str. 109, 5 fr.

Autor jest dawnym państwowym inżynierem, przyjacielem z czasów politechnicznych pana Piotra Termier, członka francuskiej Akademji Nauk. P. Termier pisze w przedmowie do dzieła ks. Macaigne'a: „Kiedyśmy się na nowo spotkali, rozmawialiśmy o rzeczach, które nas obydwóch zajmują, bujaliśmy na rubieżach nauk przyrodniczych i metafizyki. Wtedy poradziłem mu (ks. Macaigne'owi) napisać książkę, w którejby się postarał być łącznikiem pomiędzy prawdziwymi uczonymi i ludźmi wierzącymi. Taka jest geneza dzieła, które autor zatytułował „Stworzenie“, a któremu mógłby był nadać tytuł „Metafizyka stworzenia“, albowiem fakt stworzenia jest w tej książce studjowany z punktu widzenia głównie metafizycznego“.

La Création jest dziełem naprawdę nowoczesnem, w najlepszem tego słowa znaczeniu. Na niewielu stronicach przedstawia nam autor krótko, jasno, metodycznie, stylem prostym, nie pozbawionym jednak dużej dozy poetyczności, swój pogląd na kwestję powstania świata i człowieka. Uwzględniwszy teorję konkordyzmu i wysunąwszy wielkie trudności, z któremi teorja ta musi obecnie walczyć, autor komentuje pierwsze dwa rozdziały Genezy, doszukując się tam przedewszystkiem prawd metafizycznych.

W pojęciu „stworzenia z niczego" odróżnia ks. Macaigne stworzenie aktualne i stworzenie potencjalne. Przywiązuje wielką wagę odróżnienia, utrzymując, że dopuszczenie stworzenia potencjalnego, które nie jest niczem innem jak teorją o sławnych *„rationes seminales"* św. Augustyna, pozwala stać twardo na gruncie teologji katolickiej o powstaniu świata i człowieka, a jednocześnie otwiera naoścież drzwi dla wolnego postępu nauki wogóle, a specjalnie nauk przyrodniczych.

Ks. Macaigne, w dziełku o którem mowa, wykazał się naukowcem krytycznym, ujmującym problemat możliwie najgłębiej, biorącym pod uwagę wszystkie ostatnie rezultaty badań przyrodniczych. Teorja abiogenezy i parthenogeneza potraktowane są z niezwykłą szczerością. „La Création" może być z dużym pożytkiem wykorzystana przez kaznodzieję, zwracającego się do audytorjum kulturalnego.

Ks. P. Toch.

Th. Mainage: **Immortalité.** Paris. P. Téqui 1926. Str. 251.

O. Mainage, dominikanin, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Paryżu, jest dzisiaj sławą naukową katolickiej Francji. To też z podwójną ciekawością przystąpiłem do czytania jego dzieła pod tytułem: „Immortalité", będącego zbiorem siedmiu konferencyj wygłoszonych przez autora w r. 1924 na temat nieśmiertelności duszy. Zdawaćby się mogło, że na ten temat powiedzieli już chrześcijańscy filozofowie wszystko co powiedzieć można było. O. Mainage tymczasem potrafił do rzeczy starych dodać nowe, argumenty scholastyczne ująć w formę nowoczesną, a całe zagadnienie potraktować nadzwyczaj interesująco.

Do udowodnienia nieśmiertelności duszy przystąpił autor z całym arsenałem uczonych dowodów, nacechowanych scholastyczną ścisłością i gruntownością, a jednocześnie nowożytną lekkością i aktualnością.

Za wzorową konferencję z punktu widzenia kaznodziejskiego należy uważać czwartą, zatytułowaną: „La métapsychique". Chodzi w niej autorowi o danie odpowiedzi na narzucające się człowiekowi nowoczesnemu pytanie: czy można wychodząc z faktu istnienia fenomenów „nadnormalnych" — wirujące stoliki, zjawy, materjalizacje etc. — otrzymać świadectwo naukowe na korzyść nieśmiertelności duszy ludzkiej. Przedstawiwszy z wielką swadą i prostotą naukową ustosunkowanie się do metapsychiki trzech obozów psychologów: najpierw tych co wogóle negują istnienia zjawisk metapsychicznych, następnie tych co w nie wierzą wiarą fanatyków i wreszcie tych, którzy, zabierając głos w materji tak delikatnej, starają

się zachować równowagę rozumową i złoty środek, skrytykowawszy, a raczej zająwszy wobec tych trzech obozów stanowisko własne, krytyczne, O. Mainage wyciąga następujący wniosek: „Można, powiada, nie będąc do tego bynajmniej zmuszonym, przyjąć punkt widzenia spirytystów, można uwzględnić przy studjowaniu filozoficznem wielkiego zagadnienia, jakiem jest nieśmiertelność duszy ten zespół faktów nadzwyczajnych, zgrupowanych dzisiaj pod nazwą „metapsychicznych“. Jednak sam taki argument nie będzie nigdy beżwzględnie przekonywującym... może jednak dorzucić do tylu innych argumentów o podobnym charakterze znaczne prawdopodobieństwo... Tylko, trzeba zostawić specjalistom troskę wyjaśnienia tego przedmiotu... Skoro dodamy do tego, że laicy w tych kwestjach — zwykli obserwatorzy na seansach spirytystycznych, gorączkowo radzący się wirujących i mówiących stolików, opłacają ich nieroztropność rozstrojem fizycznym i moralnym, wniosek stąd prosty, że należy ich zachęcać do powstrzymania się od brania udziału w tych seansach. Kościół katolicki poprostu im to nakazuje i tysiąckroć słusznie“.

We wszystkich konferencjach uważa autor za podstawę dowodzenia stałe, ciągłe, konsekwentne ale i wyłączne oddziaływanie na rozum słuchacza. Właśnie to wyłączne apelowanie do rozumu stało się przyczyną pewnej suchości konferencyj i braku namaszczenia religijnego.

Ks. Paweł Tochowicz.

Ks. dr Lubelski. — **Etyka katolicka.** Podręcznik dla szkół średnich.. Tarnów 1926. Str. 272.

Ponieważ autor przeznacza swą książkę głównie dla szkół średnich jako podręcznik, więc drobiazgową ocenę z punktu widzenia pedagogiki i metodyki pozostawia się fachowym pismom wychowawczym. Jednak taż książka może oddać pewne przysługi nawet tym kapłanom, którzy nie pracują na niwie szkolnej: podaje ona systematyczną naukę moralności wprawdzie nie w formie kazań, jednak można korzystać z niej dla ambony, czerpiąc z niej tematy i materjał przygotowawczy do przemówień moralnych. Łacińskie podręczniki teologli moralnej opracowane są głównie dla konfesjonałów, pod kątem widzenia kazuistyki, i dlatego na ambonę nie dostarczają zadowalającej strawy duchowej. Więcej można skorzystać z podręcznika moralności, opracowanego pod kątem widzenia wychowawczym, a takim jest właśnie omawiane wydawnictwo.

Autor dzieli swą książkę na dwie części: etyka ogólna i etyka szczegółowa. Układ tematów w etyce ogólnej jest bardzo zbliżony do tomu teologji moralnej: „de principiis“; zaś w etyce szczegółowej autor nie trzyma się utartego sposobu wykładu według kolejności przykazań, lecz grupuje obowiązki według ich logicznego pokrewieństwa; zyskuje na tem jasność układu całej książki, oraz znalazło się właściwe miejsce na umieszczenie kilku nowych i aktualnych tematów moralnych, np. o obowiązkach względem ojczyzny, o moralności międzynarodowej, o kształceniu charakteru i t. d. Sam sposób wykładu jest obszerny, nacechowany pragnieniem pogłębienia; jednak zrealizowanie tego pragnienia udało się nie całkowicie

w odniesieniu np. do głównych a trudnych zagadnień etycznych (np. o prawie, o podstawowem kryterjum moralności, o celu życia ludzkiego, z etyki szczegółowej np. o modlitwie; istnieją książki, które o tych zagadnieniach mówią głębiej).

Styl książki jest poważny; jednak w niektórych miejscach zdania są zbyt długie albo raczej podają zbyt wiele treści naraz, i przez to są ciężkie (np. ustęp „Przez posiadanie P. Boga..." na str. 23; albo zdanie początkowe punktu 9 na stronicy 78 jest zbudowane ciężko nawet pomimo swej krótkości). Przy ponownem wydaniu należałoby dać inne określenia: wolności woli, drogi zjednoczenia przy życiu doskonałem, oraz użyć trafniejszych wyrażeń zamiast: „pewne czynności fizjologiczne (53)", „będzie miał za błędne (53)", „nie są do pogardzenia (22)", „właściwość upijająca (55)", „możność czynić dobrze albo źle nie jest przymiotem, ale niedoskonałością wolności woli (14)". Pod względem zewnętrznym wydawnictwo książki jest staranne.

G.

R. P. Edouard Hugon, O. P. — **La fête spéciale de Jésus-Christ Roi.** Paris, Téqui 1926, p. 34, 1 fr. 50.

Pierwsza to jaskółka w kościelnej literaturze po ogłoszeniu i ustanowieniu w encyklice *Quas primas* święta Chrystusa-Króla. O. Hugon, dominikanin, profesor dogmatyki w rzymskiem kollegium Angelicum, przygotował tę broszurę do druku w pierwszych miesiącach ubiegłego roku, a zatem jeszcze przed wydaniem wspomnianej encykliki. Opierając się na św. Tomaszu i na autorach nowszych, chciał dać jasne myślowe podłoże do zrozumienia i przyjęcia prawdy, zawartej w nowem święcie, proklamującej zwierzchnią władzę Chrystusa nad wszelkiem stworzeniem.

Że Chrystus jest królem, udowadnia to Pismem św. i kościelną tradycją. Chrystus, jako Bóg-człowiek, jest władcą bez zastrzeżeń, tak w rzeczach doczesnych jak i duchowych. *Omnia subiecta sunt ei* (1 Kor. 15, 27). Jest Panem wszelkiego stworzenia, tak ludzi jak i aniołów, a jako Panu należy Mu się od stworzeń cześć i miłość. Jest Królem wszystkich na mocy unji hipostatycznej i na mocy dzieła Odkupienia: od Niego spływa łaska zbawienia na wszelkie stworzenie. Ponieważ władza królewska Chrystusa rozciąga się do wszystkich narodów, zatem wszystkie narody i państwa powinny czcić swego Króla i żyć według Jego prawa, prawa Ewangelji.

Święto Chrystusa-Króla, zaprowadzone dla całego Kościoła, jest dzisiaj bardzo na czasie, aby powszechnie zaprotestować przeciwko urzędowej apostazji wielu społeczeństw dotąd chrześcijańskich i aby się przeciwstawić laicyzacji wszystkich dziedzin życia ludzkiego. Ambona ma tu wielkie zadanie do spełnienia, interpretując myśl i znaczenie nowego święta. Pierwszą rzeczą przy tworzeniu kazania jest ustalenie pojęć. Właśnie obecna broszura, zbudowana w znacznej mierze z cytat, zawiera jasny i pewny treściwy wykład pojęcia o Chrystusie-Królu. Miejmy nadzieję, że jak nabożeństwo do Serca Jezusowego stworzyło bogatą literaturę teologiczno-ascetyczną, że tak będzie również i z nowem świętem kościelnem Chrystusa-Króla.

Ks. Z. Pilch.

Henri B r u n. **La Cité Chrétienne** d'aprés les enseignements pontificaux. Maison de la Bonne Presse. Paris. Pages XXXI + 495.

Autor zadał sobie trud przeczytać uważnie wszystkie encykliki i listy papieży od Piusa VII do Piusa X włącznie, aby z urywków pracowicie powybieranych zestawić dokładne wypisy myśli Kościoła o najważniejszych zagadnieniach społecznych, a przez to aby podać obraz państwa chrześcijańskiego według autentycznych orzeczeń papieskich. Wypisy te poprzedza doskonała, a dosyć obszerna i wyrazista rozprawa o porządku chrześcijańskim w społeczeństwach i o udziale papieży w zachowaniu tego porządku. Wypisy dzieli na dwie główne księgi, z których jedna obejmuje kwestje ogólne i polityczne, a druga — kwestje społeczne; księgi znowu dzielą się na rozdziały i podrozdziały, poprzedzone dobrze ujętemi streszczeniami myśli zawartych w przytoczonych tekstach papieskich. Analityczny wykaz materjałów na 20 stronicach drobnego druku znakomicie ułatwia korzystanie z dzieła.

Żeby ocenić ogromną wartość takich wypisów, należy poprostu stawić sobie przed oczy przynajmniej nagłówki rozdziałów i podrozdziałów, a mianowicie: Księga I. obejmuje 3 główne rozdziały: Obecny upadek obyczajów i błędy spółczesne; Nauka Kościoła o człowieku, o społeczeństwie, o państwie; Akcja katolicka. Księga II obejmuje 4 główne rozdziały: Przesilenie społeczne i fałszywe środki; Chrześcijańskie ujęcie głównych składników kwestji społecznej; Różne środki opanowania przesilenia społecznego; Akcja społeczna katolicka. Podrozdziały księgi pierwszej: Obraz upadku obyczajów; Złe książki i zła prasa; przyczyna tego upadku; Racjonalizm; Naturalizm; Liberalizm; Wolność sumienia i wolność religijna; Wolność nauczania; Wolność słowa i prasy; Rozdział Kościoła od państwa; Wolnomularstwo; Indyferentyzm; — Wolność; Równość; Braterstwo; Prawdziwa godność człowieka; Małżeństwo; Nauczanie i wychowanie dzieci; Bractwa i Zgromadzenia; Społeczeństwo; Źródło władzy; Różne formy rządów; Stanowisko katolików wobec władz państwowych; Zakres wpływów Kościoła i państwa; Miłość Ojczyzny; Kościół, wojna i zbrojny pokój; Postęp i cywilizacja; Wiedza; Tolerancja Kościoła wobec błędu i religij dysydenckich; — Konieczność akcji katolickiej; Cel akcji katolickiej; Środki; Stanowisko katolików. Podrozdziały księgi drugiej: Przesilenie społeczne; Socjalizm; — Praca; Wynagrodzenie; Strajki; Własność; Zróżniczkowanie klas społecznych; Sprawiedliwość i miłosierdzie: wzajemne obowiązki pracodawców i robotników; Obowiązki bogaczów i ubogich; — Rola Państwa w kwestji społecznej; Stowarzyszenia robotnicze; — Rola Kościoła i religji; Dyrektywy ogólne; Rola duchowieństwa; Katolicy muszą się zainteresować kwestją społeczną; Niebezpieczeństwa i szkopuły; Trzeci zakon św. Franciszka.

Z wypisów korzystać można b. łatwo, tem bardziej, że prawie wszystkie teksty są podane równolegle po francusku i w oryginale po łacinie. Kaznodzieje do kazań na tematy społeczne znajdą tu kopalnię materjału do zużytkowania w miarę potrzeby. Aż zazdrość bierze, żeby coś podobnego mieć po polsku.

Ks. Antoni Sobczyński.

A. Lugan. „L'enseignement social de Jésus Christ." **La grande Loi sociale de la Justice.** Justice envers Dieu, envers les égaux. Editions „Spes". Paris, (str. 168).

Książka ta omawia ścisłe obowiązki względem Boga i bliźnich metodą następującą: przedstawia osobę Chrystusa, Jego własne zachowanie się czynne względem Boga i ludzi, oraz Jego nauki słowne, omawiające nasze obowiązki sprawiedliwości; przyczem przedstawia to wszystko nie w kolejności chronologicznej zgodnie z tokiem Ewangelji, lecz w kolejności logicznej zgodnie z systematycznym wykładem obowiązków. Tą metodą osiąga autor ładne i cenne efekty wykładowe: sympatję, jaką osoba Chrystusa budzi w czytelniku, zręcznie przeciąga na same zasady moralności Chrystusowej; obywa się bez ciężkiej argumentacji o słuszności zasad; obywa się bez psychologicznego drobiazgowego analizowania poszczególnych obowiązków; poprostu w sposób kategoryczny podaje same zasady, będąc pewny powodzenia; głównym jego motywem jest: patrzcie, tak Chrystus postępował, tak Chrystus nauczał; autor liczy na sympatyczne uczucia ku Chrystusowi, że one rozciągną się i na Jego zasady moralne. Celem książki jest nie tyle wyłożyć samą treść obowiązków, ile wpoić silne przekonanie o ich mocy obowiązującej, o ich idealności, o ich pięknie. Dlatego autor nie sili się na drobiazgową analizę szczegółów, ani na podawanie zastosowań praktycznych, ani na roztrząsanie kazusów życiowych; on chce głównie pociągnąć wolę czytelnika ku przejęciu się istotą zasad, ufając, że zastosowania praktyczne potem same się zjawią w czytelniku. — Ciekawe byłoby spróbować napisać i wygłosić cykl kazań moralnych opracowanych metodą autora (z dołączeniem jednak zastosowań praktycznych). *G.*

L'apostolat missionnaire de la France. Conférences données à l'Institut catholique de Paris. II-e série (1924 — 1925). Paris, Téqui. 1926, 321 p., 7 fr.

Francuski związek misyjny kleru sprawia się dobrze: po roku wydaje już drugą serję odczytów propagandowych na rzecz misyj. Były te odczyty głoszone dla szerszej publiczności w paryskim instytucie katolickim w r. 1924-5. Referenci, z wyjątkiem jednego, czynni misjonarze (w tem jedna zakonnica) tym razem opowiadają dzieje prac i instytucyj misyjnych, dając słuchaczom i czytelnikom pogląd na całość tych prac. — Konferencje poprzedza ciekawa przedmowa pióra ks. prał. Beaupin na temat rozpowszechniania w świecie chrześcijańskiej cywilizacji za pośrednictwem katol. misyj. Referaty przykuwają uwagę czytelnika żywotnością i ważnością treści. Zeszłoroczna serja tych wykładów zwróciła na siebie uwagę prasy polskiej, — obecna niemniej na to zasługuje. Można ją zarówno polecić do czytania świeckim i duchowieństwu. Rozpowszechnianie takiej lektury — to najlepsza propaganda misyjna: budzi bowiem w społeczeństwie i zrozumienie i zamiłowanie do prac misyjnych. I duchowieństwu taka literatura się przyda: bo też trzeba być dobrze oczytanym w pracach misyjnych, żeby móc wygłosić o misjach kazanie aktualne, ciekawe i owocne. Dlatego i kaznodzieje z pożytkiem wezmą tę książkę do ręki. *Ks. Z. P.*

Anton Huonder S. J. — **Zu Füssen des Meisters.** Band 2. Die Leidensnacht 4-6 verbesserte Auflage. Freiburg im B., Herder.

Zamiarem autora było przedstawić kapłanom-duszpasterzom życie Jezusa Chrystusa w trzech głównych cyklach. Pierwszy miał objąć publiczne nauczanie, drugi — Wielki tydzień, trzeci — życie w chwale. Zczasem miało być dołączone „Świtanie“ czyli Dziecięctwo Jezusa. W roku 1913 ukazał się cykl pierwszy, obejmujący życie publiczne. O wielkiej popularności i uznaniu świadczy wydań 12 i jedenaście przekładów na inne języki.

Rozmyślania te przetłumaczone na język polski przez ks. dr. J. Korzonkiewicza zyskały sympatję wśród kapłanów swem ciepłem, zwięzłością i nowością myśli. Tom drugi — to zrozumienie krzyża w życiu kapłana, oparte na męce Chrystusa. A zastosowania praktyczne są tak życiowe i prawdziwe, że dziwić się należy, dlaczego ich dotychczas nie wykorzystano. Bo też autor ma bystre oko, które nie przepuści nic bez uwagi, a przytem lekkie i żywe pióro, które kreśli sceny z życia z ciepłem, młodością i umiłowaniem. Choć zakonnik, bo jezuita, to przecież zna życie nietylko z celi, ale i z plebanji. Pod wpływem rozmyślań topnieje dusza i lód przeciw krzyżowi się rozpływa, męka Chrystusa pociąga do umiłowania i zrozumienia cierpienia, nie jako malum necessarium, ale jako nieodzownego warunku w naśladowaniu Mistrza. Kaznodzieje, mówiąc o męce i krzyżu Chrystusa, znajdą w rozmyślaniach tych rozgrzanie i zapał, duszpasterze zaś w życiowych trudnościach balsam i ochłodę. I dlatego należy się zwrócić z prośbą do ks. dra J. Korzonkiewicza, aby po tak pięknym tomie pierwszym swem kapłańskiem sercem i ładnym językiem podał braciom kapłanom nowy „krzyżowy“ upominek.

Ks. J. Pawłowski.

Ich in Ihm. Karl Schwarz. Drei Teile. Herder, Freiburg 1924. W trzech książeczkach po 400 stron prezes Sodalicyj Marjańskich na każdy dzień roku podaje szereg rozmyślań pobożnych, przeznaczonych sodalisom i sodaliskom. Są to rozmyślania łatwe, proste, jasne, przystępne, oparte na tekstach ewangelicznych względnie niekiedy na urywkach z innych ksiąg Pisma świętego. Doświadczony znawca duszy ludzkiej umie dane zagadnienie ascetyczne ująć w formę obrazową, że się wprost widzi i słyszy przedstawioną sprawę, a zarazem to zagadnienie podaje tak zrozumiale, że bez wysiłku nawet niewyrobiony słuchacz pójdzie za tokiem myśli autora. Szkoda tylko, że rozmyślania przeważnie zatrzymują się na ogólnikowem zachęcaniu duszy do postępowania, jako wzorowe Dziecko Marji, a rzadko wchodzą w praktyczne zastosowanie zasad ascetyki chrześcijańskiej do konkretnych warunków życiowych. W każdym razie treść jest na tyle urozmaiconą, a styl na tyle jasny i przezroczy, że książeczki robią bardzo miłe wrażenie, wzmocnione ładnym choć gotyckim drukiem, a odprawianie rozmyślań z tych książeczek nie uprzykrzy się nawet przez cały rok.

Ks. A. Sobczyński.

Der Geist der Ignatianischen Exerzitien. Einführung in das Verständnis der Exerzitien. Herausgegeben von Paul Sträter, S. J. — Freiburg im Breisgau, Herder, 1925. Str. X + 203. (Cena Mk 4·40).

Jest to praca zbiorowa sześciu ojców Towarzystwa Jezusowego; stanowi ona tom IV cyklu „Exerzitien-Bibliothek" (tomiki II i III ukażą się dopiero w roku bieżącym). — Ruch rekolekcyjny coraz szersze zatacza kręgi w świecie katolickim i uprawnia do najdalej sięgających nadziei; zachodzi jednak obawa, że rekolekcje, zagarniając coraz liczniejsze koła wiernych, ucierpią na swej głębokości i utracą swą moc pierwotną. Żeby temu zapobiec, w roku ubiegłym w Emmerich (Bonifatiushaus) odbyto kurs rekolekcyjny, który zgromadził do 80-u kapłanów z rozmaitych zakonów i zrzeszeń duchownych, zatrudnionych na polu udzielania rekolekcyj. Chodziło tam nie tyle o praktykę, ile raczej o ustalenie i wyświetlenie zasadniczych myśli ćwiczeń duchownych św. Ignacego, przyczem za punkt wyjścia wzięto pełne 30-dniowe rekolekcje, jako najwierniej odtwarzające ducha ich twórcy. Rezultatem tego kursu była między innemi i niniejsza książka. Bezsprzecznie, stanowi ona poważny nabytek dla literatury ascetycznej. Gruntownie, z głęboką znajomością rzeczy i przemyśleniem, w formie przejrzystej i pociągającej roztrząsają co najlepsi znawcy przedmiotu, — nieodrodni synowie wielkiego patrjarchy Zakonu, — w sześciu rozdziałach podstawowe prawdy, podawane przez św. Ignacego w jego książeczce Ćwiczeń duchownych. Jest tam mowa naprzód o samej tej książce, jej powstaniu, układzie i zastosowaniu; dalej idzie świetnie skreślony rozdział o t. zw. fundamencie; następnie — o „pierwszym tygodniu", o obrazie Zbawiciela, o rekolekcjach, jako szkole doskonałości; wreszcie o wewnętrznem przeżyciu rekolekcyj. Wszędzie w sposób przejrzysty uwydatniono ducha ćwiczeń św. Ignacego; wszędzie się jego myśli pogłębia, wykazuje ich doniosłość i aktualność w czasach dzisiejszych. — Kaznodzieje, zwłaszcza rekolekcyjni, zrozumieją sami, że ta książeczka będzie dla nich wielce pożyteczną, bo pozwoli im głębiej wniknąć w podstawowe prawdy wiary, w psychologję rekolektantów i tem samem łatwiej trafić do dusz pasterskich.

Ks. I. B.

BIBLJOGRAFJA HOMILETYCZNA.

1. KAZANIA O PRAWDACH WIARY.

Adamski Józef Stan. ks. T. J. — Łaska Boża, 2 t. (357+304) Kraków 1924. Wydawn. ks. Jezuitów.

Obszerny, gruntowny wykład o łasce poświęcającej (tom I) i uczynkowej (tom II), oparty na fachowych dziełach teologicznych. W tomie II-im na uwagę kaznodziejów zasługuje rozdział V na temat liczby wybranych.

André E. S. J. — Pour aller à Dieu. Simples résolutions. 122 p., 4 fr. Paris, Beauchesne.

Treść: cnota, warunki, cnoty moralne, teologiczne.

Barnard, Fr. Henry. — Dieu Notre Père. 12 fr.

Bartmann Dr. Bern. — Lehrbuch der Dogmatik, 6 Aufl. Freiburg in Br. Herder, 1923, 2 B., (XII-464-547).

Beringer P., S. J. — Les Indulgences. Leur nature et leur usage. IV-e éd. — 2 vol. in-8 de VIII-640 et VIII-488 p., 50 f. — Paris, Lethielleux.

Bilczewski J. ks. arcbp. — Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe. Tom III, Lwów, Bibl. Religijna, 1924.

Bisztyga Kaz. T. J. — Kochaj Boga! (Głosy Katolickie, r. XXV, nr. 291). Kraków 1925. Wyd. Ks. Jez.

Bisztyga K. ks. — Jestem chrześcijaninem. (Głosy Katol., r. XXIII, nr. 285). Kraków 1924. Wyd. ks. Jez., str. 31.

Treść: nazwa i godność chrześcijanina; pierwsi chrześcijanie o chrz.; kto jest chrz.? jak powinien żyć chrześcijanin? Wnioski.

Bougaud ks. bp. — Kościół. — Wydanie drugie. Str. 506. Nakład księg. św. Wojciecha 1926.

Bouyssonie A. — Batailles d'Idées. Sur les problèmes de Dieu, du Bien, du Vrai. 369 p., 10 fr., Paris, Beauchesne.

Treść: istnienie Boga, dobro i zło, zagadnienia prawdy, rola uczucia w pewności, miłość prawdy, poznanie przyrodzone i nadprzyrodzone, moralność ewolucyjna.

Choppin L. — La Trinité chez les Pères apostoliques. 143 p. 6 fr. 60. — Dieu et ses infinies perfections, d'après la Sainte Ecriture, les docteurs de l'Eglise et les saints. 300 p. 10 fr. Aubanel, Avignon.

Doncoeur P., S. J. — Beati. Enseignements de Jésus-Christ sur le bonheur. In-18, XXII-170 p., 3 fr.

Ehrard R. P. — Ciel ou Enfer, in-16 de 464 p. Avignon, Aubanel 1923.

Książka pouczająca i budująca o rzeczach ostatecznych człowieka.

Garrigou-Lagrange R. P. — Dieu, son existence et sa nature. 1 vol. in-8, 36 fr. Beauchesne, Paris.

Goupil Auguste-Alexis, S. J. — La grâce: la grâce actuelle, la grâce habituelle, le mérite. Paris, Paillard, In-8, 11-160 pages. 7 fr. 50.

Grill S. Dr. — Was lehrt die heilige Schrift vom Ende der Welt? Populär-wissenschaftlich dargestellt. 2 Aufl. Graz 1923. Styria.

Jugie Martin R. P. — Theologia Dogmatica Christianorum Orientalium ab Ecclesia catholica dissidentium. 3 vol., 100 fr. Letouzey, Paris.

Krebs Engelbert Dr. — Heiland und Erlösung. Sechs Vorträge über die Erlösungsidee im Heidentum und Christentum. Herder, Freiburg.

Krebs Engelb. — Was kein Auge gesehen. Die Ewigkeitshoffnung der Kirche nach ihren Lehrentscheidungen und Gebeten dargelegt. 12-16 Tausend (Bücher für Seelenkultur) Herder, Freiburg.

Krebs E. — Dogma und Leben (Katholische Lebenswerte — 5 Band). Die kirchl. Glaubenslehre als Wertquelle für das Geistesleben. 2 Aufl. Paderborn 1923. Bonifacius Druckerei.

Pierwszy tom tej popularnej dogmatyki zawiera naukę o Bogu, Trójcy św., stworzeniu, grzechu pierworodnym i marjologji. Drugi tom omawia inne działy dogmatyczne. Pomoc do kazań dogmatycznych.

Klein, Dr. I. — Der Glaube an Gott auf Grund der Idee des Rechten. Gottesbeweis aus dem Rechtsbewusstsein. VII u. 79 Seiten. gr. 8⁰. Kart. M. 1,50. Paderborn.

Kłos. — Kazania katechizmowe. Z „nauk katechizmowych“ ułożonych na podstawie nauk różnych autorów przez kapłana archidiecezji gnieźnieńskiej przerobił ks. Józef Kłos. Tom I — o wierze. Nakład księgarni św. Wojciecha, Poznań 1925. Str. 438, form. 25×18 cm., cena 12 zł.

Całość ma zawierać 3 tomy, po 50 kazań tom każdy. Pierwszy — przeróbka dwóch tomów ks. Andersza — omawia tajemnice wiary, drugi — przykazania, trzeci — środki łaski. W tomie pierwszym — kazanie 1-e o celu, 8 następnych — o wierze, reszta aż do 51-go na temat Składu Apostolskiego.

Koch. — Religiös-wissenschaftliche Vorträge von Dr W. Koch und Dr O. Wecker. I. Die Natur und Gott. 3. Aufl. 8⁰. IV u. 80 S. II. Christentum und Weltreligion. 2. Aufl. 8⁰. IV u. 112 S. IV. Der Glaube an Gott den Schöpfer und Vater. 2. Aufl. 8⁰. IV u. 49 S. Bader, Rottenburg.

Kuhn, K. — Ich glaube an Gott. Eine Antwort auf die Frage: Kann es einen Gott geben? 8⁰. IV u. 68 S.

Kuhn, K. — Jesus Christus. Gottes Sohn, Heiland der Welt. 8⁰. VII u. 103 S.

Kuhn, K. — Die wahre Kirche. Ein Büchlein für Katholiken zur Stärkung im Glauben. 8⁰. VIII u. 148 S. Bader, Rottenburg a. N.

Laborde P. J. E., S. J. — Dévotion à la Très Sainte Trinité. In-12, 200 p. 4 fr. Casterman, Paris.

Lavaud B., O. P. — Le dogme catholique de l'enfer éternel, (Collection — la Pensée catholique), Liège.

Lehmkuhl A. — Die göttliche Vorsehung. Neu durchgesehen von P. F. Ehrenborg S. J. 16 Aufl. Köln 1923. J. P. Bachem.

Lesêtre, H. — Der katholische Glaube. Nach der 14. Aufl. aus dem französischen übersezt von E. Schäfer. 8^{0}. XIV u. 467 S. geb. M. 6. Rottenburg.

Lippert Peters S. J. — Credo. Darstellungen aus dem Gebiet der christlichen Glaubenslehre. Sechs Bändchen. I. Gott. II. Der dreipersönliche Gott. III. Gott und die Welt. IV. Der Erlöser. V. Die Gnaden Gottes. VI. Die Sakramente Christi. Herder, Freiburg.

Morawski M. ks. — Świętych obcowanie. Wyd. nowe 1922. Kraków, wyd. ks. Jezuitów.

Moskała R. ks. — Zmartwychwstanie. (Gł. Kat. r. 25, nr. 294) Kraków 1925. Wyd. ks. Jez.

Mugnier Francis. — Souffrance et Rédemption, étude de théologie dogmatique, ascétique et mystique. 18 fr. A. Blot, Paris.

Murawski H. — Das Geheimnis der Auserwählung. Eine spekulativtheologische Untersuchung 64 Seiten. Kart. 2,40. Paderborn.

Naudeur Dom Eugene. — „O mon Dieu, Trinité, que j'adore" — Elevations augmentées, completées. in-16 240 p. 4 fr. Monastère de l'Ancilla Domini 1924.

Perreyve Henri. — Méditations sur les Saints Ordres. Nouv. éd. Paris, Téqui 1924. 1 fr. 50.

Dziełko ascetyczne — pomoc do rekolekcyj przed święceniami, poczynając od przyjęcia tonsury aż do kapłaństwa włącznie.

Pesch Christian S. J. — Die heiligen Schutzengel. Ein Büchlein zur Belehrung und Erbauung. 2 Aufl. 12^{0} XII — 232 S. Freiburg in Br. 1925. Herder. Geb. M. 4,40.

Post, P. Leo, O. P. — Die katholische Wahrheit — nach der Summa des hl. Thomas v. Aquin, I. Teil: Gott—Schöpfung—Weltregierung. Aschendorffsche Buchh. Münster i. W. 223 S. Geh. M. 3.

Reiter J. — Das katholische Priestertum und seine erhabene Bedeutung in moderner Zeit. München 1925. Brosch. M. 1.50; geb. M. 2.

Rümmer Pfarrer Franz. — Wahres Leben. Ein Büchlein von der Gnade 8^{0}. 112 Seiten. Gm 2,40. Paderborn.

Sawicki, Fr. — Die Gottesbeweise. 8^{0} (VIII u. 206 S.) Paderborn 1926. Schöningh. M. 4.50.

Schlund, E., O. F. M. Religion, Kirche, Gegenwart. 8^{0}. (VI u. 232 S.) München 1925, Pfeiffer & Co. M. 4.20.

Schlund, Dr. P. — Erhard und Schmoll, Dr. Polycarp, O. F. M. — „Erlösung". Religiöswissenschaftliche Vorträge. Verlag Kösel u. Pustet, München-Kempten. 64 Seiten. M. 1.

Semenenko. — Kazania ks. Piotra Semenenki. T. 3 i 4. Kraków 1923. Nakładem Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego. (Stron 341 i 391 w dużej 8-ce). Do nabycia u OO. Zmartw. we Lwowie, Piekarska 67 i w Krakowie Łobzowska 10.

W t. III znajdujemy kazań 23: o wierze, o Kościele, o nieomylności Kościoła, o grzechu, o posłannictwie Polski, 4 k. o Chr. P., o magnetyzmie, o stolikach wirujących, o św. Józefie, o ślubie Jana Kazimierza, 2 mowy pogrzebowe i inne.

T. IV zawiera 22 kazania — o wierze, nadziei, miłości, O Chrystusie w Ogrójcu, 3 kaz. o miłości Ojczyzny, 5 o papieżu, o św. St. Kostce, o prześladowaniu w Polsce, o św. Cyrylu i Metodym.

Simec J. Amour et Foi. — Méditations sur le Credo. Tour, Cattier, 1924. In-16, 194 p. p., 5 fr.

Stoeger Jan Nep. ks., T. J. — Niebo, nadzieja chrześcijanina. Tłum. z 6 wyd. niem. ks. Ant. Wojnar T. J. Wyd. ks. Jezuitów, Kr. 1924.

Autor poucza o ojczyźnie niebieskiej, do której powinniśmy tęsknić i której niewypowiedziana szczęśliwość ma być nagrodą sług Bożych.

Viger A. — Le Ciel. In-8, 64 p. sur 2 col. enrichies toutes d'illustrations sur papier couché, 2 fr. 50. Paris, Hachette.

Nadzwyczaj interesujący, ożywiony wykład tych kwestyj astronomicznych, które ogromem swych danych zmuszają do uznania i podziwu nieskończonej Mocy i Mądrości Twórcy.

2. KAZANIA APOLOGETYCZNE.

Ailinger, A., S. J. — Warum ich an einen Herrgott glaube, 4 Aufl. 12-o (56 S.) Mergentheim 1925, Ohlinger. M. 0.50.

Bonner Hector l'abbé. — Le fait de Lourdes — dans le plan divin, dans sa préparation, dans accomplissement et sa signification, dans son développement et dans sa confirmation par le miracle. In — 8, XXVII — 516 p. 12 fr. Paris, Girandon.

Buysse Paul. — Vers la Foi catholique. I. L' Église de Jésus devant la raison et le coeur de l'homme. Paris, Desclée, 1925, 474, str.

Dictionnaire Apologétique de la Foi Catholique. 4-e éd. entièrment refondue. 23 fascicules. Gabr. Beauchesne, Paris.

Ehrard R. P. — Le phénomène de la Conversion. Avignon, Aubanel.

Fahsel, H. — Gespräche mit einem Gottlosen. Gr. 8-o (VIII u. 214 S.) Freiburg 1926, Herder. M. 4.20.

Gidrol J. M. — Les raisons de notre croyance, in-8 de 202 p. Paris, Lefebvre 1923, 4 fr. 50.

Ten pierwszy tom zawiera ważniejsze tezy apologetyczne o Bogu (istnienie, natura), duszy (istnienie, nieśmiertelność, wolność), religji naturalnej, objawieniu, cudach, proroctwach. Następne dwa tomy omówią prawdziwą religję i Kościół.

René Lavollée — Raison et foi. Méditations philosophiques et religieuses. Volume in-12. Gigord. Paris. 9 fr.

Landrieux Mgr. — Autour de la Foi. In-18, 96 pp. Paris, Lethielleux. 2 fr. 50.

Moreau Th. l'abbé. — Les confins de la science et de la foi. G. Doin, Paris 1924, 7 fr.

Newman I. H. Kard. — Predigten aus der kath. Zeit. Mainz, Wiesbaden 1924. Mk. 6.

Pribilla M. — Kulturwende und Katholizismus. 8-o, 118 S. München 1925. Pfeiffer, M. 3.

Reinke, Dr. Johannes. — Naturwissenschaft — Weltanschauung — Religion. Bausteine für eine natürliche Grundlegung des Gottesglaubens. 8-o (VIII + 172) Freiburg 1923, Herder. GM. 3.20.

Riche Jules. Les savants sont-ils des croyants? Paris, Téqui. 1925. 127 p.

Niepozorna, w szczegóły bogata broszura w formie ośmiu dialogów nad Lemanem, nie licząc pierwszego rozdziału, w którym przygodnie zabierają między sobą znajomość ksiądz, doktór, uczony i dziennikarz, mieści w sobie stwierdzenie, że prawdziwie i głęboko uczeni, którymi chlubi się ludzkość w dziedzinach nauk matematycznych i przyrodniczych, zazwyczaj są to ludzie wierzący w Boga i przyznający człowiekowi nieśmiertelną duszę. Argumentację przeprowadzono trafnie i konsekwentnie, na poparcie tezy przytaczając całe szeregi nazwisk wybitnych uczonych głównie z XIX wieku i powołując się wprost na ich autentyczne orzeczenia, jak również na ich życie, dostosowane do wiary w Boga i w nieśmiertelność duszy. Taka rzecz zdałaby się i w naszym języku.

Sanson R. P. Pierre, — L'Inquiétude humaine. Conférences de Notre-Dame de Paris. Le Message de Jésus-Christ. Année 1925. Paris, Éditions Spes, 1925. In-16, VIII+276 pages. Prix: 7 fr. 50.

Sawicki, Dr. Franz. — Die Gottesbeweise. Verlag F. Schöning, Paderborn 1926. 206 S. Brosch. M. 4.50.

Schlund, E., O. F. M., u. P. Schmoll O. F. M. — Der moderne Mensch und seine religiösen Probleme. Fünf Vorträge. kl. 8-o (80 S.) Mainz 1924, Matthias-Grünewald-Verlag. G.-M. 2.

La Conquête de la vérité, en ce qui concerne les problèmes de la destinée et de la douleur humaine, par le prince d'Altora Colonna de Stigliano. 568 p. 18 fr.

SPIRYTYZM, OKKULTYZM, TEOZOFJA.

Jubaru Charles S. J. — Que faut-il penser du Spiritisme. Paris, Editions Spes, 1924. In-12, 24 pp., 1 fr. 25.

Kwiatkowski Fr. ks. T. J. — Teozofja i antropozofja. Wydawn. Ligi Katol., Poznań, 1925.

Laun, Fr. — Moderne Theosophie und katholisches Christentum. 2. Aufl. gr. 8-o. 44 S. Brosch. M. 60. Rottenburg.

Popularna broszura o teozofji i antropozofji.

Maynage, Th. O. P. — Die Religion des Spiritismus. Aus dem franz. übersetzt v. Jak. Hoffman. Limburg 1924. Gebr. Steffen, G. M. 1.20.

Roure Lucien S. J. — Au pays de l'Occultisme. Paris, Beauchesne 1925, 348 p. 12 fr.

Seitz, A. — Okkultismus, Wissenschaft und Religion. I. Bd.: Die Welt des Okkultismus. (Zur religiösen Lage der Gegenwart. 11 Hft) 8-o (240 S.) München 1926, Pfeiffer. M. 6.

METODYŚCI, BAPTYŚCI, BADACZE PISMA ŚW.

Allgeier Arthur. — Religiöse Volksströmungen der Gegenwart. Vorträge über die „Ernsten Bibelforscher", Okkultismus und die Antroposophie R. Steiners. 8-o, VIII-154S. Freiburg 1925. Herder. M. 2,80.

O Sekcie „Badaczy Pisma św." (Brosz. Myśli Katolickiej). 5 c. Skład główny: Red. Prz. Kośc. Manitowoc Wis., R. 3, Box 65.

Graf dr. Karl. Licht oder Irrlicht? I. Die Adventisten und die „Ernsten Bibelforscher. (22) Graz, Paulusverlag. II. Die Baptisten, Methodisten, Neu-apostol. Gemeinde (28).

Heimbucher, M. — Was ist von den Baptisten zu halten? 2. Aufl. kl. 8-o (VI u. 108 S.) Regensburg 1924, Manz. G. M. 1.

Heimbucher, M. Methodisten, Adventisten und Neu-Apostolische Gemeinde. 3 Aufl. kl. 8-o (IV u. 112S.) Regensburg 1924, Manz. G. M. 1.

Meffert, F. — „Bibelforscher" und Bibelforschung über das Weltende. 8-o (150 S.) Freiburg 1925, Caritas-Verlag. M. 2.

Paffrath, Th., O.F.M. — Die Sekte der Ernsten Bibelforscher. 8-o (176 S.) Paderborn 1925, Bonifatius-Druckerei M. 3.; geb. M. 4.

Podoleński Stanisław, ks. — W sprawie „polskiej YMCA" — art. w Prz. Powsz. r. 1924, t. 162, str. 97-116.

Jasno, rzeczowo, na podstawie najlepszych źródeł omówiono zasadniczy kierunek tego stowarzyszenia i podano katolickie postulaty.

Steiner Dr J. — Die Kirche und die Adventisten. Sechs kurze religiöse Vorträge. Graz 1924. Styria.

3. SZÓSTE PRZYKAZANIE — RODZINA — MAŁŻEŃSTWO.

Bisztyga Kaz. ks. T. J. — Rozwody. (Głosy Kat. nr. 306) Kraków 1926. Wyd. Ks. Jez.

Treść broszury: Głos Chrystusa i Kościoła w sprawie rozwodów; głosy uczonych i świeckich; skutki rozwodów; kto żąda rozwodów i ślubów cywilnych? Zarzuty przeciw nierozerwalności małżeństwa. Wnioski.

Boumard P. — Formation chrétienne de l'âme. Avis de piété. Quatrième série: La famille, Les relations sociales, Les fêtes et les temps liturgiques de l'année. 312 p. 6 fr.

Breit E. — Frauenleben und Frauenwürde. kl. 8-o (120 S.) Einsiedeln 1925, Benziger. Geb. M. 3.

Chérel A. — La famille française. Pages choisies de nos bons écrivains, de 843 à 1924. Le XVII-e siècle. Le XVIII-e siècle. 270 p. 11 fr.

Croizier P. — Un fléau social. Le divorce. Coll. Peuple de France, 30 str., Spes, Paris, 0 fr. 50.

Odpowiedź na dowody obrońców rozwodów. Autor nie uznaje prawa nieograniczonej wolności, gdyż ponad jednostką stoi rodzina i społeczeństwo.

Szczęścia osobistego nie można dochodzić kosztem dziecka i żony, dwu ofiar rozwodów. Istnieją prawa ogólne, które domagają się ofiar ze strony jednostek. Życie zresztą wykazuje, jakie sprowadzają skutki prawa rozwodowe.

Dermine Jean. — La doctrine du Mariage chrétien. Bruxelles, Action Catholique, 1925. 164 str.

Wykład nauki katolickiej o małżeństwie dokładny, jasny i aktualny. Zbija sofizmaty i preteksty nadużyć przeciwko prawom przyrodzonym.

Engel, Dr. Joh. — Altarsegen. Trauungsansprachen. Breslau 1926. Aderholz. Brosch. M. 3.

Fourneret. — Le mariage chrétien. Principes. Guide pratique. Formulaire, 4-e ed., 1 vol. in-8 (XXXII-471 pp.), 24 fr., Beauchesne, Paris.

Grente Mgr. — Aux parents. Les vices actuels de l'éducation, 5-e m. 1 vol. in-8, (220 pp.), 6 fr. G. Beauchesne, Paris.

Guéret. — Livret de mariage et de famille, Souvigny (Allier).

Treść: sakrament małż., przygotowanie do małż. dalsze, bliższe, formalności, dzień ślubu, obowiązki męża, żony, obowiązki wzajemne, obowiązki względem dzieci. Wykład treściwy, jasny.

Hoornaert P. G. S. J. — Der Kampf um die Reinheit. Ein Buch für die junge Männerwelt. Innsbruck, Tyrolia. S. 339. S. 9,80.

Jombart E. — Le mariage. Rappel de quelques notions canoniques et morales, 81 p. 3 fr. 30. Paris, Téqui, 1925.

Jest to krótki i zwięzły komentarz objaśniający kanony Kodeksu pr. kość., traktujące o małżeństwie. Autor podaje najnowsze wyjaśnienia rzymskich kongregacyj — nadto uwzględnia prawo cywilne małżeńskie we Francji. Jako skrócenie dobry dla studentów teologji lub prawa, do powtórzenia przed egzaminem.

Katholische Ehe. Vorträge, gehalten auf der Delegierten-Versammlung des R. D. F. in Hildesheim 11-13 Oktober 1924. 109 str., Köln 1925.

Kazania o sakramencie małżeństwa. Lwów, nakł. Kurji biskupiej ob. łac. Str. 24. (Dwa kazania!).

Kurz E., O. F. M. — Christlich denken! Ein Hilfsbüchlein zur geschlechtlichen Erziehung. kl. 8-o (62 S.) München 1925, Kösel & Pustet. M. 1.

Lefèvre. — Mission et vertus sociales de l'épouse et de la mère chrétienne. Prix, 3 fr. 50, chez M. l'abbé Dubois, a Sées (Orne).

Mausbach, Dr. Jos. — Ehe und Kindersegen vom Standpunkte der christlichen Sittenlehre 4-te Aufl. (Ehe und Volksvermehrung, l). M. Gladbach, Volksvereins-Verlag, 1925, 25×17 cm., 136 p. 3.30 Mk.

Mirek ks. dr. Fr. — W obronie małżeństwa. Stron 128, cena 2 zł. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań.

Treść: Małżeństwo a kontrakt cywilny, etnologja o małżeństwie, nierozerwalne małżeństwo, kadry społeczne, wypadki wyjątkowe a życie, separacja i możliwość czystości dozgonnej, rozwody za pieniądze, rozwody u żydów, niebezpieczny sentymentalizm, doktryny rozwodowe: protestantyzm, neocezaryzm, laicyzm, socjalizm, feminizm, naturalizm, dzisiejszy obowiązek katolików, jakie postulaty wysuwać na wiecach w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego, ustawy małżeńskie w innych krajach i t. d.

Podoleński St. ks. — Rozwód a zdrowie narodu. Studjum moralno-społeczne. In — 8-o, str. 264. 3 zł. 50 gr.

Treść: Cywilne prawo rozwodowe rozpatruje jako zagadnienie społeczne i moralne. Wykazuje na podstawie historji i współczesnego życia smutne następstwa tego prawa dla rodziny i społeczeństwa. W 2-ej części mowa o małż. katol. i jego nierozerwalności, w 3-ej — o niektórych środkach do usunięcia niedomagań pożycia małżeńskiego.

Rieder K. — Der Brautunterricht. Eine praktische Anleitung für den Seelsoreklerus. [Hirt und Herde. 13. Hft.] 8-o (VIII u. 40 S.) Freiburg 1925, Herder. M. 1; geb. M. 2.

Rosset Mgr. — Devoirs des parents envers leurs enfants, In-32, 246 p. 0 fr. 75.

Schlag W. — Kinder der Heiligen. Erwägungen über die Ehe und das sechste Gebot. kl. 8-o (24 S.) Trier 2923, Paulinus Druckerei.

Ks. S. — Fałszywa propaganda ograniczania urodzeń. Art. w amer. Przegl. Katol., w zeszycie marcowym 1926 r. str. 59-62.

Urban J. ks. T. J. – Na ślubny kobierzec. Księgarnia św. Wojciecha, r. 1925, str. 164.

Książka zawiera wskazówki etyczne dla panien, które zamierzają wstąpić w związki małżeńskie. Z tejże dziedziny znane jest autora dziełko poprzednie, kilkakrotnie wydawane p. n. „Na wejście w świat“.

Viollet J. l'abbé. — L'éducation de la pureté et du sentiment, Paris. 5 fr.

4. NAUKI DO TERCJARZY.

Handbüchlein für die Monatsversammlung des III Ordens mit Gebeten und Liedern (Auszug aus „Augschellers Seraph. Wegweiser). 24-o (48). Innsbruck 1923, Fel. Rauch.

Holzapfel, H., O.F.M. — Die Leitung des Dritten Ordens. Handbuch für die Direktoren des Dritten Ordens vom hl. Franziskus. kl. 8-o (164 S.) München 1925, Pfeiffer. Gieb. M. 4.

Hüfner R. — Dritt-Ordens-Kanzel von P. Raphael Hüfner, Ordensdirektor. Vorträge für die Ordensversammlung des III. Ordens vom hl. Franz v. Assisi. 1 Heft. 116 S. Wiesbaden 1915. Verlag Herm. Rauch. M. 3.

Kampfmüller, Dr. Jos. — 20 Franziskus-predigten. 8-o. (132 S.) Regensburg 1926. Verlagsanstalt vorm. G. J. Manz. Kart. M. 3.

Manuel du Tiers-Ordre de Saint-François, par le R. P. Eugéne d'Oisy. 4-e édition. in-32, 560 p. 6 fr.

Reider S. — St. Franziskus und sein Werk. Festreden, gehalten beim Innsbrucker Jubiläumsterziarentag (4-6 Mai 1921) Zusammengestellt vom P. Simon Reider O. F. M. 8-o 64 S. Rauch, Wiesbaden 1922.

Róża Duchowna. Miesięcznik. Lwów, klasztor O. Dominikanów. — Organ bractw i kółek różańcowych oraz III zakonu św. Dominika.

Pismo pragnie dostarczać kierownikom bractw materjału do nauk i upomnień, a braciom i siostrom zdrowej strawy duchownej.

Schulte R. — Priester und Dritter Orden. Gedanken und Anregungen, Predigt — und Vortragsmaterial über den Dritten Orden des hl. Franziskus anlässlich der Enzyklika Benediktus XV. 2 Aufl. Wiesbaden 1922, Verlag von Herrmann Rauch.

Stateczny Euzebjusz O. Br. Mn. — Żywot św. Franciszka z Asyżu. Na podstawie materjałów źródłowych, str. 426, wyd. 2-e, księg. św. Wojciecha, Poznań 1926, zł. 6,50.